

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

prestiz

M A G A Z Y N S Z C Z E C I Ń S K I

Jarosław Eysymont:
Sztuka potrzebuje
nieco skandalu

Ewa Nieżychowska
– kobieta rajdowa

OLEK RÓŻANEK:

Już się nie spinam

NR 8 | 158 | SIERPIEŃ 2022 r.

GWIAZDA POWRACA

Nowy Mercedes-AMG SL



Mercedes-AMG SL 55 4MATIC+:
średnie zużycie paliwa 13,0-12,3 l/100 km;
łączna emisja CO₂: 293-278 g/km.



AMG

TERAPIE DLA WŁOSÓW PO COVID-19

KOMÓRKI
MACIERZyste

KARBOKSYTERAPIA

OSOCZE
BOGATOPŁYTKOWE

KOKTAJLE
WITAMINOWE

BADANIA
TRYCHOLOGICZNE

ZAPRASZAMY DO KLINIKI
UL. KU SŁOŃCU 58, SZCZECIN
304-948-320/508-719-262


KLINIKAZAWODNY
ESTETIC

WWW.KLINIKAZAWODNY.PL
FB/KLINIKAZAWODNY
@KLINIKAZAWODNY

Dental
Center
WEJT & TAWAKOL

Dental
Center
WEJT & TAWAKOL kids



Szczecin, ul. Mariacka 6/U | tel. 91 423 57 57 | kontakt@dentalcenter.pl
f / [klinika.edentist](https://www.klinika.edentist.pl) | www.dentalcenter.pl

PONAD 25 LAT DOŚWIADCZENIA

implantologia - stomatologia estetyczna
nowoczesna ortodoncja - nakładki Invisalign
leczenie kanałowe pod mikroskopem
licówki - korony - ceramika bez metalu



**dr Edyta
Wejt-Tawakol**



**dr Marek
Tawakol**



**dr Adrian
Borawski**

**Dental
Center**
WEJT & TAWAKOL



**dr Ewa
Piesiewicz**



**dr Aleksandra
Wdowiak**



**Agnieszka
Rawska**

STOMATOLOGIA DZIECIĘCA

kompleksowe leczenie na jednej wizycie w znieczuleniu ogólnym
nowoczesna ortodoncja dla młodzieży



Na okładce: Olek Różanek
Foto: Radek Kurzaj

SPIS TREŚCI



- 10. Słowo od naczelnej
- 13. Nowe miejsca

FELIETON

- 12. Krzywym okiem

WYDARZENIA

- 15. Rytm miasta bije w Teatrze Letnim
- 16. Święto kitesurfingu
- 19. Biegnij po zdrowie
- 20. Azyl na wyjeździe
- 21. Opanowanie i adrenalina – kiedy golf spotyka Range Rovera
- 22. Każdy może kochać
- 25. Clochee i Viola Piekut

TEMAT Z OKŁADKI

- 25 Olek Różanek: Już się nie spinam

LUDZIE

- 32. Jarosław Eysymont: Sztuka potrzebuje nieco skandalu
- 41. Piękno to bycie sobą

STYL ŻYCIA

- 44. Taniec dla każdego
- 46. Włoskie koktajle dla każdego

MOTORYZACJA

- 48. Ewa Niezychowska – kobieta rajdowa
- 52. Mercedes EQE

BIZNES

- 54. 72 h w Międzyzdrojach, czyli plan na Twój rodzinny weekend
- 56. Specjaliści od czystości
- 58. Pięć tysięcy historii
- 60. Urlop w stylu stress less
- 65. Wypocznij w salonie

NIERUCHOMOŚCI

- 68. Najlepsze inwestycje nad Bałtykiem
- 72. Mieszka, żegluj, wypoczywaj

ZDROWIE

- 74. Zabiegi na lato bez skalpela
- 76. Tajniki domowej pielęgnacji
- 78. Nie taki straszny ból
- 81. Precyzja i zdrowie- nowe oblicze ginekologii operacyjnej
- 82. Ekspert radzi

FELIETON

- 84. Szymon Kaczmarek – Biała kartka

KULTURA

- 85. Wydarzenia
- 87. Recenzje teatralne
- 88. Jedyne taki festiwal w Szczecinie
- 90. Leon Jessel

93. KRONIKI



apollo
RESORT

APARTAMENTY PRZY PLAŻY

w Świnoujściu

 **assethome**[®]
www.assethome.pl

Biuro sprzedaży

Tel.: +48 600 655 633

No. 1 Premium Real Estate



www.apolloresort.pl

MARINA DEVELOPER

Przystań na dobre. 

CLUB HOUSE

PRZYSTAŃ LUKSUSU

Apartamenty na sprzedaż

**40 luksusowych mieszkań
z widokiem na Jezioro Dąbie**

Sprawdź naszą ofertę: www.marina-developer.pl | Zadzwoń: 609 11 30 55

APARTAMENTY 101
WARSZEWO



Wybierz to, co najlepsze!
**Ostatni etap inwestycji to unikalne
i komfortowe apartamenty
od 78 m² – 115 m²**

MARINA DEVELOPER jest mecenasem:



YACHT KLUB POLSKI
SZCZECIN



Sierpień nie ma w sobie nic z dynamiki czerwca i lipca. Jest przedsmakiem jesieni, czasem zbiorów, przetworów i żniw. Ma już w sobie tę odrobinę jesiennej melancholii, którą czujemy w każdym chłodnym powiewem wiatru.

Tyle w przyrodzie. A w redakcji mało melancholii, za to dużo pracy. Przygotowujemy się do września, a ten upłynie nam pod znakiem ważnych wydarzeń, którym patronujemy – mam na myśli 25-lecie Północnej Izby Gospodarczej oraz kolejną już edycję najlepszego challenger na świecie – Pekao Szczecin Open. Obszerne informacje o tych wydarzeniach znajdziecie w naszym kwartalniku Biznes i Inwestycje, który już jest na miejscu. A w nim widać, że pomimo wakacji, gospodarcze i biznesowe życie Szczecina nie zwalnia. Jest tam solidna dawka informacji o stanie inwestycji i planach na rozwój Pomorza Zachodniego. Dużo miejsca poświęcamy OZE, tematowi kardynalnemu z punktu widzenia naszego województwa, bowiem jesteśmy od lat liderem w wykorzystywaniu odnawialnych źródeł energii.

W sierpniowym miesięczniku natomiast, jak zawsze dużo prawdziwych, artystycznych osobowości. Z naciskiem na prawdziwych. Taki jest Jarosław Eysymont – artysta znany i uznany, poruszający się w wielu nurtach współczesnego malarstwa. Początkowo nie zamierzał zostać malarzem, bo – jak mówi bez ogródek – nie chciał klepać biedy, ale malarzka atmosfera jaką roztaczał w domu jego sławny ojciec przeżyła. Na pierwszą jego wystawę przyszła tylko... rodzina i dwóch kolegów z podwórka. Dla odmiany na jego ostatnim wernisażu podsumowującym jubileusz 40-lecia pracy twórczej były tłumy. Co oznacza, że warto inwestować w siebie i w dobrą sztukę. Obrazy Eysymonta można podziwiać do 15 września w szczecińskiej filharmonii – do czego gorąco namawiam.

Izabela Marecka

prestiz

MAGAZYN SZCZECIŃSKI

Wydawnictwo Prestiż

e-mail: redakcja@eprestiz.pl | www.prestizszczecin.pl

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

REDAKTOR NACZELNA:

IZABELA MARECKA

REDAKCJA:

ANETA DOLEGA, DANIEL ŹRÓDLEWSKI,
KAROLINA WYSOCKA, DARIUSZ
STANIEWSKI

FELIETONIŚCI:

SZYMON KACZMAREK,
ANNA OŁÓW-WACHOWICZ

WSPÓŁPRACA:

PANNA LU, ARKADIUSZ KRUPA

WYDAWCA:

WYDAWNICTWO PRESTIŻ
UL. MIKOŁAJA KOPERNIKA 6/9
70-241 SZCZECIN

REKLAMA I MARKETING:

KONRAD KUPIS, TEL.: 733 790 590
ALICJA KRUK, TEL.: 537 790 590
KARINA TESSAR, TEL.: 537 490 970
RADOSŁAW PERZ, TEL.: 575 650 590

DZIAŁ PRAWNY:

ADW. KORNELIA STOLF-PEPLIŃSKA
stolf-peplinska@kancelariacywilna.com

DZIAŁ FOTO:

BOGUSZ KLUZ, EVELINA PRUS,
ALICJA USZYŃSKA,
DAGNA DRAŻKOWSKA-MAJCHROWICZ
ALEKSANDRA MEDVEY-GRUSZKA

SKŁAD GAZETY:

AGATA TARKA, marta@motif-studio.pl

DRUKARNIA:

DRUKARNIA KADRUK S.C.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.
Redakcja zastrzega sobie prawo
do skracania i redagowania treści redakcyjnych.





KLINIKA DR STACHURA

DERMATOLOGIA | DERMATOCHIRURGIA
MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ | LASEROTERAPIA
CHIRURGIA OGÓLNA | GINEKOLOGIA ESTETYCZNA
KOSMETOLOGIA

Klinika Dr Stachura – Twój sposób na piękny wygląd!

ul. Jagiellońska 87 | 70-437 Szczecin

tel. +48 535 350 055 | biuro@klinikadrstachura.pl

www.klinikadrstachura.pl





DARIUSZ STANIEWSKI

Dziennikarz z bardzo bogatym stażem i podobno niezłym dorobkiem. Pracował w kilku lokalnych mediach. Do niedawna dziennikarz „Kuriera Szczecińskiego”, m.in. autor poczytnej (przez niektórych uwielbianej, przez innych znienawidzonej) kolumny pt. „Kurier Towarzystki” (w piątkowym „Magazynie”). Współautor dwóch książek i autor jednej – satyrycznie prezentującej świat lokalnej polityki. Status w życiu i na Facebooku: „w związku” z piękną kobietą. Wielbiciel hucznych imprez, dobrej kuchni i polskiej kinematografii.

Krzywym okiem

„O tempora, o mores !” (z łaciny: „o czasy, o obyczaje” – przyp. red.) wykrzykiwali przed wiekami zgorszani i zde gustowani niektórzy przedstawiciele gatunku homo sapiens. Ciekawe co wykrzyczeliby gdyby zobaczyli „tempora” w których my żyjemy i „mores” jakie aktualnie panują ? Bo wiele dziwnych zdarzeń odnotowują kronikarze naszej codzienności. Niektóre już dziś budzą, mówiąc bardzo łagodnie, zdziwienie. A co dopiero będzie po latach ? Politycy z pewnych ugrupowań dają nam coraz lepsze rady jak przetrwać rosnącą inflację i zbliżający się milowymi krokami kryzys. Np. premier rządu RP sugerował, żebyśmy się zabrali za ocieplanie domów, a prezydent RP prosił żebyśmy zacinęli zęby. Znajomy ostatnio mi opowiadał, że podobno na trasie S3 w kierunku Bałtyku można zauważyć, że Polacy biorą sobie do serca wskazówki polityków. Otóż dostrzeżono stojącą przy drodze jedną z wielu „grzybiarek”, albo tzw. utwardzaczek pobocza. Niby nic dziwnego. Stoją tam od czasów Mieszka I. Tym razem jednak oferta tej pani dla podróżujących była dużo szersza niż dotychczasowa. Bo oprócz walorów osobistych, mniej lub bardziej atrakcyjnych, miodu, grzybów i jagód, to owa „kobieta pracująca” proponowała także zakup wiązek chrustu do palenia zimą w piecach, kosze mchu do ocieplania domów oraz worki z węglem i cukrem – produktów z których kraj między Bugiem a Odrą słynął i których nagle zaczęło w nim brakować. Trochę trudno było mi uwierzyć w opowieść o asortymencie „grzybiarki”. Ale w końcu uznałem, że u nas nie takie „cuda” się widywało. Niewykluczone, że to moje wahanie wynikało z osłabienia, bo zgodnie ze wskazówkami pewnego ministra ostatnio trochę mniej jem, a do znajomych już nie chodzę na posiłki (co również sugerował ten sam minister). Bo wszystkich już objadłem i nikt nie chce mnie zapraszać. A zresztą moi znajomi, też wzięli sobie rady ministra do serca i sami teraz zaczęli chodzić po swoich znajomych w celach kulinarnych. Ja w każdym razie przez zaciśnięte zęby, zgodnie z sugestią prezydenta RP, wycedziłem kilka słów uznania dla przedsiębiorczej niewiasty i kilka słów niemitych. Ale nie powiem pod czym adresem. Nie wykluczone, że głód, brak cukru oraz węgla wpłynęły również na zachowania zwiedzających bardzo popularną atrakcję Świnoujścia, czyli Fort Gerharda. Otóż kierownictwo tego obiektu publicznie zaapelowało do turystów, aby starali się panować nad chucią i zaprzestali dokonywania czynów nierządnych wewnątrz fortu np. między eksponatami lub w zakamarkach tej zabytkowej fortyfikacji. Można się więc domyślać, że było to zjawisko masowe i bardzo popularne skoro kierownictwo obiektu musiało aż tak zareagować. Wiadomo że na wojnie i w miłości wszystkie chwytły oraz miejsca do uprawiania ars amandi są dozwolone, Ale zagadką pozostaje kto tych ekscesów dokonywał. Czy byli to zwykli turyści, którym nagle udzielił się klimat pomieszczeń i charakter ekspozycji ? Może grupy hippisów, które postanowiły przekuć w czyn swoje główne hasło: „make love not war” ? A może po prostu padał wtedy deszcz i gdzieś się trzeba było schronić. Padło na fort. A z naturą się przecież nie wygra. Fort jest wtedy takim samym dobrym miejscem do uprawiania miłości jak każde inne. Oczywiście z wyjątkiem m.in. pola minowego, chaszczy z barszczem Sosnowskiego, pieca martenowskiego w hucie, składowiska waty szklanej czy mrowiska. W każdym razie wieść o apelu ze świnoujskiego zabytku obiegła świat. Pewien lokalny poeta ułożył nawet poemat pt. „W Forcie Gerharda miłość wybucha jak petarda”. Nie będziemy przytaczać treści owego dzieła, bo to czysta pornografia przy której kolejne filmy zrealizowane na podstawie

prozy markiza de Sade oraz Blanki Lipińskiej („365 dni”) są niewinnymi bajeczkami z mchu i paproci. Z drugiej jednak strony trudno nie poruszyć innej kwestii związanej z tą sprawą. Bo co się najlepiej sprzedaje na świecie ? Oczywiście seks. Można nim wypromować wszystko, a co dopiero zabytkowy obiekt. Może więc zarządzający obiektami historycznymi, których jak ognia i małpiej ospy unikają turyści powinni pójść tą drogą ? Zamiast zabraniać miłosnych igraszek we wnętrzach z całej siły namawiać do nich. Zabytek zostanie wypromowany, pojawią się zwiedzający i jeszcze będzie zysk, bo przecież bilety wstępu kosztują. Iluż niezapomnianych wrażeń może dostarczyć wizyta w historycznym obiekcie. Oczywiście mogą być też konsekwencje takich uniesień. W USA popularne imiona są często nazwami miast lub stanów w których jego posiadacz lub posiadaczka zostali poczęci np. Dakota. Niewykluczone, że i u nas, po seks turystyce historycznej, pojawiłby się taki obyczaj a na placach zabaw słyhać byłoby np. „Wawel nie skacz”, „Malbork baw się ładnie”, „Cytadela nie rzucaj piaskiem”, albo „Wieliczka nie wybrudź sukienki”. Kolejna wakacyjna ciekawostka ma również podłoże historyczne. O rzut dzidą od Świnoujścia leży Wolin słynący m.in. z Festiwalu Słowina i Wikingów. O rzut toporkiem od miasta leży wieś Wiejkowo. Kilka tygodni temu pewien badacz ogłosił wszem i wobec, że znajduje się w niej grób Harald Sinozębego - sławnego króla Danii i Norwegii z X wieku. To prawdziwa światowa sensacja ! Nie ma co wchodzić w szczegóły odkrycia. Kto chce znajdzie je łatwo w internecie. W każdym razie archeologowie z prawdziwego zdarzenia stanowczo zdementowali tę informację. Nic nie wiadomo jak na tę całą historię reagują mieszkańcy Wiejkowa. Czy nie powinni czasem wykorzystać owych 5 minut sławy, które im się trafiły tak nieoczekiwanie ? Druga taka szansa wypromowania wsi i okolicy oraz zrobienia biznesu się nie trafi ! Na Zachodzie już „tłukliby” ciężką kasę na królu Haraldzie i miejscu jego spoczynku. Nawet domniemanym. Bo naprawdę niezwykle jest czy o rzeczywisty leży w Wiejkowie czy nie. Ważne, że o wsi mówi się na całym świecie. Na co czeka marszałek województwa zachodniopomorskiego ? Trzeba natychmiast uruchomić specjalne fundusze na błyskawiczne wypromowanie nowej atrakcji regionu ! Druga do Wiejkowa już powinna zostać oznaczona specjalnymi drogowskazami np. w formie wikingowego hełmu z rogami i nazwana „Haraldzką”. Wieś należałoby przekształcić w skansen, mieszkańców poprzebierać w stroje z epoki, rozpocząć produkcję pamiątek z epoki – hełmów, dzid, mieczy, tarcz itp. Do tego ciupagi, breloczki, posążki, obrazy, zabawki, biżuteria, muszle i całe to badziewie jakie można spotkać nad morzem. Musi być dla turystów jakieś widowisko rekonstrukcyjne, historyczno – stomatologiczne, pt. „Sine zęby króla”. Finansowanie zapewniłby NFZ wspólnie z jakimś koncernem produkującym pastę do zębów Bo oczywiście spektakl zawierałby przesłanie, że jednak warto myć siekacze i trzonowe. Kolejną atrakcją byłyby lokalne produkty gastronomiczne np. trunki -wino „Mocny Harald” i piwo „Zimny Duńczyk”, zapiekanki „Krwawy Wiking” lub pierogi z jagodami „Uśmiech Sinozębego”. A może ten temat poruszy Hollywood ? Np. Brad Pitt, George Clooney czy Ryan Gosling rozwiązują zagadkę grobowca króla Duńczyków, do tego piękne i niebezpieczne kobiety, szybkie samochody, jakiś Afroameerykanin, Latynos i gej (bo bez chociaż jednego z nich nie kręci się już filmów w USA), ruska mafia, zbrodnia, tajemnica, magia, paranormalne zjawiska, jakiś przekręt finansowy, wybuchy, pościgi itp. A wszystko to w Wiejkowie – wsi o której niedługo cały świat się dowie.



WEST COMFORT

To wspólne przedsięwzięcie szczecińskiego, generalnego wykonawcy usług budowlanych Gryfbud oraz spółki Polino – specjalizującej się w projektowaniu i realizacji obiektów logistycznych i magazynowych. Dzięki połączeniu dwóch firm z bogatym doświadczeniem w różnych segmentach branży budowlanej oraz wyspecjalizowanej kadrze, powstają obiekty, gwarantując terminowość i solidność wykonania. Jedną z nowopowstających inwestycji jest Grand Bulwar – apartamentowiec na Łasztowni, przy ulicy Bulwar Gdański.

Szczecin, biuro sprzedaży,
ul. Storrady Świętosławy 1c



SUSHI & PIZZA HOUSE

Nowe miejsce na gastronomicznej mapie Szczecina. Restauracja, która serwuje dania z dwóch różnych zakątków świata, idealna na spotkanie biznesowe, randkę czy wypad z przyjaciółmi. Oferta sushi bogata w rolki fusion sprosta nawet najbardziej wymagającym smakoszom. Do tego chrupiąca, cienka pizza z najlepszymi składnikami.

Szczecin, ul. Bolesława
Krzywoustego 14



ZAKOTWICZONY

Do niedawna był to tylko modny street food truck zaparkowany przy jednej z najpopularniejszych ulic w Szczecinie – Rayskiego i oferujący dania z ryb i owoców morza na wynos. 5 lipca tego roku Zakotwiczony pożegnał się z food truckiem i rozpoczął nowy etap w swojej działalności – restauracyjny. Asortyment niezmiennie i wzbogacony – dania z ryb i owoców morza.

Szczecin, ul. Monte Cassino 1



BAROMED

Od września tego roku swoją działalność rozpocznie jedyna komora hiperbaryczna monoplac w województwie. Spręża do 3ATA, co skutecznie pomaga w przypadku ostrej utraty słuchu, niedokrwiłości, grzybic, zapalenia kości i szpiku kostnego, leczenia oparzeń, ostrego niedotlenienia tkanek miękkich, trudno gojących się ran, ran pooperacyjnych i pozabiegowych, popromiennego uszkodzenia tkanek, infekcji wywołanych bakteriami tlenowymi i beztlenowymi, chorobie dekompresyjnej, zatruciu tlenkiem węgla, zatorze gazowym, walce z cukrzycą, miażdżycą, zmianami wywołanymi przez COVID-19 i wielu innych przypadkach.

Szczecin, ul. Przestrzenna 4 –
obok lotniska w Dąbju

reklama

Odzyskaj uśmiech
dzięki implantom!

Uśmiechaj się
śmiało!



STOMATOLOGIA
NA PODZAMCZU



BONDING
na jednej wizycie!

TRIBUTE TO
JIMI HENDRIX 5.09.22

TEATR LETNI - SZCZECIN 20:00

Nigel **KENNEDY**

featuring Mike
STERN



organizator:
CRACOVIA MUSIC AGENCY
partnerzy:
BILETY.FM

 *Classic*

Radisson 
HOTEL SZCZECIN



RYTM MIASTA BIJE W TEATRZE LETNIM

W SIERPNIU I WRZESNIU W SZCZECINIE WYSTĄPIĄ NAJWIĘKSZE POLSKIE GWIAZDY MUZYKI ROCKOWEJ, POP I HIP HOPU M. IN. KULT, PRO8L3M, DARIA ZAWIAŁOW I KALIBER 44. WSZYSTKO W RAMACH RYTMU MIASTA – SERII KONCERTÓW, KTÓRE ODBĘDĄ SIĘ W PRZEBUDOWANYM TEATRZE LETNIM W PARKU KASPROWICZA.

– Rytm Miasta to szyld, który łączy nasze cztery koncerty w Teatrze Letnim. Stoi za nim myśl przewodnia, że rytm życia dużego miasta odmierzą takie właśnie wydarzenia. Zbaczamy z trasy „praca - dom”, spotykamy się, miasto odwiedzą turyści. Czuć kulturotwórczą funkcję dużego ośrodka jakim jest Szczecin – mówi organizator Piotr Trafny z koncerty.szczecin.pl, producent wielu imprez kulturalnych.

Pierwszy koncert odbędzie się 26 sierpnia. Wystąpi legendarny zespół Kult. Formacja dowodzona przez Kazika Staszewskiego niezmiennie od lat jest w dobrej formie i wciąż wydaje nowe świetnie przyjmowane przez publiczność albumy. Oczywiście nie zabraknie najbardziej znanych szlagierów: „Baranka”, „Gdy nie ma dzieci w domu”, „Polska” i wielu innych. W roli gościa specjalnego 26 sierpnia wystąpi szczecińska Vespa. Grają ska od prawie ćwierć wieku, mieszają tą muzykę ze swingiem i rock’n’rollem. Kolejną gwiazdą, która zaprezentuje się w Teatrze Letnim będzie duet PRO8L3M. Zdobył on wierną publiczność daleko poza hip-hopową bańką, z której się wywodzi. Szczecin będzie jednym z zaledwie paru przystanków projektu ART BRUT 1 + 2. To hołd Oskara i Steeza dla muzycznych korzeni, czyli polskiej muzyki minionych dekad - lat 80-tych i 90-tych.

– Na scenie Teatru Letniego 3 września zobaczymy także Majkę Jeżowską, Artura Rojka, Martynę Jakubowicz oraz zespół Wanda i Banda. Wystąpią oni w utworach inspirowanych ich twórczością. Poza tym PRO8L3M z pewnością zaprezentuje kilka wybranych największych hitów z pozostałych wydawnictw poza Art Brut – uzupełnia Piotr Trafny.



Potrójne uderzenie wykona Daria Zawiałow, Natalia Przybysz oraz Kaśka Sochacka. Jednego dnia na tej samej scenie, to rzecz unikalna w skali całego kraju. A tak właśnie wygląda skład na 4 września! Artystki zagrają pełnowymiarowe koncerty.

– Bilety na ten koncert oczywiście cieszą się największym zainteresowaniem. W zasadzie już dziś możemy śmiało ocenić, że sprzedaż idzie na komplet na widowni – dodaje Trafny.

Natomiast 24 września w ramach Rytmu Miasta odbędzie się specjalna edycja Hip-Hop Festiwalu. Zagrają Kaliber 44, O.S.T.R., Gruby Mielzky, Małpa oraz Łona i Webber.

– To wydarzenie dla tych, którzy trochę nieufnie patrzą na nowe trendy w muzyce, a z chęcią posłuchają klasycznych brzmień i tekstów które były i są dla nich ważne. Udało się zebrać naprawdę świetny skład artystów o bogatym dorobku, którzy jednocześnie wciąż mają dużo ciekawego do zaproponowania słuchaczom. Wielkim finałem będzie energetyczny Łona i Webber w towarzystwie fenomenalnych muzyków z zespołu The Pimps – zapowiada Piotr Trafny.

Bilety na wydarzenia są dostępne na platformach Ticketos.pl & Bilety.fm. Szczegóły można znaleźć na stronie koncerty.szczecin.pl.

autor: ds./foto: materiały prasowe



ŚWIĘTO KITESURFINGU

OD 19 DO 20 SIERPNIĄ PLAŻA POD HOTELEM VIENNA HOUSE AMBER BALTIC W MIĘDZYDROJACH ZAPEŁNI SIĘ LATAWCAMI. W TEN WEEKEND STARTUJE SUMMER KITE FESTIVAL – NAJWAŻNIEJSZE ZAWODY W KITESURFINGU NA ZACHODNIM WYBRZEŻU.

Ta dwudniowa impreza na dobre zagościła w kalendarzach wielu znakomitych zawodników, a także amatorów tego niesamowitego sportu. To także bardzo dobry pretekst by przez dwa dni bawić się na plaży, w letnich promieniach słońca, z dala od „morza” parawanów.

SKF, jak co roku będzie składało się z eliminacji i części finałowej i jak zawsze, w tym przypadku, wiele zależy od wiatru, gdyż to on jest siłą napędową tej dyscypliny sportu. Mimo to atrakcji nie zabraknie. W specjalnej Strefie Active odbędą się m.in. zawody pływackie, rywalizacja pływania na deskach SUP, mecz siatkówki plażowej, zabawy i konkursy inspirowane kultowym

serialem „Słoneczny patrol”, pokaz ratownictwa. Będzie można także spróbować sił w trickboardzie – niepozorny sprzęt składający się z deski i wałka, który doskonale rozwija zmysł równowagi i koordynację ruchową oraz w slackline – sztuka chodzenia i wykonywania trików na rozciągliwej taśmie o szerokości 25-50 mm, zawieszanej kilkadziesiąt centymetrów nad ziemią. Zawody zakończy koktajl party w hotelu Vienna House Amber Baltic, tuż po oficjalnym wręczeniu nagród na scenie przy Alei Gwiazd. Organizatorem Summer Kite Festival, jak co roku, jest Event Factory.

ad / foto: materiały prasowe



MENNICA
MAZOVIA

Modne inwestycje w złoto.



Najwyższa próba
dla mądrego oszczędzania.

Mennica Mazovia bezpieczne zakupy
złotych i srebrnych monet oraz sztabek z certyfikatem LBMA.
Autoryzowany przedstawiciel rafinerii Metalor w Polsce.

Oddziały Mennica Mazovia

WARSZAWA

ul. Krucza 16/22

+48 22 602 22 48

KATOWICE

ul. Króla Jana III
Sobieskiego 2

+48 32 323 51 00

SZCZECIN

ul. Jagiellońska 85/8

+48 91 425 80 20

ŁÓDŹ

ul. Wólczańska 66
lok. A111

+48 42 620 03 00

GDĄSK

ul. Grunwaldzka 56
lok. 214 IIP.

+48 58 585 90 90

POZNAŃ

ul. Libelta 27
lok. A 5.2

+48 61 649 20 60

 info@mennicamazovia.pl

 www.mennicamazovia.pl



11.09.2022 | EUROPEJSKI TYDZIEŃ UROLOGII

SANPROBI

←UroRun→

11.09.2022

START



**Szczecin,
Park Kasprowicza
(okolice Trzech Orłów)**

11.00

BIEG – 5 km
(2 pętle po 2,5 km)

11.15

Wyścig osób niepełnosprawnych

11.30

BIEGI DZIECI

12.00

Nordic Walking – 5 km
(2 pętle po 2,5 km)

FESTYN RODZINNY



ZAPISY I REGULAMIN
www.raz.szczecin.pl

Partner strategiczny:

SANPROBI
Sp. z o.o. Sp. k.

Partner:



Organizator:



RAZ
event



Kłosa Urologi
i Onkologii



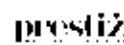
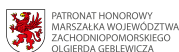
SAMODZIELNY
PUBLICZNY SZPITAL
KLINICZNY NR 2
PUM w Szczecinie

STOWARZYSZENIE
URO-VITA



Patronat:

Patronat medialny:



BIEGNIJ PO ZDROWIE

ZBLIŻA SIĘ KOLEJNA EDYCJA BIEGU SANPROBI URO-RUN. TYM RAZEM RYWALIZACJA ODBĘDZIE SIĘ 11 WRZEŚNIA. TEN BARDZO POPULARNY BIEG, ZGODNIE Z TRADYCJĄ, OTWORZY EUROPEJSKI TYDZIEŃ UROLOGII.



– Corocznie obchodzony Europejski Tydzień Urologii jest okazją do zwrócenia uwagi na społeczne aspekty chorób, którymi na co dzień zajmuje się urologia, ze szczególnym uwzględnieniem nowotworów układu moczowo-płciowego – mówi Robert Szych, dyrektor biegu. – W tym roku tematem przewodnim jest rak pęcherza moczowego, nowotwór występujący głównie u palaczy tytoniu. Impreza rekreacyjno-ruchowa, jaką jest Sanprobi Uro-run, jest okazją do budowania społecznej akceptacji dla aktywnego stylu życia jako elementu profilaktyki m.in. chorób nowotworowych.

Akcję wspiera szpital na Pomorzanach, a szczególnie pomysłodawca biegu: prof. Marcin Słojewski. – Współpraca ze szpitalem na Pomorzanach to nie tylko wsparcie organizacyjne i udział licznej grupy personelu w imprezie, ale również inicjatywa bezpłatnych badań przesiewowych organizowanych przez personel Kliniki Urologii i Onkologii Urologicznej SPSK Nr2 – tłumaczy Robert Szych. – Część edukacyjna to oczywiście udział lekarzy

urologów i stanowiska informacyjne. Ta impreza wpisuje się w misję polegającą na zwiększaniu wiedzy i świadomości chorób urologicznych oraz na budowaniu przekonania o wysokim potencjale szczecińskiej urologii uniwersyteckiej.

Bieg rozpocznie się o godz. 11 w Parku Kasprowicza. Będzie można wybrać dystans 5 bądź 2,5 km. Na trasie 5 km odbędzie się także marsz Nordic Walking. Ponadto w programie znalazły się zawody dla dzieci do lat 7 i osób niepełnosprawnych. Rywalizacji towarzyszyć będzie festyn, nie zabraknie również stoisk informacyjnych. Zgłoszenia do biegu potrwają do 6 września.

Szczegóły: www.raz.szczecin.pl.

ad/ foto: materiały prasowe

PAULINA JANCZAK



MICHAŁ JANICKI



SYLWIA RÓŻYCKA



AZYL NA WYJEŹDZIE

JUŻ 19 SIERPNIĄ O GODZ. 16.30 W SZCZECIŃSKIEJ KAWIARNIO-KSIĘGARNI „MIĘDZY WIERSZAMI” ODBĘDZIE SIĘ PREMIERA NIETYPOWEJ INICJATYWY ARTYSTYCZNEJ – AZYL NA WYJEŹDZIE.

Azyl, to działanie artystyczne stworzone w Warszawie z inicjatywy Jakuba Wociąła – utytułowanego artysty musicalowego, posiadającego w dorobku wiele ważnych ról na scenach polskich oraz zagranicznych. Ideą tego przedsięwzięcia jest niwelowanie barier między artystami, a widzami, swobodna atmosfera oraz wzajemny dialog. Spotkania widzów z ich ulubionymi artystami scen dramatycznych i musicalowych są kameralne oraz wypełnione opowieściami zza kulis przy brzmieniu muzyki, którą wszyscy kochamy.

Sylwia Różycka, prezes Fundacji START, aktorka scen dramatycznych i musicalowych w porozumieniu z twórcą inicjatywy otwiera azytowe okno również w naszym mieście, by szczecińska publiczność mogła uczestniczyć w tej nietypowej inicjatywie artystycznej. – Po marcowym zaproszeniu mnie do Azylu w Warszawie w porozumieniu z twórcą Jakubem Wociąłem

– postanowiłam otworzyć azytowe okno w naszym mieście, by szczecińska publiczność mogła również uczestniczyć w tej nietypowej inicjatywie artystycznej – wyjaśnia Sylwia Różycka.

Pierwsi goście Azylu to Paulina Janczak – aktorka scen muzycznych i teatralnych oraz aktor Teatru Polskiego w Szczecinie – Michał Janicki (reżyser, założyciel Teatru Kameralnego).

Projekt otrzymał dofinansowanie Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego w ramach programu Społecznik. Został również zainicjowany przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego.

autor: ds./foto: materiały prasowe

reklama

badania dzieci

specjaliści dziecięcy
badania USG



OPANOWANIE I ADRENALINA – KIEDY GOLF SPOTYKA RANGE ROVERA

SZCZECINIANIN, KTÓRY JEST JEDNYM Z NAJLEPSZYCH ZAWODOWYCH GOLFISTÓW W POLSCE I RÓWNIIE UTALENTOWANYM TRENEREM. MA NA KONCIE ZWYCIĘSTWA W NAJWAŻNIEJSZYCH ZAWODACH W POLSCE I WIELE SUKCESÓW NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ. MAKSYMILIAN SAŁUDA ZOSTAŁ AMBASADOREM MARKI LAND ROVER BOŃKOWSCY BRITISH AUTO. OD TERAZ NA TRENINGI I ZAWODY DOJEŹDŹA NOWYM 309 KONNYM RANGE ROVEREM EVOQUE PHEV PLUG-IN. MIELIŚMY Z NASZYM MISTRZEM OKAZJĘ POROZMAWIAĆ M.IN. O ZALETACH TEGO MODELU RANGE ROVERA, A TAKŻE O ZWIĄZKACH MOTORYZACJI Z GOLFEM.

Czy według Pana sport i motoryzacja idą w parze?

Niezmienną częścią sportu jest motoryzacja i niezmienną częścią motoryzacji jest sport. Adrenalina, opanowanie, pewność siebie, wyobrażenia w przestrzeni to wszystko to, co od razu przychodzi mi do głowy jako wspólny mianownik tych dziedzin życia.

Dlaczego zdecydował się Pan zostać ambasadorem marki?

Od 2016 współpracuję z partnerem motoryzacyjnym na zasadach reprezentowania firmy na polach golfowych. Wcześniej była to Toyota Bońkowsky. Teraz z racji, że firma Land Rover z mocnym uderzeniem wchodzi na krajowy rynek golfowy, dostałem propozycję wewnętrznego transferu w rodzinie salonów Bońkowsky z Toyoty do Range Rovera. Land Rover to jeszcze więcej wspólnych cech. W końcu prestiżowa marka brytyjska, skąd wywodzi się gra w golf.

Co należy do obowiązków ambasadora?

Najważniejsze to być sobą i godnie reprezentować partnera we wszystkich możliwych sytuacjach życiowych. Tak jak z każdym sponsorem staram się poznać i zaprzyjaźnić z ludźmi, których reprezentuję i którzy mnie wspierają. Land Rovera nie trzeba specjalnie reklamować — on broni się sam!

Jeździ Pan bardzo przyjemnym modelem SUV-a o nazwie Evoque. Co się Panu w tym aucie najbardziej podoba? Jako zwykłemu kierowcy, a także golfiście, który musi nim dojechać na pole golfowe?

Po pierwsze to czuć oryginalność tego samochodu. Wieloma markami miałem przyjemność jeździć, ale Range Rover to inny świat. Widać, że producent jest absolutnym pionierem w tworzeniu aut terenowych — radzi sobie znakomicie zarówno w terenie jak i w miejskim klimacie.

W moim hybrydowym 309 konnym Evoque zasięg na silniku elektrycznym jest wystarczający na dzienną jazdę po mieście. Nawet na dojazd do pracy za miastem (jak w moim przypadku Szczecin — Binowo) co sprowadza koszty podróży do śmiesznych kwot. Porównując, koszty prądu do benzyny wychodzi 2-2,5 l. / 100 km. To w połączeniu z bezemisyjną jazdą w dzisiejszych czasach nabiera jeszcze większego znaczenia. Dodatkowym atutem, dla takich audiofilów jak ja, jest nagłośnienie. Performance muzyki w nagłośnieniu, również brytyjskiej marki Meridian, to coś wspaniałego.

Golf to wymagający sport. Kojarzy się z ogromną cierpliwością, skupieniem, precyzją, ale także sprawnym okiem i mocną ręką. Czy jest tak naprawdę? I czy te cechy pomagają w prowadzeniu auta?

Nie bez powodu zdecydowaną większość sportowców ciągnie do motoryzacji. W przypadku golfa nie jest inaczej. Czy jest to pierwsze uderzenie na pierwszym dołku turnieju, czy ostatnie uderzenie warte niekiedy milion lub miliony dolarów to opanowanie i rutyna musi towarzyszyć do końca. Oczywiście pewność siebie musi być poparta odpowiednimi kompetencjami oraz zdobytym doświadczeniem. Nie znam dobrego, a niedoświadczonego i niepewnego siebie kierowcy. Co jeszcze łączy golf z motoryzacją to umiejętność adaptacji do danej sytuacji. W golfie jest to wręcz kluczowe. Nie ma dwóch jednakowych uderzeń. Zawsze piłka położona jest inaczej i trzeba umieć się do niej dostosować zupełnie jak w sytuacjach na drodze.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Aneta Dolega / foto: materiały prasowe

Range Rover Evoque jest dostępny do jazd testowych w Bońkowsky British Auto.



Autoryzowany salon Land Rover i Jaguar w Szczecinie | Bońkowsky British Auto
Ustowo 58, 70-001 Szczecin +48 91 852 34 00 | salon@british-auto.pl
www.british-auto.landrover.pl/contact-us | /JLRBonkowsky
Zapraszamy do naszego salonu i serwisu



KAŻDY MOŻE KOCHAĆ

Miłość ma wiele odcieni i barw, ale nie ma miłości ani lepszej, ani gorszej. Wszyscy jesteśmy równi i jakiegokolwiek dyskusje na ten temat są zbędne. Dlatego tym bardziej cieszy, gdy dwoje tak nietuzinkowych ludzi jak Rafi i Peter postanawia przypieczętować swoje uczucie aktem małżeństwa.

Do tego wspaniałego i bardzo kolorowego wydarzenia doszło w uroczych okolicznościach Folwarku w Plenerze, przy organizacyjnej pomocy Martyny Zdobyłak-Grabowicz. Młodej parze ślubu udzieliła fantastyczna drag performerka i aktywistka Lola Eyeonyou Potocki, która niedawno wystąpiła u boku Andrzeja Seweryna w serialu „Królowa”.

Muzycznie imprezę weselną rozkręcał Marcin Woźnicki, o wizualną oprawę zadbała Miłosna Beza oraz Lily Cards, a niesamowity tort był dziełem Galev Sweet Studio. Całość udokumentowało Mint Movies i niezrównana w ślubnych klimatach Aleksandra Medvey-Gruszka.

ad/ foto: Aleksandra Medvey-Gruszka



RYTMMIASTA

26/08/2022 I PIĄTEK

KULT

03/09/2022 I SOBOTA

PRO8L3M

04/09/2022 I NIEDZIELA

DARIA ZAWIAŁOW
NATALIA PRZYBYSZ
KAŚKA SOCHACKA

24/09/2022 I SOBOTA

KALIBER44

ŁONA/WEBBER
&THE PIMPS

O.S.T.R. MAŁPA

GRUBY MIELZKY

SZCZEGÓŁY:
KONCERTY.SZCZECIN.PL

TEATR LETNI
SZCZECIN

BILETY:
TICKETOS.PL & BILETY.FM

ZACHODNIOPOMORSKA
FUNDACJA
KULTURY I SPORTU

KONCERTY
SZCZECIN.PL

TICKETOS

bilety.fm

BERLIN DÖNER KEBAP

FIT NOWOŚCI

ROLLO FIT
MANGO

ROLLO FIT
BURAK

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

TORTILLA
WIELO
ZIARNISTA

TORTILLA
WIELO
ZIARNISTA

PREMIUM. FOOD. FAST.

CLOCHEE I VIOLA PIEKUT RAZEM DLA KOBIET

MARKA NATURALNYCH KOSMETYKÓW CLOCHEE ORAZ PROJEKTANTKA MODY VIOLA PIEKUT POŁĄCZYŁY SIŁY W MYŚL ZASADY, ŻE DBAŁOŚĆ O WYGLĄD TO DBAŁOŚĆ O CAŁOKSZTAŁT I WYPUŚCIŁY PIERWSZĄ LINIĘ PRODUKTÓW PIELĘGNACYJNYCH PN. WONDER CARE, SYGNOWANYCH CLOCHEE BY VIOLA PIEKUT. PREMIERA LINII POŁĄCZONA Z KAMERALNYM POKAZEM LETNIEJ KOLEKCJI PROJEKTANTKI, ODBYŁA SIĘ 12 LIPCA W ORANŻERII HOTELU RAFFLES EUROPEJSKI WARSZAWA.



Clochee by Viola Piekut jest linią kosmetyków skierowaną do wszystkich kobiet, którym zależy na efekcie zdrowej, promiennej, muśniętej słońcem skóry. Pierwszymi produktami z serii są: Wonder Tan - brązująca pianka do ciała i twarzy oraz Wonder Glam - opalizujący krem do twarzy.

Obie firmy swoją wieloletnią działalność założyły i prowadzą w Polsce, jednak kwintesencją ich współpracy jest to, co stoi na szczycie priorytetów obu marek: pasja, odpowiedzialność i wspólna wizja w podejściu do podkreślania naturalnego piękna kobiet. – Kosmetyki i moda mają wiele wspólnych płaszczyzn – mówi Daria Prochenka, współzałożycielka Clochee. – Tak jak projektant mody pieczołowicie dobiera tkaniny, kolory i formułuje kształt kreacji, tak samo w Clochee z dbałością zestawiamy ze sobą składniki aktywne, innowacyjne kompleksy roślinne

i nuty zapachowe, aby powstał spektakularny produkt. Przy współpracy z Violą Piekut połączyła nas między innymi dbałość o detale, a także wspólna kobieca energia, podobne wartości i odbiór otaczającego nas świata.

– Jeśli przyjęto się, że kreacje, które projektuję, są niczym druga skóra, to nie mogę być dziś szczęśliwszą, współtworząc dla kobiet coś, co zadba o spójny efekt całości – dodaje projektantka Viola Piekut. – Kobiece piękno, jest czymś co warto pielęgnować w najszerszym wymiarze. Dziś to robimy, z czego jestem bardzo dumna. Od teraz każde wielkie wyjście pozostawi po sobie blask.

Obie marki zadeklarowały rozwój linii w niedalekiej przyszłości.

ad/ foto: Alexey Pilipenko

OLEK RÓŻANEK:

Już się nie spinam

OLEK RÓŻANEK WRACA DO MUZYKI I TO W ZUPEŁNIE AUTORSKIEJ ODSŁONIE. DO TEJ PORY DAŁ SIĘ POZNAĆ JAKO LIDER CHORYCH, RYKOSZPTU I PROJEKTÓW NORDYK ORAZ FENG SZUJA. W MIĘDZY CZASIE ZARAZIŁ SIĘ AKTORSTWEM, GRAJĄC, Z SUKCESEM, NA TEATRALNEJ SCENIE. TERAZ WRACA DO ŚPIEWANIA, ALE SOLO. JEGO POWRÓT SYGNUJE UTWÓR „CARNEGIE HALL”, ODBIEGAJĄCY STYLISTYCZNIE OD JEGO DOTYCHCZASOWYCH DOKONAŃ ARTYSTYCZNYCH I TO NA CAŁĄ DŁUGOŚĆ. JEST TO TEŻ ZAPOWIEDŹ KOLEJNYCH PRODUKCJI, KTÓRE W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH MIESIĘCY UJRZĄ ŚWIATŁO DZIENNE.





„Carnegie Hall” to pierwszy singiel, który jest zapowiedzią czegoś większego co dla nas szykujesz. To oznacza, że pojawi się Twoja solowa płyta?

Z tymi płytami w aktualnych czasach jest tak, że nie wiadomo dla kogo i po co je wydawać. Bo po pierwsze drastycznie spada ich sprzedaż, może poza winylami, na które od jakiegoś czasu wraca moda, a po drugie wszystko przenosi się do sieci i tam organizuje. Mamy Spotify i inne temu podobne platformy z muzyką, mamy streamingi. I to jest zajebiste. Taki przykładowo Spotify: nie dość, że ma wszystko czego szukasz, to jeszcze podsunie ci rzeczy, których nie wiesz, że szukasz, a szukasz. Po trzecie, wzrasta znaczenie singli muzycznych, publikowanych i udostępnianych pojedynczo. Nie zawsze myśli się teraz o kształcie całego albumu, nadeszła – jakkolwiek to zabrzmiało – era singli. Po „Carnegie Hall” mam w planach wypuszczać kolejne produkcje: w najbliższych tygodniach drugi singiel zatytułowany „Pożary” i to nie będzie moje ostatnie słowo. Mam gotowych jedenaście piosenek, prawdopodobnie wszystkich nie zobaczysz, ale na pewno każdą z nich wpuszczę w sieć. Możliwe, że odbędzie się to na przestrzeni miesiąca, maksymalnie potrwa do października. Być może pod koniec roku pojawi się i ta fizyczna, niegdyś tak upragniona, płyta.

To niejako Twój debiut, gdyż niemal za wszystko odpowiadasz sam. Nie tylko za teksty, ale też za muzykę. Kto pomaga Ci w spięciu tego w całość?

Mam dwóch takich przyjaciół, z którymi współpracuję. Jeden stanowi trzon zespołu Chango i jest to Borys Sawaszkiewicz, pianista, kompozytor i producent oraz szef Stobno Records, który to co przynoszę przesłuchuje, przepuszcza przez swoją wyobraźnię i dodaje temu „twista”, jak i nierzadko ludzkiej ręki. W moich wersjach są to co prawda wyszukane ślady brzmień syntezatorowych, ale pozbawione siły i głębi, a jeśli dodać do tego harmonie układane przeze mnie w technologii midi,

to w efekcie jest to przekomputeryzowane. Jestem w głębi duży „depechem” i tę matematyczną emocjonalność Depeche Mode czy M83 bardzo cenię, stąd szukam podobnego brzmienia w swoich utworach, zaś Borys na etapie produkcji dodaje im ludzkich elementów. Ożywia bębny, linie basów, zmienia puls, nierzadko wpisuje nieco nut od siebie, wzbogacając kompozycyjnie efekt. Robi się z tego fuzja electro ze współczesnym żywym graniem, no i już się robi ciekawiej. Borys dobrze rozumie zawartość mojej głowy i może dlatego wie co zostawić w tych piosenkach, a co z nich usunąć.

Druga osoba to Jakub Maciejewski, który m.in. „wykręcił” brzmienie „Carnegie Hall”. On ma zupełnie inne podejście do pracy. Bierze te moje ślady i podnosi je brzmieniowo, dodaje im powietrza, ale zachowuje składniki kompozycji niemal w całości. Wszystkie bity i synthy tworzę na komputerze i muszę tobie powiedzieć, że robiąc to czuję się jakbym znowu miał paręnaście lat. Jednakże, gdy byłem w tym wieku nie korzystałem z komputera, nigdy też nie tworzyłem na nim muzyki, więc od jakichś pięciu lat nadganiem w tej materii stracony czas i może stąd to poczucie bycia młodszym. Zaczynam robić rzeczy, do których zawsze mnie ciągnęło, ale nie miałem o nich zielonego pojęcia. Mam energię świeżaka. I nic mnie nie zatrzyma.

Do „Carnegie Hall” powstał bardzo fajny teledysk, za który odpowiada Kinomotiv. Czy każdy kolejny singiel będzie miał wizualną oprawę?

Chciałbym jeszcze kilka rzeczy wypuścić w takiej formie i przy najmniej jedną z Kinomotiv. Praca nad „Carnegie Hall” była bardzo przyjemna. Wszystko przebiegło szybko i konkretnie. Ta ekipa wie czego chce, mają warsztat i gust, poza tym bardzo profesjonalnie się prowadzą. Często spotykam realizatorów, którzy są sprawni pod kątem technicznym, ale nie zawsze za tym stoi kreatywność. W przypadku Kinomotiv wszystkie te istotne elementy idealnie się ze sobą łączą.

Skoro nowe piosenki to i koncerty. Będziesz promował ten materiał na scenie?

Wraz z ogromną ekipą szczecińskich artystów jesteśmy tuż po Lorem Ipsum Show – wydarzeniu złożonym z tych moich nowych piosenek, którymi otworzyliśmy Teatr Letni po przebudowie. Zanim pomyślę co dalej, chciałbym skorzystać z okazji i wszystkim podziękować za zaangażowanie w ten projekt, szczególnie Borysowi za serce i czas, który temu przedsięwzięciu oddał, zaś Miastu i Szczecińskiej Agencji Artystycznej za odwagę i zaufanie. Przedsięwzięcie było złożone i wiele osób pomagało nam na poszczególnych jego etapach. Maciej Ratajczyk z Goleniowskiego Domu Kultury dał nam przestrzeń do prób w pełnym składzie, Adam Opatowicz w imieniu Teatru Polskiego też nas wspierał, a gdyby nie Jacek Jekiel, dyrektor Opery na Zamku, nie miałbym możliwości ćwiczenia całego materiału przed lustrem. No i wreszcie Mariusz Miller z Megatona, który logistycznie wspiera mnie od lat, zapewniając transport ludzi i sprzętu. Rodzą mi się teraz w głowie kolejne pomysły, myślę o kontynuacji tego Lorem Ipsum. Ale jest też druga strona medalu: staram się nie mieć na to zbyt dużego ciśnienia. Co do możliwości występów, to daje mi je teatr. Jest takim wentylem, przez który wyrażam się scenicznie, sporo tam od siebie daję i niemniej dostaję. Teatr ustawił mnie w wielu aspektach i w dużej mierze dzięki niemu przybyło mi charakteru na scenie.

No właśnie. Na teatralnej scenie możemy Cię podziwiać już od jakiegoś czasu. Świetnie sobie radzisz w tej materii, widać, że to kochasz. Ciekawe, bo nie masz w tym kierunku żadnego szkolnego przygotowania...

Myślałem w wieku 20 lat, żeby iść do szkoły aktorskiej, ale nie byłem wtedy w ogóle gotowy na jakąkolwiek konfrontację międzyludzką w tym obszarze. Nawet gdybym się tam dostał, to później nic by z tego nie wyszło.







To jak w takim razie trafiłeś do teatru?

Przez Adama Opatowicza. Zobaczył mnie u siebie w Teatrze Polskim. To był 2012 rok. Wystąpiłem podczas gali, już teraz nie pamiętam co to dokładnie było i po jej zakończeniu impreza przeniosła się do Kota Rudego. Akurat wtedy na „kociej” scenie koncert dawał Mi-rek Czyżykiewicz i w pewnym momencie dołączyłem do jego zespołu. Razem zaczęliśmy grać, ja coś tam powiedziałem ze sceny, jedno, później drugie... było to na tyle zabawne, że roześmieszylem Opatowicza. Po wszystkich odezwał się do mnie i zaproponował żebym wystąpił w teatralnym kabarecie. Wziąłem w tym udział. Następnie zagrałem w spektaklu, była to bodajże „Rosyjska noc” i tak się to potoczyło.

Adamowi Opatowiczowi nie przeszkadzało to, że nie masz ani doświadczenia, ani warsztatu, który szkoła teatralna jednak daje?

Muszę przyznać, że to było odważne z jego strony. Nawet ja bym sobie nie zaufał. On, prawdopodobnie, wymyślił dla mnie jakąś sceniczną drogę. Muszę jednak przyznać, że moje początki w teatrze nie były łatwe. Dostałem sporą rolę u Marka Giersza w „Pensjonacie Pana Bielańskiego”. Spektakl był farsą, więc trudną formą do grania. Jako początkujący aktor nie miałem wtedy ugruntowanego warsztatu, czerpałem więc z różnych źródeł, przy czym robiłem to nieudolnie. Nazwałbym to pełnym pół-profesjonalizmem. Reżyser długo nie był zadowolony z moich starań. Podczas tej ciężkiej drogi musiałem zmierzyć się z własnym wstydem, z którym aktorzy oswajają się jeszcze w trakcie szkoły. Zostałem wypuszczony na głęboką wodę i nagle musiałem wykonywać zadania. W końcu przyszedł taki moment, jakoś na trzy dni przed premierą, że po naprawdę dobrej pierwszej próbie generalnej, przyszedł do garderoby reżyser i mówi: „Podoba mi się, że zaczynasz się luzować. Tylko nie rozsiądź się i nie zapomnij o sprawie”. To było fajne, bo była to rada skierowana do aktora. Każdy aktor powinien o tym pamiętać. Tak samo jest np. z jeżdżeniem autem. Trzeba uważać, żeby brawura nas nie zjadła. Przez cały czas musisz tym trzecim okiem patrzeć na około drogi, a nie tylko przed siebie, mimo że przecież znasz tę drogę na pamięć.

Po „Pensjonacie” zagrałem Oberona w „Śnie nocy letniej” Szekspira. I to była fajna rola, bo mówienie wierszem jest dla mnie ok (śmiech). Później były spektakle muzyczne, kilka ról typowo aktorskich i nawet nie wiem w którym momencie, ale to aktorstwo mnie całkowicie pochłonęło. Jestem świeżo po premierze pierwszego w życiu monodramu, czyli „Akompaniatora” Marcela Mithoisa, który pod czujnym okiem Zury Pirvelego udało nam się wystawić w Willi Lentza, za co i Zurze i Jagodzie Kimber dziękuję z całego serca.

Wspomniałeś, że teatr Cię w wielu rzeczach ustawił, również w temacie muzyki?

Teatr mnie na nowo poukładał. I gdy wrócił temat muzyki, to zauważyłem, że wszystko znalazło właściwe sobie miejsce, wszystkie emocje i formy wyrazu. Przestałem się zastanawiać nad pięcioma rzeczami w przeciągu jednej sekundy, co mnie zawsze rozpraszało. Wszyscy jesteśmy wrażliwi, wszyscy angażujemy się w to co mówimy i do kogo mówimy. A jak się angażujemy w trzy sprawy naraz, to za chwilę możemy się wywalić. Razem z układaniem się, dotarła do mnie świadomość, że nie chcę się już spinać na to czy i jak mam coś robić, tylko po prostu to robić. Na pewno chcę wypuszczać utwory z obrazkami, ponieważ zawsze o tym marzyłem. A to co dalej się wydarzy, czy np. zagram koncert na Łące Kany, na której sobie teraz siedzimy, o to już nie będę tak usilnie zabiegał, bo i tak wiem, że to praca nad samorozwojem i jej efekty są najprzyjemniejszymi składowymi twórczych procesów. A czy tych efektów zechcą na żywo doświadczać ludzie, życie pokaże. Na szczęście jest co robić. Wszyscy się wynudziliśmy podczas pandemii do tego stopnia, że teraz każda akcja, każdy projekt nas cieszy. Chociaż muszę przyznać, że lubiłem ten okres. Nagle znalazłem czas na tworzenie swoich rzeczy, które teraz nabierają fizycznego kształtu.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Aneta Dolega / foto: Radek Kurzaj



Jarosław Eysymont: Sztuka potrzebuje nieco skandalu

POCZĄTKOWO NIE ZAMIERZAŁ ZOSTAĆ MALARZEM, BO NIE CHCIAŁ KLEPAĆ BIEDY. ALE SZTUKA I ATMOSFERA MALARSKIEJ PRACOWNI SŁAWNego OJCA ZWYCIĘŻYŁY. NA JEGO PIERWSZĄ WYSTAWĘ PRZYSZŁA TYLKO... RODZINA I DWÓCH KOLEGÓW Z PODWÓRKA. JAROSŁAW EYSYMONT – ARTYSTA ZNANY I UZNANY, PORUSZAJĄCY SIĘ W WIELU NURTACH WSPÓŁCZESNEGO MALARSTWA. CHCIAŁBYM WSZYSTKO OGARNĄĆ, NIE POTRAFIĘ SIĘ ZATRZYMAĆ PRZY JEDNYM WĄTKU – MÓWI TWÓRCA M.IN. MALARSKICH OPISÓW CODZIENNEGO SZCZECINA I AUTOR SŁYNNEGO JUŻ CYKLU OBRAZÓW PREZENTUJĄCYCH SZCZECIŃSKIE PODWÓRKA. W TYM ROKU OBCHODZI JUBILEUSZ 40-LECIA PRACY TWÓRCZEJ.

Przypomniała mi się piosenka z kultowego już polskiego serialu – „Czterdziestolatka”. Jej tekst jest chyba w Pana przypadku bardzo aktualny?

Ta piosenka jest bardzo adekwatna. „Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień...”. Człowiek nagle patrzy wstecz i okazuje się, że jego pamięć jest bardzo oszczędna w przypominaniu tego co zrobił w życiu. A pamięć innych ludzi jest jeszcze mniej chętna do przypominania. Jeden z pisarzy powiedział kiedyś: „po człowieku zostaje sto słów, które dobrze wypowiedział i jakieś małe fragmenty życia”. Tę moją pamięć ratują jednak różnego rodzaju zdjęcia, z różnych wydarzeń. Kilka dni temu oglądałem kilka takich fotografii. Przez przypadek, bo robię sobie taki jakiś remanent życia. Przeglądam katalogi, zaproszenia na wystawy i wernisaże sprzed lat. I to akurat wyrzucam. Ale są też zdjęcia. One wywołują obrazy w głowie, związane z jakimiś wydarzeniami, ludźmi. Wiele z nich przypomina tych, których już nie ma, niestety. Patrzę na jedno ze zdjęć – Jurek Gumieła. Nie żyje. Kolejna fotografia, ktoś następny – nie żyje. O, Tomek Suja – nie żyje. Koledzy, razem, jak to się mówi kolokwialnie, „wystawialiśmy”, awanturowaliśmy się, robili różne skandale, bo to przecież nieodzowny element sztuki. Skandal musi oczywiście być. Bez skandalu ta pamięć będzie jeszcze krótsza (śmiech). Kolejne zdjęcie – Krzysiek Skarbek, Kopenhaga. I natychmiast pojawia się obraz mojej najważniejszej wystawy, w której brałem udział.

W Kopenhadze?

Tak, stolica Danii była wtedy drzwiami otwartymi na Skandynawię. To był 1989 rok. Mam jeszcze katalog z tej wystawy. Odbывała się ona w kopenhaskiej Kró-

lewskiej Akademii Sztuk Pięknych. To było wyjątkowe wydarzenie. Nigdy później w tak świetnym towarzystwie nie udało mi się już wystąpić na żadnej wystawie. Kto w niej brał udział? M.in. Władysław Ostrowski – rzeźbiarz. Fantastyczny człowiek, już niestety nie żyje. Następnie Jan Dobkowski – historia polskiej sztuki współczesnej. Jarek Modzelewski – wybitny artysta. Krzysztof Skarbek – profesor Akademii Sztuki we Wrocławiu, Geno Małkowski – to już w ogóle wielka postać, Jacek Rykała, no i Teresa Pągowska – najważniejsza malarka w powojennej polskiej sztuce. Nikt jej tej pozycji nie odebrał, z tego najwyższego podium nie stracił, żadna kobieta. A wiele próbowało. Następnie Eugeniusz Markowski – mój profesor, był nazywany „przywódcą nowej polskiej awangardy”. A wtedy miał już z 70 lat (śmiech). Potem Antoni Fałat, wybitna Aleksandra Jachtoma, Jan Tarasin.

Wtedy prezentował Pan swój słynny obraz - „Smutny facet”

Tak, „Smutny facet”. Kolorowe zdjęcie tego obrazu ukazało się na okładce „Politiken”, takiego duńskiego bardzo ważnego czasopisma. Ukazuje się ono również w niedzielę (śmiech). Ale wracając do wystawy. Wybitnie doborowe towarzystwo. To była praktycznie cała historia powojennej, sztuki polskiej. Przy okazji tego wydarzenia przypominałem sobie o swojej pierwszej wystawie.

Gdzie się odbyła?

W 13 Muzach w Szczecinie. Nikt na nią nie przyszedł (śmiech).

Naprawdę, nikogo nie było?!

Była moja żona, rodzice i moich dwóch kolegów z podwórka. To wszyscy. Ale mam zdjęcia z tej wystawy. Bo w sali obok, bankietowej, odbywała się jakaś impreza. No to z rodzicami „podłączyliśmy” się do niej, żeby jakoś uczcić ten mój wystawowy debiut (śmiech). Człowiek przypomina sobie różne wydarzenia, pewne historie, które w zasadzie są pozytywne. Bo tych złych sytuacji chyba raczej nikt nie chce pamiętać. I one nie tkwią długo w pamięci.

Wypiera się je?

Wypiera. Mamy przykłady, choćby kombatantów wojennych np. szczególnie ze strony niemieckiej (śmiech). Doskonale wyparł a potem zrzucili winę (śmiech).

W którym roku miała miejsce ta pierwsza wystawa?

Skończyłem studia w 1982 roku a ona odbyła się albo w 1985 albo 1986 roku. Nie pamiętam. Ale wracamy do zdjęć. Znalazłem kilka z akademika w Poznaniu. Strasznie prześwieczone, źle zrobione, choć wykonywał je dobry fotograf.

Ale takie zdjęcie ma też jakąś pewną magię, tajemnicę, szerokie pole do interpretacji.

Jest w nim magia niesamowita. Bo to jest po prostu gotowy obraz. Nieudane zdjęcia są potrzebne malarzowi, po to, żeby zrobić dobry obraz. Zdjęcia bardzo udane są skończonym dziełem. I wtedy z tym już nic nie zrobisz. Można tylko wtedy źle przenieść zdjęcie na obraz. Dlatego takie nieudane zdjęcia albo przypadkowe chętnie wykorzystuję. Nie tylko zresztą ja. Z takich fotografii korzystał np. Francis Bacon, w tzw. cyklu papieskim. Pewne wydarzenia powracają także kiedy spotykam kolegów. Ale jak już wspominałem o to coraz trudniej.

Czy był taki moment, kiedy zrozumiał Pan w które stronę pójść w swojej twórczości?

Pamiętam jak któregoś razu byłem w pracowni Eugeniusza Markowskiego w Poznaniu. To był wybitny awangardowy malarz, przed wojną był dyplomata, mieszkał m.in. w Rzymie. To jeden z niewielu artystów, który miał takie poczucie współczesności, aktualności. A takie wybitne postacie zbyt wielu korekt nie robią. Praktycznie w ogóle. Przeglądają się, robią jakieś podsumowania i zauważają takie sprawy, zagadnienia, których człowiek nie zauważa a nad którymi potem głęboko się zastanawia i wyciąga pewne wnioski. Do studenta mówiło się wtedy na „Pan”. „Kolego”, to było jak już skończyło się studia. I on mówi do mnie: „Proszę Pana, ma Pan intuicję kolorystyczną. I trzeba iść w tym kierunku”. I to wszystkie rady jakich mi udzielił, czyli jedna. Zastanawiałem się nad tym i uznałem, że to ważny walor. Intuicja kolorystyczna, to coś takiego, kiedy intuicyjnie i bez żadnego wysiłku zawsze dobrze zestawia się kolory. Nie ma dysonansu ani takiego fałszywego akordu. Choćby nie wiem jak kiczowata była treść obrazu. Kolor jest zawsze „ustawiony”. Jak to się mówi w nomenklaturze malarzy: „nie robi się knotów”. Można się do obrazu przyczepić w sposób formalny. Ale jeśli chodzi o kolor to trzeba go ominąć. Bo on tam jest. Jest taka anegdota jak stoi Picasso przed białym płótnem i mówi: „obraz tam jest, tylko trzeba go znaleźć”. Wtedy, po rozmowie z Eugeniuszem Markowskim, uwierzyłem w tę swoją intuicję i swoją ekspresję. Jakoś nie mogłem się skoncentrować na jakimś precyzyjnym odzwierciedleniu rzeczywistości. Raczej interesowały mnie wrażenia takie ad hoc, natychmiastowe. Bo to mi łatwo przychodziło. Dlatego się kierowałem takimi kryteriami. A teraz z kolei strasznie się morduję z tymi obrazami (śmiech). Detale, pewne opowieści... Może to wynika to z tego, że jak człowiek całe życie maluje, przez te 40 lat, to w końcu zaczyna przebywać w świecie rzeczy stworzonych i wyobrażonych przez siebie. I teraz odtwarzam jakieś sytuacje, które się działy, hen, kiedyś, dawno temu. No i maluję lata 60., 70., 80. ubiegłego wieku. Tworzę je w postaci takich pewnego rodzaju historii, historyjek,

opowieści, anegdot jakichś zawartych w tym malarstwie. Czyli prowokuję widza do bardzo wielu spostrzeżeń, których nawet nie zamierzałem ująć, ale których też i nie wymyśliłem. Ale one nasuwają różnego rodzaju skojarzenia wśród oglądających.

Ludzie często mówią „nie znam się na malarstwie, trudno mi więc coś ocenić”.

To jest wadliwe powiedzenie. Jest takie proste kryterium oceny sztuki: „podoba się lub się nie podoba”. Każdy ma jakąś wrażliwość. Są pewne sprawy obiektywne, które skłaniają człowieka do zwrócenia na coś uwagi. Mam takie moje kryterium oceny obrazu: „dobry albo zły”. Kolegów nie mogę prosić o radę w tej materii, bo oni nie powiedzą, który obraz jest dobry, a który zły, bo to są koledzy artyści. Takich rzeczy się nie mówi. Ale np. przychodzi do mnie do pracowni inkasent z gazowni. Gdzieś stoi obraz, on patrzy na niego. I coś tam na jego temat powie czasami. Albo nawet bardzo dużo powie, bo się nim zainteresuje. I to jest pewnego rodzaju kryterium. Ale przychodzi też do mnie np. profesor jakiejś wyższej uczelni. Mam wielu takich kolegów. I oni już inaczej podchodzą, komentują. Choć zwracają uwagę na ten sam obraz co inkasent. Dlatego nie uznaję takiego kryterium: „znam się na malarstwie lub nie”. To dotyczy bardziej krytyki malarskiej, oceny obrazu w sposób np. formalny, warsztatowy, dopatrywania się w nim jakichś głębszych treści. A te sprawy są proste. Tylko każdy mówi o nich trochę inaczej.

Sugeruje się Pan opiniami, uwzględnia je w swojej twórczości?

Czasami tak. Ale rzadko. Niektóre spostrzeżenia są takie, których ja nie wymyślę. Lubię też czasami, po wielu godzinach spędzonych przed sztalugami, oderwać się od tego, wstać i wyjść z pracowni. Bo widzę, że przestaję mieć coś do powiedzenia. Wychodzę na pół godziny, wracam i już znowu mogę coś tam pokombinować z tą materią malarską. Lubię chodzić. Patrzę na ludzi, na ich twarze, sylwetki, słucham urwanych dialogów, słów, które używają. Niektóre są bardzo ciekawe, niektóre bardzo banalne. Przeważnie wysłuchuję przekleństw. Coraz częściej. Chodzi mi o ogólny zasób słów w społeczeństwie. Jakby w jednym nieciekawym słowie próbowano zawrzeć cały świat.

To tzw. „przerywniki w rozmowie”.

I ciągle takie same (śmiech).

Chciałbym wrócić jeszcze do jubileuszu. Który okres w ciągu tych 40 lat był dla Pana najlepszy?

Ten pierwszy, zaraz po studiach. Kiedy taki młody absolwent nie myślał o tym, żeby np. zostać na uczelni, albo zdobyć jakąś posadę tylko od razu rwał się w świat. Bo myślał, że zaraz, natychmiast, go zawojuje, pokona wszystkich po drodze, że błyskawicznie osiągnie jakieś Himalaje malarstwa. Weryfikacja tych zamierzeń następuje w miarę szybko lub bardzo szybko.

I czasami boleśnie

Owszem, ale czasami te upadki jednak trochę wzmacniają charakter, hartują. Człowiek się bardziej upiera. Zaraz po studiach to był okres, kiedy malowałem takie postacie z ulicy, z dworców, przystanków, taką polską rzeczywistość. Czasami zdarzały się też takie „kwiaty na betonie”, postacie ciekawe albo tylko całkowita szarość życia. Ale to wszystko bardzo mnie interesowało, chciałem w tym wszystkim znaleźć jakiś kolor w tej nijakości. Jak studiowałem, to byłem w takim pewnego rodzaju raju, w zasadzie poza świadomością codzienności. Konkurowaliśmy kto lepiej rysuje albo maluje, prowadziliśmy niekończące się dyskusje o sztuce, które kierunki, style, zjawiska były najważniejsze. Nie liczyło się zapewnienie sobie jakiejś pracy w przyszłości. Coś takiego oczywiście istniało, ale nie na uczelniach artystycznych (śmiech). U nas nikt nie zwracał na to uwagi. Wtedy malowałem bardzo dużo obrazów, na których byli ludzie. Osadzeni





w abstrakcyjnej przestrzeni, czyli strasznie kolorowej. I wtedy spotkała mnie pierwsza porażka – tych obrazów nie można było sprzedać, kompletnie. A że nigdzie nie pracowałem, tylko malowałem, było czasami trudno. Czasami wykonywałem jakieś zlecenia, takie, jakie robili wszyscy artyści np. jakieś liternictwo, które mi wybitnie kiepsko szło (śmiej).

Podziwiam, potrafi Pan się przyznać do pewnych słabości.

Nie umiałem robić tego liternictwa, musiałem się więc go nauczyć. Ale za to umiałem malować. Malowałem więc różne rzeczy na zlecenia. Ale tego było strasznie mało. Musiałem trochę zmienić to swoje malarstwo na bardziej przyswajalne. Chociaż wtedy rynek sztuki był bardzo ciekawy. Obrazy były stosunkowo tanie dla np. Skandynawów, którzy przyjeżdżali do Polski. Obrazy w galeriach były szybko sprzedawane. Choć te moje z tymi postaciami niekoniecznie (śmiej). Pamiętam jeden z moich takich ciekawszych obrazów, których nie powinienem nigdy sprzedać, a sprzedałem natychmiastowo. To był obraz faceta, który trzymał w ręku prosiaczka. Facet miał popolitą twarz, ale świnia była radosna i wesoła (śmiej). Nagle, któregoś dnia, otrzymuję telefon, bo mieliśmy telefon w domu

u rodziców. Dzwoni pani z galerii, czyli „galerniczka”: „niech Pan przyjdzie, szybko, mam dla Pana pieniądze”. Pytam: „za co?”.

A ona odpowiada, że za obraz. No dobra, idę. I ona opowiada, że przyszła jakaś kobieta zobaczyła ten obraz z prosiaczkiem i natychmiast go kupiła. „Galerniczka” zapytała ją, dlaczego akurat ten obraz wybrała a nie inny. A na ścianach galerii wisiało sporo pięknych dzieł, pejzaży, ciekawych kompozycji. A ta kobieta mówi: „bo mój mąż jest hodowcą świń” (śmiej).

Aż się boję pomyśleć, gdzie go zawiesili.

(Śmiej) Takich historii miałem parę. Potem zmieniłem trochę sposób malowania i sposób patrzenia na świat. Zacząłem robić rzeczy abstrakcyjne. Pamiętając zawsze słowa Eugeniusza Markowskiego: „ma Pan intuicję kolorystyczną”. Zapytałem o to ojca (Tadeusza Eysymonta – znanego i uznanego szczecińskiego artystę malarza – przyp. red.). Potwierdził, że rzeczywiście coś takiego jest u mnie. Łatwo mi idzie malowanie, dobieranie i zestawianie kolorów np. różowy potrafiłem dołożyć do czegoś innego, niespodziewanego. I to pasowało,

nie było dysonansu. Robiłem więc to w bardzo dużych ilościach na różnych podkładach, na tekturach, płótnach. Ta abstrakcja, po malarstwie figuratywnym, stała się drugim kierunkiem, który uprawiałem. Odcisnąłem swój palec, swoje linie papilarne na tych abstrakcjach. Te obrazy były rozpoznawalne. Oczywiście po kryjomu robiłem nadal figuracje. Potem zacząłem czytać książki z pogranicza fantasy i fantastyki. W niewielkich ilościach, bo pisarzu uprawiających ten gatunek nie ma zbyt wielu. Ale znalazłem takiego włoskiego pisarza Italo Calvino. I zacząłem tworzyć pod wpływem jego prozy. Takie miasta nierzeczywiste albo miasta nieistniejące. Zacząłem wymyślać ilustracje do książek, które przeczytałem. Wpadłem też w siła Philipa K. Dicka. Przez 15 lat go „obrabiałem” na różne sposoby. Widziałem zupełnie co innego niż ci, którzy ilustrowali jego powieści np. Wojciech Siudmak. Zresztą mam wszystkie książki Philipa K. Dicka, które ukazały się w Polsce. I te miasta nierzeczywiste, które malowałem pod wpływem jego prozy były trzecim wątkiem mojej twórczości. Jednocześnie wracałem do tych dwóch poprzednich. Zacząłem także rysować, takie kompozycje samostne. I to był kolejny kierunek.

Nie ma więc jednego konkretnego nurtu twórczości, którym się Pan zajmuje?

To takie rozstrojenie a nawet rozczerworowanie jaźni. Chciałbym wszystko ogarnąć, nie potrafię się zatrzymać przy jednym wątku. Na ścianie mojej pracowni wisi także pewna mozaika, którą sam wykonałem. Na studiach miałem też ceramikę. Potrafię więc i to robić.

Następnym wątkiem były opowieści ze Szczecina.

Tak, zacząłem opisywać Szczecin. Cały czas chodzę po tym mieście, obserwuję zmiany jakie w nim następują. Stałem się takim dokumentalistą tego miasta na własny użytek. Dostrzegłem te specyficzne podwórka, kiedyś nazywały się „studniami”. Zresztą w jednym z nich mam przecież pracownię. W Śródmieściu podobnych podwórek jest cała masa. Zacząłem uwieczniać wnętrze miasta a nie zewnętrzne ulice i pierzeje. A wnętrze to są te odrapane tynki, lizaje, brud, taka pewnego rodzaju struktura czasu. Zaczęło mnie to bardzo wciągać. I to jest ten ostatni wątek, którym się zajmuję. Dostrzegam upływ czasu na tych budynkach. Choć także różnego rodzaju zniszczenia poczynione przez ludzi. Zaczynam także komentować aktualną sytuację polityczną np. tę straszną wojnę w Ukrainie. I to też zawieram w tych obrazach. Są one coraz bardziej katastroficzne. Choć zauważyłem, że robiłem to także już wcześniej, ale pod postacią rzeźb. Wystawiłem je w DK Delta w Dąbiu. Idealnie pasują do aktualnej sytuacji a zostały stworzone 19 lat temu.

Ile podwórek Pan już uwiecznił?

Nie pamiętam. Ale można je policzyć, bo wszystkie skatalogowała Monika Krupowicz, kuratorka wystawy pt. „Wyobraź sobie” podsumowującej moją 40-letnią twórczość. Można ją oglądać do 15 września w Filharmonii Szczecińskiej. Znajdują się na niej obrazy przedstawiające podwórka, choć nie tylko. Są też te z innych etapów mojej działalności, które trafiły do różnych ludzi, miejsc i instytucji tego miasta. Czasami także wyjechały poza Szczecin.

A jest jeszcze jakieś podwórko, którego Pan nie uwiecznił?

Oczywiście. Ostatnio zająłem się także szczecińską Wenecją. To tak fascynujące budynki, że ciągle do nich wracam. Dokumentuję ich fragmenty, całość m.in. od strony wyspy na Odrze. Nie jest to oczywiście odkrycie Ameryki, ale zwróciłem uwagę, że mamy w Szczecinie bardzo dużo zabudowy z czerwonej cegły i otynkowanych szarych budynków, podwórek. Zastanawiałem się nad kolorystyką tych obiektów, czy one zawsze były takie szaro - bure. I myślę, że jednak tak. Dlatego, że miały bardzo

wąską gamę kolorystyczną. Zupełnie inaczej było od strony frontu, od ulic, tam pojawiały się inne kolory np. sienna, ochra. Na niektórych budynkach widać ślady przedwojennej kolorystyki. Myślę, że była ona dostosowana do wieloletnich obserwacji pogody, która występuje w tym regionie. Podobne elewacje istnieją np. w Kopenhadze. Dużo podobnych a nawet takich samych rozwiązań kolorystycznych oraz architektonicznych występuje w Pankow – pierwszej dzielnicy Berlina, jak się do niego wjeżdża. Podobnie ma się również z budulcem. Ten kamień, który był u podstawy pomnika Sediny koło Czerwonego Ratusza stosowano we wszystkich możliwych miejscach w Szczecinie np. przy budowie chodników, schodów do piwnic. Do mojej także. Jak je likwidowano, to kilka kawałków schowałem, bo chciało je wyrzucić. Nie wiem, dlaczego nie zostawiamy śladów czegoś co było szlachetne i bardzo dobrze zrobione. Podobnie jak płyty chodnikowe z tego materiału. Ich rozrzedzenie jest tak fatalnym pomysłem... Chodniki z tych płyt powinny zostać zachowane, powinny być takie jakie były, tylko czasami lepiej położone. A nie rozrzedzać je kostką, która się wykrusza.

Czyli jak patrzy Pan teraz na kolorystykę odnawianych kamienic, to...

To maluję podwórka (śmiech).

Ale na podwórka te koszmaki kolorystyczne też się wdzierają.

Choćby na to w którym mam pracownię. Jest także sporo budynków, które mogłyby pierwotną kolorystykę zachować. Ona powinna być dopasowana do ogólnej aury miasta, do jego charakteru itp.



Nigdy Pana nie kusiło, żeby wyjechać ze Szczecina, tworzyć gdzieś indziej, w jakimś innym mieście np. w Krakowie, Gdańsku, Poznaniu?

Miałem pewne możliwości w Skandynawii, mogłem zostać w Poznaniu. Ale tutaj w Szczecinie urodziłem się, wychowałem, tu była pracownia mojego ojca, teraz moja. Jak mi się nie powodziło w Szczecinie, to miałem takie ciągotki, żeby wziąć kijek żebraczy z węzełkiem i pójść gdzieś dalej. Ale w pewnym wieku człowiek ciężko się adaptuje do innego miasta, środowiska. A zauważyłem taką sytuację, że niektóre miasta i niektóre środowiska artystyczne, mówiąc o takim szerokim podejściu, są dosyć hermetyczne np. na Śląsku, nie mówiąc o Krakowie. Kraków wręcz nie lubi obcych. Oprócz górali oczywiście (śmiech) Ale górale patrzą w stronę gór i też się nie absorbują w Krakowie. A Kraków to miasto bardzo piękne, ale nierzeczywiste. Takim dość hermetycznym miastem jest też Poznań. Mimo, że ma bardzo dobrą uczelnię artystyczną, na dobrym poziomie. Do lat 80. ubiegłego wieku charakteryzowała się tym, że znaleźli się w niej profesorowie, wykładowcy z całej Polski np. graficy – Jackowski, Mianowski, Lutomski, malarz Tadeusz Brzozowski – oni byli z Krakowa. Markowskiego mieli z Warszawy, podobnie rzeźbiarzy. Wraz z nimi pojawiał się powiew innego powietrza, opowiadali o tym co się dzieje na świecie. Bo Poznań jako miasto był i jest do tej pory strasznie mieszczański. Ale potem Kraków „zabrał” Tadeusza Brzozowskiego pod koniec jego kariery Podobnie było z Mianowskim i Lutomskim. Wyjechał także Tadeusz Jackowski. Przyszli nowi np. Mirosław Bałka – rzeźbiarz, Leon Tarasewicz - malarz. Ale oni wprost powiedzieli, że ta poznańska atmosfera im niezbyt odpowiada, nie mogą się tam znaleźć. Tarasewicz powiedział nawet, że w Poznaniu w ogóle nie ma malarstwa. Oczywiście nie ma racji. Malarstwo jest, nawet na wysokim poziomie. Ale Tarasewicz znany jest z tego, że używa słów bardzo konkretnych, dosadnych i jakby pomija wszystko inne. W przeciwieństwie do mnie nie widzi szarości (śmiech). A ja widzę coraz więcej jej odmian.

Zwiedził Pan trochę tych szczecińskich podwórek, więc szarość nie ma przed Panem tajemnic

Czasami zdarzało się tak, że jak malowałem obraz musiałem wyjść z pracowni, żeby obejrzeć jakieś podwórkę pobliskiej okolicy, żeby zobaczyć ten jego kolor. Bo coś mi nie pasowało w tym obrazie, który malowałem. Był taki za fajny, za ładny. Trzeba było go zbrudzić (śmiech).

W jednym z wywiadów stwierdził Pan, że na początku wcale nie chciał być artystą malarzem. Malarstwo nawet Pana odpychało. A dopiero potem Pan się do niego przekonał. Co zadecydowało o tym, że jednak zmienił Pan zdanie?

Ciężko mi powiedzieć. Nikt w domu nie chciał żebym był malarzem. Za dużo było artystów w tej rodzinie. W latach 50. i 60. ubiegłego wieku, kiedy byłem dzieckiem a potem młodzieńcem, życie w rodzinie artystycznej było zwyczajnie bardzo biedne.

To nie była jakaś tam wielka kariera. To było klepanie biedy. A ja nie chciałem klepać biedy. Kto by zresztą chciał (śmiech) Ale nie potrafiłem zająć się czymś innym. W liceum byłem bardzo dobry z przedmiotów humanistycznych. Ale nie byłem za bardzo sumienny w nauce. Np. na języku polskim robiłem sporo różnych błędów. Dlatego wymyśliłem sobie zdania wiele, wielokrotnie złożone. Bo wtedy nie wiadomo, gdzie jest przecinek, gdzie myślnik. W dodatku wyglądało to bardzo oryginalnie. A to była moja ucieczka przed „dwójką”. Świat, który odnajdywałem w książkach, a miałem wiele pozycji poświęconych sztuce i artyście, wydawał mi się bardzo fascynujący. Szczególnie motyw, kiedy artysta po śmierci staje się strasznie sławny. Potem zrozumiałem, że jednak lepiej być już za życia trochę fajny (śmiech).

Wybrał Pan jednak malarstwo.

Myślę, że zbyt mocno prześiąknąłem atmosferą sztuki. W pracowni mojego ojca odbywały się różne spotkania, dyskusje. Pewnym forum wymiany myśli był festiwal sztuki wymyślony przez szczecińskich artystów. Były plenery twórcze. Zbierali się różni artyści i to były wyjątkowe spotkania.

To był pewnego rodzaju salon artystyczny Szczecina?

Raczej nie. Ojciec był przeważnie przy organizacji tych festiwali, znał wszystkich. Bywał u niego m.in. Gierowski, Tarasin, Ziemiński, wszyscy ważni w ówczesnej polskiej sztuce nie mówiąc o przedstawicielach Grupy Sopotkiej. Pamiętam, przychodziłem kiedyś do pracowni. Patrzę a tam siedzi dwóch facetów, mój ojciec z jakimś innym gościem. Oczywiście piją wódkę i gadają. Nie było światła, tylko jakaś świeca chyba. Podchodzę bliżej a tu okazuje się, że tym drugim jest Władysław Hasiór! W tej pracowni spotykali się jeszcze parę razy. Teraz Hasiór jest nawet naśladowany przez młodych twórców, a kiedyś go strasznie niszczyli. Przypisywali mu wszystkie grzechy. A na końcu uznali go za komunistę pierwszej wody. Górale chcieli nawet zniszczyć jego rzeźby w okolicach Zakopanego. Tak Hasióra koledzy wrobili. W pewnym momencie wymagał terapii. Nie mógł otrzymać pomocy na południu Polski, więc przyjeżdżał do Szczecina. I pojawiał się u ojca. Widziałem jego twórczość, dzieła innych, malarstwo abstrakcyjne, widziałem tę pasję u tych ludzi, którzy je tworzyli. Widziałem różne zachowania w tych ponurych czasach, brak możliwości nieuczestniczenia w tej okropnej komunie, ten przymus, dominacja tego ustroju była tak przemożna. Ale artyści jednak potrafili się wyzwalać. Mieli swoje schronienia, pustelnie, „meliny” takie jak ta pracownia. Te próby ucieczki od ponurej rzeczywistości były fascynujące. A poza tym czasami jak koledzy ojca przychodzili np. na imieniny mojej mamy złośliwie, po kryjomu podsuwali mi kredki świecowe. A ja sobie nimi po ścianach malowałem. Babcia dostawała szału. No to można powiedzieć, że to wszystko przez nich (śmiech).

autor: Dariusz Staniewski / foto: Ewelina Prus i materiały prasowe

reklama



Laser **MonaLisa Touch**
rehabilitacja po porodzie

Nowy Solony Karmel na Alei Fontann



*Nowy
punkt!*



LODY NATURALNIE

Solony Karmel
Aleja Fontann
ul. Jana Pawła II 49



Solony Karmel - Fontanny

Solony Karmel
ul. Rydla 52



Solony Karmel

Solony Karmel
Rondo Hakena Park
ul. Południowa 18



Solony Karmel - Rondo Hakena Park





Piękno to bycie sobą

W DOBIE PRZEFILTROWANYCH, PRZEROBIONYCH, CZASEM AŻ DO GRANICY ABSURDU, PRZEZ RÓŻNE PROGRAMY I APLIKACJE, ZDJĘĆ, POSZUKIWANIE CZYSTEJ, PRAWIE NICZYM NIE PODRASOWANEJ FOTOGRAFII, STAJE SIĘ WYCZYNNEM NA MIARĘ POSZUKIWAŃ SKARBU. GDZIE JESZCZE TA AUTENTYCZNOŚĆ JEST ZACHOWANA W FOTOREPORTAŻU CZY FOTOGRAFII ULICZNEJ, TAK W PRZYPADKU PORTRETÓW, RETUSZ DOMINUJE. TYM BARDZIEJ CIESZY ODNALEZIENIE FOTOGRAFICZNYCH PE-REŁEK, NA KTÓRYCH LUDZIE SĄ PO PROSTU LUDŹMI.

Wybitny fotograf Peter Lindbergh, autor znakomitych czarno-białych portretów, był wielkim przeciwnikiem retuszu, traktował photoshop jako oszustwo. Potrafił zajrzeć w głąb duszy, każdej osoby, którą portretował. Dla niego piękno polegało na byciu sobą. Był feministą, uwielbiał fotografować kobiety i mawiał: „Piękno to bycie sobą. To moja definicja, może i banalna, ale prawdziwa.” To w połączeniu z niezwykłym okiem przyciągało przed jego obiektyw zarówno młodziutkie dziewczęta jak i w pełni dojrzałe kobiety.

Ania Brodnicka, znana bardziej jako Foto An, w swojej fotografii podąża w tym samym kierunku. Póki co jeszcze jako amatorka, uprawia, jak sama to określiła: fotografię intuicyjną, naturalną. Przed jej obiektywem również stają głównie kobiety, w różny wieku o różnym doświadczeniu życiowym, o odmiennej urodzie. Spogląda na nie i wyciąga z nich to co najlepsze i najciekawsze. – Fotografuję głównie osoby, które znam, z mojego otoczenia – mówi. – Niby je znam a przez zdjęcia czasem poznaję na nowo albo dowiaduję się czegoś czego nie widziałam o nich wcześniej. Robię to intuicyjnie, nie mam gotowego scenariusza. Trochę podglądam, czasem coś zauważę i wtedy robię zdjęcie. Moje atelier znajduje się w domu. To kawałek przestrzeni z czarnym tłem i nic więcej.

Choć to panie przede wszystkim stają przed obiektywem Ani, czasem na zdjęciu pojawia się mężczyzna. – Są to głównie mój mąż i syn – mówi z uśmiechem. – Jest jeszcze Krzysztof Lubka, któremu zrobiłam serię portretów, ale on ma w sobie sporo kobiecego pierwiastka, wie, jak pozować. Kobiety są dla mnie ciekawsze. To na nas ciągle spoczywa uwaga i presja. Presja bycia doskonałą, wiecznie młodą i szczęśliwą. A tak nie wygląda rzeczywistość.

A ta rzeczywistość na zdjęciach Ani wygląda zdecydowanie ciekawiej. Choć sama autorka zdjęć przyznaje, że nie zawsze jest to łatwe. – Czasem muszę minimalnie użyć retuszu, na życzenie modelki – wyznaje. – Chciałabym tego unikać, ale mam do czynienia z różnymi osobami, które mają o sobie różne wyobrażenie. Patrzą inaczej na siebie niż ja czy odbiorca moich zdjęć. Są wobec siebie krytyczne. Zawsze niepotrzebnie.

Nietrudno się z tym nie zgodzić. Tak jak w przypadku Lindbergha, tak i w przypadku Foto An – piękno to bycie sobą. Uchwyczone i wyciągnięte na światło dzienne czułym i wnikliwym okiem fotografki.

ad/ foto: Anna Brodnicka Foto An
facebook.com/AnnaFotoAN
instagram.com/anna_an_fotoan







Taniec dla każdego

SZKOŁY TAŃCA ZAZWYCZAJ KOJARZĄ SIĘ Z WYŁOŻONYMI LUSTRAMI, SALAMI GIMNASTYCZNYMI, GDZIE TANCERZE W PO-CIE CZOŁA ĆWICZĄ FIGURY I UKŁADY PRZEZ WIELE GODZIN. SĄ TO MIEJSCA ZAZWYCZAJ NIEDOSTĘPNE DLA ZWYKŁEGO PRZECHODNIA, KOGOŚ, KTO TAŃCEM NIE INTERESUJE SIĘ NA CO DZIEŃ. TYMCZASEM RZECZYWISTOŚĆ JEST ZDECYDOWANIE CIEKAWSZA I BARWNIJSZA.

W centrum miasta, ale na uboczu, w industrialnej scenerii Szczecina, działa od trzech lat All About Dance Studio – szkoła tańca, która już na wejściu klasycznej szkoły nie przypomina. Prowadzi ją wywodzący się z tańca towarzyskiego duet trenerski: Katarzyna Florczuk, wielokrotna Mistrzyni Polski, m.in. w tańcach standardowych oraz Arkadiusz Guzierowicz, również finalista Mistrzostw Polski w tańcach standardowych. – Od samego początku było takie założenie, żeby stworzyć miejsce nie tylko pod klasyczną działalność, ale także dla osób, które również chcą usiąść, napić się kawy i spędzić czas w przyjemny sposób – tłumaczy Katarzyna Florczuk. – Nie raz słyszeliśmy od odwiedzających nas ludzi, że wchodząc do środka, myśleli, że wchodzi do baru czy pubu, ale nie do szkoły.

I faktycznie, na wejściu wita nas wystrojona kolorowymi leżakami strefa chilloutu, której druga część znajduje się wewnątrz budynku. Jest bar, sporo zieleni, wygodne fotele i pełna kolorowych świateł sala taneczna. Nie tylko miejsce jest wyjątko-

we, ale także sposób, w jaki odbywają się tutaj zajęcia. – Specyficznie pracujemy z ludźmi. Organizujemy dużo warsztatów, wyjazdów, turniejów, eventów. W samym klubie odbywają się śniadania, brunchy, imprezy z Dj'em – wymienia Arkadiusz Guzierowicz. – Trenują u nas zarówno najmłodsi (już od 4 roku życia) jak i dorośli. Jest sekcja kobiet, sekcja par oraz sekcja sportowa, która ćwiczy w salach poza klubem.

All About Dance Studio działa wielowarstwowo i niekonwencjonalnie. Takim przykładem są zajęcia dla kobiet. – Panie, które przychodzą do nas na zajęcia, są bardzo różne i z różnych też powodów tutaj trafiają – mówi Katarzyna Florczuk. – Część traktuje to jako odskocznnię od codziennych obowiązków, jako czas wyłącznie dla siebie. Dla innych jest to nowy rozdział w życiu, wypełnienie jakiejś luki, chęć nauczenia się czegoś nowego. Zajęcia odbywają się na trzech płaszczyznach: cielesnej, duchowej i tej związanej z umysłem.



Nie ma też granicy wieku, według której panie mogą trenować. – Zawsze powtarzam: nie ważne, ile masz lat: 20, 40 czy 60. To nie ma znaczenia. Najważniejszy jest wiek duszy. Jeżeli jest energia do działania, chęć odkrycia w sobie czegoś nowego, gdyż zajmuję się także tańcem flow, tańcem intuicyjnym, to można to w sobie wyzwolić i się temu poddać – podkreśla pani Katarzyna. – Prowadzimy zajęcia z choreo, gdzie choreografia ma za zadanie nas włożyć w jakiś konkretny świat. Na przykład zawsze marzyliśmy, żeby zatańczyć w teledysku Beyonce. W rzeczywistości może to raczej nam nie wyjść, ale tutaj możemy to zrealizować. W szkole nie brakuje także zajęć z tańców latynoskich oraz mojego autorskiego programu o nazwie Boskie Ciało, będącego połączeniem ćwiczeń baletowych i fitnessowych.

Nauka tańca składa się wyłącznie z samych zalet. Nie tylko tych związanych z naszym ciałem i umysłem – jest również elementem mocno integracyjnym – dodaje Arkadiusz Guzierowicz. – Widać to szczególnie w przypadku par. Te, które u nas trenują, traktują klub jako miejsce spotkań, przestrzeń do wspólnego spędzania czasu. Mogą tutaj oderwać się od codziennych problemów, znaleźć coś wspólnego dla siebie, ale też poznać in-

nych, podobnych ludzi. Staramy się by każda osoba, nawet ta, która trafi do nas przypadkiem, czuła się swobodnie i komfortowo. Tutaj nikt nikogo nie ocenia, nie budujemy żadnych ograniczeń.

Taniec ma również charakter rozwojowy i edukacyjny, co widoczne jest przede wszystkim w przypadku dzieci. – Uważam, że jest to coś, co każde dziecko powinno przejść – stwierdza pan Arkadiusz. – Niezależnie od tego, czy taniec ma być do celowo karierą sportową, czy też nie, jego obecność w życiu tak młodego człowieka przynosi wyłącznie profity. Jest zastrzykiem pozytywnej energii. Pozwala dziecku na zaznajomienie się ze swoim ciałem, pomaga w jego koordynacji. Uczy dyscypliny, kultury zachowania, jest ważny w procesie socjalizacji. Nawet jeśli przez następne 20 lat nie będziemy tańczyć, to zawsze możemy wrócić na parkiet, gdyż nasze ciało zapamięta to czego nauczyliśmy w dzieciństwie. Taniec nie ma żadnych ograniczeń, a wszystko, co chcecie się o nim dowiedzieć, znajdziecie w naszym klubie.

autor: Aneta Dolega / foto: Alicja Uszyńska



Włoskie koktajle dla dorosłych

ZASTANAWIAJĄC SIĘ NAD TYM, Z JAKICH ALKOHOLI NAJBARDZIEJ ZNANI SĄ WŁOSI, ZAWSZE JAKO PIERWSZE PRZYCHODZI NAM DO GŁOWY WINO. SĄ JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH PRODUCENTÓW TEGO TRUNKU NA ŚWIECIE. SPOŻYWANIE GO, W ITALII MA BARDZO DŁUGIE KORZENIE, A JEGO JAKOŚĆ JEST DOSKONAŁA. WŚRÓD BIAŁYCH I CZERWONYCH WIN ZNAJDZIEMY TEŻ SZALENIE POPULARNE, TAKŻE POZA WŁOSKĄ GRANICĄ, PROSECCO. TO MUSUJĄCE WINO ZACHWYCA SWOJĄ STRUKTURĄ, SMAKIEM I JEST ZDECYDOWANIE BARDZIEJ DOSTĘPNE NIŻ FRANCUSKI SZAMPAN. MNIEJ POPULARNE, ALE RÓWNIEŻ ZNAKOMITE JEST LIMONCELLO – LIKIER NA BAZIE CYTRYNY ORAZ GRAPPA – DESTYLAT UZYSKIWANY Z WINOGRON.



Te alkoholowe przysmaki zadomowiły się w Rosso Fuoco, włoskiej restauracji, znanej z wybornej tokańskiej kuchni. Oczywiście na stołach króluje wino, a szczególnie chianti, ale bogato wyposażony bar również kusi kolorami i smakami. Wśród wielu drinków i koktajli znalazł się tam prawdziwy rarytas – firmowy koktajl o nazwie Rosso Fuoco. Nie tylko znakomicie smakuje, ale również wygląda. – Sztuka barmańska zahacza o kuchnię molekularną. Dotyczy to składników, które są dodawane do koktajli i drinków. Dlatego też w Rosso Fuoco, poza prosecco, znajdziemy kilka z nich – mówi barman Damian Szymański. – Te składniki to molekularny kawior o smaku jagód i lecytyna sojowa. Lecytyna połączona z napojem typu sok, czy z mieszanką, którą mamy w naszym koktajlu, tworzy piankę o owocowym posmaku. Brokat spożywczy odpowiada za barwę koktajlu, natomiast jagody dodają mu nieco słodczy. Założenie było takie, że koktajl ma być czerwono-czarny jak barwy restauracji. Stąd też takie składniki.

Restauracyjna karta koktajli zdominowana została przez proste i klasyczne drinki. Część z nich została oparta na prosecco, które zdecydowanie kojarzy się z Włochami, ale to nie wszystko. – Znajdzie się tutaj także kilka perełek, w Polsce raczej rzadko spotykanych – mówi Damian Szymański. – Na pewno zagości u nas słynne limoncello pod postacią Limoncello Spritz. Ogólnie menu ma być proste i smaczne tak jak sama włoska kuchnia.

Wspomniane prosecco urosło do rangi fenomenu alkoholowego. Jego popularność da się wytłumaczyć w prosty sposób. – Opiera się ona na bąbelkach, których w prosecco nie brakuje – tłumaczy z uśmiechem szef baru. – Lubimy bąbelki, ich wygląd, działanie. Jest to miłe doświadczenie. Ponadto smak. Jest to lekki napój, delikatny, który łatwo łączy się z innymi alkoholem. Włosci nie piją, żeby się upić, tylko delektują się alkoholem. W temacie koktajli celują głównie w aperitify, czyli alkohole spożywane przed posiłkiem dla pobudzenia apetytu. Oparty właśnie na prosecco Aperol Spritz jest takim aperitifem. Podobnie Negroni, w którym znajduje się gin, czerwony wermut i Campari.

Obok klasycznych koktajli w Rosso Fuoco nie brakuje także tzw. virgin drinks, fachowo nazywanych mocktailami. Są to bezalkoholowe napoje inspirowane recepturami, nazwami oraz wyglądem ich alkoholowych odpowiedników. Wyglądają jak desery, tylko że dla dorosłych. – Barmaństwo to nie tylko łączenie poszczególnych składników, ma też w sobie wiele sztuki – stwierdza Damian Szymański. – Jednego dnia, człowiek nie jest w stanie nic nowego stworzyć, a następnego doznaje oświecenia i przelewa do szklanek i kieliszków świeże pomysły. Przygotowywanie drinków, koktajli opiera się na zasadzie prób i błędów. Jeśli coś nam raz nie wyjdzie to, następnym razem będzie już inaczej. Nie należy się tylko poddawać. Nawet nie wiesz kiedy, zrobisz coś, co nikomu innemu się przed tobą nie udało.

autor: Aneta Dolega / foto: Alicja Uszyńska



Ewa Niezychowska – kobieta rajdowa

WIELU OSOBOM WYŚCIGI SAMOCHODOWE KOJARZĄ SIĘ GŁÓWNIEM Z MĘSKIM SPORTEM. SPORTY MOTOROWE TO JEDNAK TAKŻE DOMENA PAŃ. MOŻE NIE W TAKIM OGROMNYM ZAKRESIE (RACZEJ PĘCI PIĘKNEJ NIE SPOTKAMY W FORMULE 1, A ICH UDZIAŁ W 24H LE MANS TO SPORA RZADKOŚĆ), ALE WŚRÓD KOBIET ZNAJDZIEMY FANKI SZYBKIEJ JAZDY. EWA NIEZYCHOWSKA NALEŻY DO TEGO GRONA. NA TRASIE RAJDU PIERWSZY RAZ WYLĄDOWAŁA W WIEKU 16 LAT. PO OKRESIE UDZIAŁU W RAJDACH I WYŚCIGACH JAKO KIEROWCA ZAJĘŁA SIĘ ICH ORGANIZACJĄ, WSPÓŁTWORZĄC HISTORIĘ RAJDOWEGO I WYŚCIGOWEGO SZCZECINA.



Pani Ewo, skąd u Pani, używając slangowego określenia – zająwka na samochody i związane z nimi rajdy?

Miłość do samochodów wyniosłam z domu. Mój ojciec w 1964 roku został wice prezesem Automobilklubu Szczecińskiego ds. sportowych, więc chcąc nie chcąc i ja zaczynałam przesiąkać motoryzacyjną atmosferą. Gdy miałam 13 lat dostałam od rodziców motorower marki Komar. Dwa lata później poznałam Tomka, swojego przyszłego męża, który również jeździł Komarem. Zamarzyliśmy wtedy, żeby pojeździć motorem, ale nie mieliśmy jeszcze prawa jazdy. Szwagier Tomka taki motor marki Jawa posiadał. Umawialiśmy się więc z nim, że w nocy zostawiał dla nas otwarty garaż. Zabieraliśmy Jawę i jeździliśmy nią po ulicach. Do tego, pod nieobecność ojca, zabierałam jego Renault a Tomek od swojego taty „pożyczył” Wartburga. Teraz takie akcje byłyby nie do pomyślenia, czy to ze względu na bezpieczeństwo czy kontrolę policji. W tamtych czasach mało ludzi posiadało samochody więc ulice praktycznie były puste, przez co i w miarę bezpieczne.

A jak to się stało, że zaczęła się Pani ścigać? Była Pani wtedy jeszcze bardzo młodą osobą.

Pierwsze w moim motoryzacyjnym życiu były tzw. zręcznościówki, w których brałam udział nie posiadając jeszcze „prawka”. Organizował je Automobilklub a polegały one na tym, że na placu starego Turzynu, jeździło się między słupkami na czas. Była to prawdziwa szkoła jazdy i świetna nauka umiejętności. Jeśli ktoś to opanował, naprawdę potrafił jeździć i nie było go w stanie nic w tym temacie zaskoczyć.

Kiedy w końcu odebrałam prawo jazdy, mój ojciec pojechał ze mną, w roli pilota, na mój pierwszy rajd samochodowy. W tym pierwszym rajdzie zajęłam 5 miejsce. Był to dla mnie ogromny sukces, gdyż byłam jego najmłodszą uczestniczką i bardzo obawiałam się zajęcia ostatniego miejsca.

Skąd pochodziły samochody biorące udział w wyścigach? To były czasy, kiedy zdobycie w Polsce auta nie było łatwą sprawą...

Auta w Polsce posiadali zazwyczaj ludzie dobrze sytuowani finansowo (głównie prywaciarze), jak np. moi rodzice. Samochodem, na którym startowałam było Renault R8 z silnikiem o mocy bodajże 44 KM. Później mój ojciec kupił samochód w Pe-weksie. Był to NSU Prinz 1000 s, nie istniejąca już marka, przejęta później przez Audi. I ten samochód okazał się dużo lepszy na rajdy niż „renówka”. Jeżdżąc nim zaczęłam wygrywać. W 1967 i 1968 roku zdobyłam tytuł Mistrza Strefy Północno-Zachodniej. W tej rywalizacji brały udział Zielona Góra, Szczecin, Koszalin i Gorzów a rok później dołączył Gdańsk.

Rajdy, o których Pani wspomina, w pewnym momencie zostały na parę lat przerwane. Co się wtedy wydarzyło?

Doszło do tragedii. W 1969 roku, Stanisław Cegiełka, kierowca ze Szczecina, pojechał na rajd do Gdańska. Niestety, w trakcie zwozów uległ wypadkowi, którego niestety nie przeżył. To tragiczne wydarzenie spowodowało, że rajdy zostały zawieszone przez Automobilklub Szczeciński.

Po śmierci Cegiełki, przez dwa lata nic się nie działo i w połowie 1970 roku, skrzyknęłam moich kolegów ze studiów, a studiowałam wtedy na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Transportu Samochodowego, żeby znowu zacząć organizować imprezy samochodowe. Wróciłam do Automobilklubu i wspólnie zawiązaliśmy Komisję Sportową, której stałam się przewodniczącą. Ale żeby to ruszyło, potrzebowaliśmy wsparcia osób znaczących w mieście. My byliśmy tylko grupą 20-tetnich studentów, z zapalem, czasem i wiedzą. Pomógł nam bardzo mój ojciec Marian Chomicz i mój przyszły teść – Jacek Nieżychowski. Dzięki ich kontaktom, w Automobilklubie zawiązał się zarząd, którego prezesem został, co może zabrzmieć dziwnie, Szef Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej Wacław Zarach. Ten znowu wciągnął w to Zbyszka Królikowskiego, który na co dzień był zastępcą ds. ruchu drogowego. W zarządzie znalazło się wiele wpływowych osób, ale nie bez powodu – potrzebowaliśmy pomocy ludzi, którzy byli w stanie wszystko załatwić, dla których w urzędach drzwi stały otworem. Zarach był naszym zapalem, pasją i miłością do motoryzacji zafascynowany do tego stopnia, że dał nam wolną rękę i absolutnie nie narzucał swojego zdania.





Po prostu nam w pełni zaufała. Co do mnie to organizacja imprez samochodowych tak mnie pochłonęła, że już nie wróciłam do ścigania się.

Co to były za imprezy, których była Pani współorganizatorką?

Na początku organizowaliśmy małe imprezy, głównie zręcznościówki, które odbywały się co tydzień na pl. Armii Krajowej. Następnie zabraliśmy się za przygotowywanie małych rajdów samochodowych. Tymczasem w Warszawie, zawiązał się zespół ludzi, organizujący ogólnopolskie wyścigi samochodowe, najpierw w okolicy Olsztyna na torze Orneta, później dodatkowo na lotnisku w Toruniu a także na trasie w Kielcach. Osobami, które zarządzały tymi wyścigami byli m.in. Longin Bielak i Miroslaw Toczydłowski. Myśmy zaczęli na to jeździć z ramienia Automobilklubu i w Toruniu udało nam się ich namówić by przyjechali do Szczecina, żeby zobaczyć nasz pomysł na tor. Spodobał im się nasz zapał oraz możliwości zrobienia nowego toru wyścigowego na mapie Polski. A jak zobaczyli, że za nami stoją moce oraz wiedza to przedstawili plan zorganizowania wyścigu od strony formalno-prawnej i technicznej. W rezultacie musieliśmy przystosować do tego dwupoziomowy rozjazd węzła Rzęśnica. Nazwaliśmy go Tor Magnolia. Zlokalizowany był pod Szczecinem, na fragmencie autostrady Berlinki i węzle Rzęśnica. Wyłożony został asfaltem betonem oraz kostką brukową, a jego długość wynosiła ok. 4 km. Pamiętam, że przed samym wyścigiem musieliśmy z drogi usunąć kamyczki szutrowe, których ilość była wręcz ogromna. Były dla samochodów wyścigowych bardzo niebezpieczne. Wiąże się z tym sympatyczna historia...

Jaka? Kto usunął te kamyczki?

Była taka grupa, która nazywała się Gburczyki. Składała się z kilkudziesięciu emerytów-kolejarzy, kierowanych przez człowieka o nazwisku Gburczyk. Byli to ludzie, takie „leśne dziadki” ze sporym zapałem do pracy, którzy wynajmowali się do różnego rodzaju prac. I o nich pomyślał mój teść w kontekście usunięcia z toru kamyczków. Zadzwonił do Gburczyka a ten zorganizował grupę sprząającą, której Automobilklub zapłacił. Usunięcie tych kamyczków trwało kilka dni, samochody miejskie wywoziły kamyczki w odpowiednie miejsce.

Oczywiście przygotowanie do wyścigu to także załatwienie wielu formalności, stoperów, wybudowania trybuny, dowozu publiczności autobusami, hoteli dla zawodników, a przede wszystkim wyszkolenie sędziów, najpierw o randze ogólnopolskiej, a później międzynarodowej. Na szkolenia, jeździliśmy do Warszawy, a mój mąż Tomasz Niezychowski został członkiem Głównej Komisji Sportów Samochodowych w Warszawie

Zajęła się pani organizacją imprez, dodatkowo została szefem Komisji Sportowej Automobilklubu Szczecińskiego, a tu jeszcze studia. Jak to Pani ze sobą wszystko godziła?

No cóż, musiałam trochę kombinować... Pierwszy wyścig odbył się w 1973 roku, kiedy byłam na piątym roku studiów. Odbywał się we wrześniu, kiedy akurat powinienam być już po obronie pracy dyplomowej. Niestety nie miałam czasu się uczyć, gdyż byłam zajęta organizacją wyścigu i co więcej – nie miałam nawet pojęcia, kiedy dokładnie jest ta obrona (śmiech). W czerwcu poszłam na uczelnię, na której wcześniej rzadko bywałam, gdyż byłam zajęta pracą w Automobilklubie i pytam, czy jest już może podany termin obrony pracy dyplomowej. Moje pytanie wywołało ogromne zdziwienie i usłyszałam, że obrona jest..., ale za tydzień. Nie czekając, polecałam od razu do dziekana i napisałam podanie o zmianę terminu. Zmienili mi datę obrony na grudzień. Kiedy to się udało, pobiegłam do katedry samochodów, gdzie wszyscy mnie doskonale znali z działalności w Automobilklubie i mówię, że chciałabym sobie wybrać temat pracy magisterskiej. Docent na mnie spojrzął i mówi: „Ewuśka, jak to wybrać? Ty mnie nie rozśmieszaj. Ty nie ma co wybierać, jeden tylko został”. Jak zobaczyłam ten temat to o mało zawału nie dostałam (śmiech). To było coś okropnego. Temat brzmiał: „Naprawa powypadkowa samochodów marki Syre-



na, w dostosowaniu do możliwości TOS nr 28 w Szczecinie". TOS nr 28 to była stacja obsługi Polmozbytu na ulicy Przestrzennej. No cóż, nie miałam wyjścia. Napisałam więc tę pracę. Jeśli chodzi o jej treść to o tytułowej Syrence prawie nic w niej nie było. Połowa dotyczyła bezpieczeństwa, samochodu w czasie wypadku, ale na podstawie samochodu Volvo. Niestety praca przewidywała rysunki techniczne tej Syrenki w odniesieniu do TOS 28, w którym ani razu się nie pojawiłam. To był jakiś koszmar. Kiedy przyszedł termin obrony pracy dyplomowej, na godzinę przed jej rozpoczęciem, doc. Telatyński, mój promotor, mówi do mnie tak: „Ewuńka, gdyby szef cię pytał (czyli profesor będący w komisji egzaminacyjnej) jak tam było w tym TOSie nr 28 to się nie przejmuj, ponieważ on tam też nigdy nie był". Udało mi się obronić dyplom.

Wracając do pierwszego wyścigu, to po pracach porządkowych Gburczyków, odbył się jako Mistrzostwa Polski, w których udział brały zarówno samochody osobowe jak i typowo wyścigowe. Wyścig okazał się dużym sukcesem organizacyjnym. W związku z tym centrala powierzyła nam zorganizowanie w roku następnym, wyścigu rangi Krajów Demokracji Ludowej. W rywalizacji tej brali udział m.in. Czesi, kierowcy z NRD, Rosjanie, Litwini, Bułgarzy, Węgrzy, można powiedzieć, że cały KDL.

Czuję się w obowiązku nadmienić, że te wszystkie imprezy zostały zorganizowane dzięki zaangażowaniu wielkiej grupy zapaleńców, była to wspaniała praca zespołowa, działaliśmy społecznie, nikt nie pytał o jakiegokolwiek wynagrodzenie – wystarczała nam satysfakcja. Goszczenie najlepszych kierowców z Polski i całego bloku wschodniego – to było coś! Kraje zachodnie były jeszcze wówczas dla nas niedostępne.

Te zawody trwały jeszcze przez parę lat a później zniknęły...

Po studiach zaczęłam pracę zawodową, zostałam kierownikiem stacji obsługi samochodów PZMot przy alei Piastów. I tam

wsiąkałam na całego... Stacja ta obsługiwała dwie autoryzowane marki samochodów: Volkswagena i Trabant. Zresztą sama jeździłam wówczas trabantem, miałam łącznie cztery modele, z czego trzy to były składaki z rasowanymi silnikami. Ostatni wyścig odbył się w 1976 roku i potem ta tradycja zamarła. Z jakiego powodu? Hmm... trudno stwierdzić. Praca zawodowa, dom, dzieci... Prawdopodobnie, nie można było już zamykać autostrady na czas wyścigów, a że aut od lat 60-tych znacznie w Polsce przybyło to manewr ten wydawał się sensowny, tym bardziej, że była to główna droga do Szwecji.

Startowała Pani w zawodach już jako nastoletnia dziewczyna. Nie bała się Pani o swoje życie? Szybka jazda jest niebezpieczna, szczególnie chyba w takim wydaniu.

Myślę, że taka młoda osoba, jaką wtedy byłam, nie do końca zdawała sobie sprawę z tego co robi. Ale skoro ojciec to wspierał? Jedyną rzeczą, której się bałam, biorąc udział w wyścigach, było to, żeby nie zająć ostatniego miejsca (śmiej). A kwestia bezpieczeństwa...? Jaki strach? Przecież to jest bezpieczne, ja przecież wszystko potrafię. Tak wtedy myślałam. Kiedy człowiek jest młody, uważa, że świat należy do niego. Teraz też tak myślę, ale w zupełnie w innym kontekście. Patrząc na to z perspektywy czasu odczuwam dużą wdzięczność dla moich rodziców. Za to, że pozwalali mi jeździć w rajdach i jeszcze mnie w tym wspierali. Udział w zawodach sprawiał mi ogromną radość, a jak jeszcze udawało się mi coś wygrać... Ale tak jest z każdą dyscypliną sportową, która staje się naszą pasją. W pewnym momencie liczą się tylko emocje i oczywiście umiejętności.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Aneta Dolega / foto: materiały z prywatnego zbioru bohaterki artykułu



Futurystyczny i przyjazny planecie – Mercedes EQE

MERCEDES-AMG EQE, TO ELEGANCKA SPORTOWA LIMUZyna Z NAPĘDEM ELEKTRYCZNYM, BAZUJĄCA NA PLATFORMIE PODŁOGOWEJ EVA2 ZAREZERWOWANEJ WYŁĄCZNIE DLA AUT LUKSUSOWYCH. DO TEGO JAK NA „ELEKTRYKA” Z MOCNYM KOPEM, GDYŻ TEN CUDOWNY POJAZD DO SETKI POTRAFI PRZYŚPIESZYĆ NAWET W 3,5 SEKUNDY. W NASZE RĘCE TRAFIŁ JEDEN Z DWÓCH TYPÓW TEGO MODELU, A MIANOWICIE MERCEDES-AMG EQE 43 4MATIC.

Nowego AMG EQE przetestowała Sylwia Trojanowska – pisarka, autorka bestsellerowych powieści obyczajowych i historycznych, trenerka biznesu, a także działaczka na rzecz kobiet oraz ochrony zwierząt. – Nie jestem profesjonalistką, jeśli chodzi o wydawanie opinii na temat samochodów. Nie znam się na osiągnięciach, technologii produkcji, możliwościach silnika. Dla mnie liczą się emocje, które samochód wywołuje – mówi o swoich wrażeniach z jazdy pisarka. – Sylwetka Mercedesa jest atrakcyjna, ale przyznam, że równie atrakcyjnych karoserii jest wiele. Wnętrze za to jest unikalne i robi niesamowite wrażenie. Do tego komfort jazdy, wyciszenie kabiny i przyjemność z jazdy. To jest coś, co wywołuje same pozytywne emocje.

I faktycznie, uwagę przykuwa cyfrowy kokpit z futurystycznym ekranem MBUX Hyperscreen. MBUX to same korzyści dla kierowcy. Jest inteligentnym współtowarzyszem podróży: system można obsługiwać głosowo, a także dotykając opuszkami palców ekranu i panelu dotykowego a na życzenie rozpoznawalne są nawet naturalne gesty. Ponadto zapamiętuje nasze ulubione piosenki oraz drogę do pracy, co przy wiecznie zakorkowanych drogach jest zbawieniem, gdyż zawsze wybiera najwygodniejszą alternatywę podróży. Ma wiele innych właściwości i całkowicie wypełnia wnętrze samochodu. Żeby jazda była jeszcze bardziej wygodna i bezpieczniejsza, dzięki wyświetlaczowi head-up, przednia szyba zamienia się w cyfrowy kokpit, dzięki czemu uwaga kierowcy jest skupiona na drodze, przy równoczesnym dostępie do informacji.



Technologiczna część Mercedesa ma także odpowiedni design. Ambientowe oświetlenie wnętrza auta i estetyczna dbałość o każdy szczegół podkreślają wyjątkowość tego modelu. – Wnętrze jest absolutnie bajeczne i myślę, że każdy człowiek, dla którego liczy się nowoczesny design, dbałość o szczegóły i luksus będzie usatysfakcjonowany – zachwyca się Sylwia Trojanowska. – Nie znalazłam słabego punktu, naprawdę, choć z uwagi na pisarską profesję, siłą rzeczy szukam niedoskonałości, czegoś do poprawy. A tu wszystko jest przemyślane, na miejscu. Tam, gdzie powinno być obłe, jest obłe. Gdzie powinno być kanciaste, takie właśnie jest. Zachwyca podświetlenie kokpitu, cisza (w moim przypadku jest to istotne, bo jako pasażer podczas podróży często piszę kolejne teksty, a w ciszy wychodzi mi to najlepiej), dbałość o komfort jazdy oraz dostępność przycisków funkcyjnych.

Mercedes AMG EQE wyróżnia się także wśród aut elektrycznych swoimi zasięgami i szybkością ładowania akumulatora, które trwa niewiele ponad 30 minut. Wyposażony jest w inteligentne systemy, które aktywnie pomagają w energooszczędnej i kontrolowanej jeździe w celu optymalizacji zasięgu. I tak na przykład Dynamic Select oferuje wybór najlepszego spośród czterech programów jazdy: Eco, Comfort, Sport oraz Individual. Comfort wspiera komfort jazdy, zapewniając najlepszą równowagę między wydajnością a osiąganymi we wszystkich sytuacjach na drodze. Sport jeszcze bardziej podkreśla moc napędu elektrycznego. Niezależnie od programu jazdy można użyć manetek zmiany biegów przy kierownicy, aby kontrolować odzyskiwanie energii z hamowania w czterech trybach. – Dla mnie niezwykła jest idea samochodów elektrycznych – podkreśla charakter auta Sylwia Trojanowska. – Musimy myśleć o naszej planecie, przyszłości świata i w tym kontekście samochód elektryczny



idzie z duchem czasu i absolutnie wyróżnia się na tle pozostałych pojazdów. W moich oczach będzie konkurencyjny z pojazdami napędzanymi tradycyjnym paliwem, kiedy będę mogła nim podróżować w dłuższe trasy, bez konieczności planowania postoju na ładowanie.

autor: Aneta Dolega / foto: materiały prasowe

MOC SILNIKA: DO 350 KW (476 KM)

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA: 210 KM/H

PRZYŚPIESZENIE: 4,2S-100KM/H

ZASIĘG: 463 - 534 KM



Zapraszamy do Autoryzowanego Salonu Mercedes-Benz Mojsiuk w Szczecinie - Dąbiu,
ul. Pomorska 88 lub pod nr telefonu: +48 91 48 085 712
www.mojsiuk.mercedes-benz.pl
Szukaj nas na Facebooku: Mercedes-Benz Mojsiuk
i Instagramie: mercedesbenz_mojsiuk



72 h w Międzyzdrojach, czyli plan na Twój rodzinny weekend

SZYBKI WYPAD NAD MORZE TO DOSKONAŁA RECEPТА NA RELAKS I PODŁADOWANIE BATERII. JEŻELI CHCESZ, ABY ODBYŁ SIĘ ON BEZ STRESU I NADMIERNYCH PRZYGOTOWAŃ, SKORZYSTAJ Z NASZEJ PODPOWIEDZI I WYBIERZ SIĘ NA DŁUŻSZY WEEKEND DO MIĘDZYZDROJÓW. PODRÓŻ ZAJMIE ZALEDWIE 1,5 GODZINY, A JEŻELI SKORZYSTASZ Z GOŚCINNOŚCI DOBREGO HOTE­LU JAK VIENNA HOUSE AMBER BALTIC MIĘDZYZDROJE, SPAKUJESZ SIĘ DOSŁOWNIE W CHWILĘ. PONIŻEJ PREZENTUJEMY PLAN NA 3-DNIOWY RELAKS Z RODZINĄ NAD MORZEM.

Dzień 1

Doba hotelowa w hotelach zaczyna się około godziny 14:00 – 15:00, jednak, jeżeli wyruszy­cie z samego rana, możecie już coś zwiedzić w drodze do Międzyzdrojów. Proponujemy przystanek w Centrum Słowian i Wikingów w Reclawiu. Skansen usytuowa­ny na brzegu cieśniny Dziwny będzie gratką dla fanów historii i serialu „Wikingowie”. Można tam spotkać Wikingów, zobaczyć, czym zajmowali się ludzie we wczesnym średniowieczu, poba­wić na placu zabaw czy pogłaskać zwierzęta. Wizyta w Centrum zajmie ok. 2 godzin. W drodze do Międzyzdrojów warto też pod­jechać nad Jezioro Turkusowe w Wapnicy. Urzeka ono szmarag­dową wodą i jest otoczone bujnymi lasami. To będzie również dobry kierunek na wycieczkę rowerową ze starszymi dziećmi.

Jeżeli wolicie szybciej dotrzeć do hotelu, a wybraliście Vienna House Amber Baltic Międzyzdroje, przy rezerwacji możecie poprosić o wcześniejsze zameldowanie – wówczas, w miarę dostępności, pokój będzie na nas czekał już od godziny 12:00. Taki gratis obowiązuje poza sezonem. W zameldowanie można zaangażować dzieci, z myślą o których przygotowano specjalne schodki – mali goście są w hotelu mile widziani, a na start otrzy­mują plecak z gadżetami – zabawa z chochlikiem Joh pozwoli zająć nasze pociechy, abyście mogli się w spokoju rozpakować. Wszystkie pokoje w hotelu mają balkon i wychodzą na morze,

więc piękne widoki są gwarantowane.

Do tego czasu pewnie zacznie wam burzyć w brzuchach. Re­stauracji i barów w Międzyzdrojach jest pod dostatkiem, jeżeli jednak wolicie opcję bufetową, w restauracji hotelowej możecie zjeść obiadokolację w takiej formie. W sezonie serwowana jest codziennie, poza sezonem w weekendy. Warto sprawdzić, czy akurat jest w ofercie. Oczywiście menu à la carte jest dostępne cały czas, a obiad na tarasie z widokiem na morze na pewno wprawi was w dobry nastrój.

Po obiedzie koniecznie wybierzcie się na plażę, na którą pro­wadzi zejście bezpośrednio z hotelowego ogródka. W sezonie Vienna House zapewnia leżaki i parasole, a z pokoju weźmiecie ręczniki. Wyprawienie się nad morze nie będzie logistycznym wyzwaniem.

Gdy zrobi się już za chłodno na plażowanie, możecie wskoczyć do basenu wewnętrznego w hotelu albo wygrzać się dodatkowo w saunie.

Wieczorem, gdy dzieci położą się spać, możecie wypić prosecco na balkonie albo zejść na dół, gdzie w przyjemnej atmosferze miło zakończycie pierwszy dzień weekendu. Do wyboru macie klimatyczny lobby bar, nastrojowy ogródek hotelowy albo taras wychodzący na morze.



Dzień 2

Śniadanie w Vienna House Amber Baltic Międzyzdroje to raj dla wszystkich łasuchów. Bufet śniadaniowy jest bardzo urozmaicony i nie brakuje w nim warzyw, owoców, serów, wędlin, wegetariańskich past czy dań na ciepło. Pachnący chleb z regionalnej piekarni, słodkie wypieki z własnej cukierni, a do tego wyśmienita kawa z ekspresu uzupełnią tę kulinarną ucztę. Dla dzieci przygotowany jest oddzielny stolik ze specjałami dla najmłodszych i piracką zastawą.

Po śniadaniu macie kilka opcji w zależności od aury. Jeżeli pogoda dopisuje, w hotelu można wypożyczyć rowery i pozwiedzać okolicę na dwóch kółkach. Polecamy też spokojny spacer przez miasteczko i lasy Wolińskiego Parku Narodowego aż do Pokazowej Zagrody Żubrów. To urocze miejsce, gdzie zobaczycie nie tylko żubry, ale również inne zwierzęta, które tu się leczą, aby potem powrócić do naturalnego środowiska. Taki spacer to ok. 2-3 godziny.

Po powrocie do hotelu wstąpcie do Café Vienna na pyszne ciasta, desery i lody! Kawiarnia serwuje kawę w trzech gatunkach, którą sami sobie wybieracie i decydujecie, jak chcecie ją przyrządzić. W Café Vienna zadowolone będą też osoby na diecie i weganie – nie brakuje bowiem słodkich propozycji roślinnych czy niskokalorycznych. Możecie też zjeść tu lunch.

Po odpoczynku w pokoju kolejnym punktem programu będzie... wizyta na plaży. Jeżeli jednak pogoda niezbyt dopisuje, koniecznie wybierzcie się do Oceanarium! To fantastyczne miejsce, gdzie z bliska można obejrzeć mnóstwo gatunków ryb i morskich zwierząt, w tym rekiny i płaszczki. Na wizytę w Oceanarium musicie zarezerwować co najmniej dwie godziny.

Potem jeszcze spacer na molo, wizyta w Labiryncie Luster, gdzie pośmiejecie się i zrobicie wesołe zdjęcia, a na koniec... plac zabaw! Miejski plac, zlokalizowany przy samym hotelu Vienna House, na klifie, pochłonie dzieci na dłużej. Jeden z rodziców może w tym czasie wrócić do hotelu i skorzystać z oferty centrum spa i wellness. Można wybrać np. masaż relaksacyjny, ajurwedyjski czy jeden z luksusowych zabiegów.

Na placu przy Alei Gwiazd obok Vienna House Amber Baltic Międzyzdroje w sezonie i w weekendy odbywa się dużo wydarzeń

i koncertów. Warto więc sprawdzić na regionalnych portalach, co jest zaplanowane na czas waszego pobytu.

Dzień 3

Jeżeli odwiedzacie Międzyzdroje w sezonie, rano można skorzystać z zajęć fitness oferowanych nieodpłatnie gościom Vienna House Amber Baltic Międzyzdroje, a dzieci w ciągu dnia mogą pobawić się podczas zajęć z animatorką. W hotelu jest też salka zabaw, która da wam dodatkowe chwile na relaks.

Trzeciego dnia po śniadaniu proponujemy przejażdżkę turystyczną kolejką, która zawiezie Was do Parku Miniatur. Tam spędzicie ok. godziny, spacerując między makietami budynków z krajów nadbałtyckich. Dzieciom z pewnością spodobać się ruchome kolejki oraz placzyk zabaw.

Po powrocie do centrum możecie przespacerować się Promenadą, która prowadzi do końca Międzyzdrojów, a wrócić plażą zbierając muszki i bursztyny. W Vienna House powinniście wymeldować się do godz. 12:00, ale jeżeli chcecie dłużej zostać w Międzyzdrojach, bagaże przechowacie w bagażowni, a samochód na parkingu przy hotelu. Wystarczy porozmawiać o tym z pracownikami recepcji.

Przed wyjazdem wstąpcie jeszcze do Café Vienna na kawę i pyszny lodowy deser, który będzie wyśmienitym podsumowaniem rodzinnego weekendu w Międzyzdrojach.

Po tak intensywnym, ale relaksującym czasie z pewnością z nową energią przywitasz kolejny tydzień. Oczywiście opcji na spędzenie weekendu w Międzyzdrojach jest jeszcze więcej. Zarówno latem, jak i w chłodniejsze pory roku, nie będziecie się tutaj nudzić. Więcej inspiracji znajdziesz na stronie www.viennahouse.com. Tam też zrobisz rezerwację pokoju. Dzieci do 13 roku życia śpią za darmo w łóżku z rodzicami. Poza sezonem drugi pokój dla dzieci możesz zarezerwować za 50% ceny. Wiele udogodnień dla rodzin, takich jak łóżeczko, krzesło do karmienia, podgrzewacz do butelek, dostępnych jest na życzenie nieodpłatnie. Wystarczy zapytać w recepcji. Zwierzęta domowe też są mile widziane, a za pobyt możesz zapłacić bonem turystycznym.



Specjaliści od czystości

ŻYCIE POTRAFI ZAINSPIROWAĆ NAS DO WIELU RZECZY, W TYM DO ZAŁOŻENIA WŁASNEGO BIZNESU. URSZULA I SPÓŁKA TO SZCZECIŃSKA FIRMA SPRZĄTAJĄCA, KTÓRA ŚWIADCZY KOMPLEKSOWE USŁUGI W UTRZYMYWANIU CZYSTOŚCI WE WSZELKIEGO RODZAJU OBIEKTACH UŻYTKOWYCH. W DOBIE CHRONICZNEGO BRAKU CZASU, NA KTÓRY CIERPI WIĘKSZOŚĆ Z NAS, KORZYSTANIE Z TAKICH USŁUG STAŁO SIĘ WRĘCZ NIEZBĘDNE, O CZYM PRZEKONAŁ SIĘ SAM SZEFE FIRMY FABIAN STANEK.

– Pod nieobecność żony i najmłodszej córki, które przez pewien czas przebywały w szpitalu, musiałem zająć się domem, w tym dwiema córkami, dwoma kotami i psem. Do tej pory moje wyobrażenie na temat prowadzenia domu było takie, że w półtorej godziny można posprzątać cały dom, w godzinę przygotować obiad, łącznie z obraniem ziemniaków, a resztę czasu przeznaczyć na odpoczynek i zabawę z dziećmi. Jakże się myliłem. Po trzech dniach się poddałem (śmiech) – opowiada o genezie założenia firmy. – Zadzwońtem więc do żony i powiedziałem jej, że ją zastąpię w szpitalu, niech tylko wróci do domu. Odczułem na własnej skórze, że prowadzenie domu, w tym jego sprzątanie to nie jest taka prosta i łatwa sprawa. Ta sytuacja zmieniła moje myślenie do tego stopnia, że postanowiłem założyć firmę sprząającą.

Urszulka i Spółka powstała dokładnie sześć lat temu. Zajmuje się głównie sprzątaniem domów, mieszkań, biur, a także dużych budynków, jak powierzchnie magazynowe czy bloki mieszkalne. Firma współpracuje z deweloperami, jak i z prywatnymi osobami, które po remoncie pragną doprowadzić dom czy mieszkanie do porządku. – Aktualnie zatrudniamy 34 osoby. Pomimo tego, znalezienie dobrego pracownika nie jest takie proste – wyznaje właściciel. – Sprzątanie także wymaga odpowiednich umiejętności i wiedzy. W tym celu każda nowo zatrudniona u nas osoba, zanim zacznie pracę u klienta, przechodzi szkolenie, które trwa tydzień a czasem i dwa tygodnie. Menager uczy taką osobę sprzątać, pokazuje jak należy to robić, jakich środków i pre-

paratów używać. Nabiera zaufania. Dopiero wtedy zaczynamy współpracę. Inaczej ta firma by długo nie istniała. Jesteśmy też ubezpieczeni od niezapowiedzianych wypadków, np. jak się coś zbije czy uszkodzi. Odpowiadamy za każdego klienta, a naprawę sprząamy bardzo dużo domów i innych obiektów.

Samo sprzątanie w praktyce również odbywa się według pewnych ustalonych zasad. – W przypadku prywatnego domu lub biura, po umówieniu się z klientem, dany obiekt sprząamy w określonych godzinach roboczych. Robimy tak trzy razy – tłumaczy właściciel firmy. – Następnie przechodzimy na ryczałt, gdyż już mniej więcej wiemy, ile czasu trwa posprzątanie danego domu. Każdy rodzaj usługi wykonujemy w jednej cenie, czy będzie to mycie okien, prasowanie, pranie, czy sprzątanie w szafkach. Pracujemy w dni robocze, a czasami jak zachodzi potrzeba, jesteśmy także do dyspozycji w weekendy i inne dni wolne.

Branża sprząająca cały czas się rozwija i będzie się rozwijała, gdyż zapotrzebowanie na tego typu usługi raczej nie zmaleje, dlatego ich jakość jest tak ważna. Również stosunek do osób pracujących w tej branży się zmienił. – Ludzie nabrali należytego szacunku i coraz rzadziej się zdarza, by ktoś osobę sprząającą nazwał pogardliwie „sprzątaczką” – podkreśla pan Fabian. – Zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że bez tego rodzaju usług możemy sobie, w codziennym życiu nie poradzić.

autor: Aneta Dolega / foto: materiały prasowe



Implantologia · Stomatologia estetyczna
Licówki ceramiczne · Korony ceramiczne · Wybielanie zębów
Endodoncja mikroskopowa · Ortodoncja

Pięć tysięcy historii

GRUPA MOJSIUK, KTÓRA NA POMORZU ZACHODNIM REPREZENTUJE MARKĘ MERCEDES-BENZ, MA KOLEJNY POWÓD DO ŚWIĘTOWANIA, A JEST NIM WYDANIE 5-TYSIĘCZNEGO EGZEMPLARZA SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO. DO FIRMY REMONDIS SZCZECIN TRAFIŁ, PRZEZNACZONY DO WYWOZU KONTENERÓW, MERCEDES ACTROS 1824. DO DUŻY SUKCES DLA SZCZECIŃSKIEGO I KOSZALIŃSKIEGO DILERA, A TAKŻE KOLEJNY DOWÓD NA TO, ŻE SAMOCHODY CIĘŻAROWE MARKI MERCEDES-BENZ TO JAKOŚĆ I NIEZAWODNOŚĆ, O CZYM M.IN. ROZMAWIAMY Z ŁUKASZEM HORMAŃSKIM, CZŁONKIEM ZARZĄDU GRUPY MOJSIUK.

NA ZDJĘCIU ZARZĄD FIRMY: HANNA MOJSIUK I ŁUKASZ HORMAŃSKI ORAZ PREZES ZARZĄDU REMONDIS RONALD LASKA



Świętujecie Państwo wydanie 5000 egzemplarza samochodu ciężarowego. Trafił do firmy Remondis. No właśnie, co to oznacza dla Was i czy te 5 tysięcy to duża liczba?

Może zacznę od drugiej części pytania, czy pięć tysięcy wydanych pojazdów ciężarowych to dużo? Dla naszej firmy jest to bardzo ładna i okrągła liczba, tym bardziej, że nie podchodzimy do tego jak do kolejnej sprzedanej ciężarówki. Trzeba pamiętać, że każdy sprzedany przez nas pojazd ciężarowy to pewna historia, którą stworzyliśmy wspólnie z naszym klientem. A historie były różne, nowi klienci dokonujący pierwszego zakupu, pojazdy specjalistyczne służące do ratowania ludzkiego życia, ciągniki siodłowe kupowane przez ojca dla syna i na odwrót. Jeśli podejmiemy do tematu w ten sposób, to spokojnie mogą odpowiedzieć, że tak, pięć tysięcy „historii” to naprawdę dobry wynik, choć już myślimy o kolejnych. Czym właściwie dla nas jest wydanie pięciotysięcznej ciężarówki? Myślę, że powodem do

dumy z tego, jakim zaufaniem obdarzyli nas nasi klienci. Satisfakcją z tego, że nasz dział handlowy potrafi „wyspecyfikować” pojazd w stu procentach spełniający wymogi naszych klientów. Powodem do radości z tego, że pomimo specyficznych ostatnich lat nadal jesteśmy w stanie wspierać naszych klientów.

Remondis to tylko jedna z firm, którą obsługujecie. Kim są inni klienci i jakie samochody do nich trafiają, jakie spełniają funkcje?

Faktycznie firma Remondis Szczecin Sp. z o.o. jest tylko jednym z naszych wielu klientów. Od samego początku istnienia firmy stawialiśmy na zrównoważony podział obsługiwanych przez nas klientów. Dzięki temu pojazdy ciężarowe marki Mercedes widoczne są w każdej formie transportu. Zaczynając od transportu dalekobieżnego, przez regionalny i komunalny, a na po-



NA ZDJĘCIU ZARZĄD FIRMY: HANNA MOJSIUK I ŁUKASZ HORMAŃSKI ORAZ PREZES ZARZĄDU REMONDIS RONALD LASKA

jazdach specjalistycznych, takich jak bojowe wozy strażackie skończywszy. Dzięki pracy całego zespołu handlowego, naszymi klientami są firmy transportowo-spedycyjne, budowlane, spożywcze oraz paliwowe. Każdej z nich dostarczamy ciężarówki dopasowane do ich indywidualnych potrzeb.

Czym się charakteryzują auta ciężarowe marki Mercedes-Benz, co je wyróżnia i jakie modele macie w swojej ofercie?

Niezawodność, niskie zużycie oleju napędowego, niskie koszty całkowitego utrzymania pojazdu we flocie oraz innowacyjność, to są główne cechy ciężarówek marki Mercedes-Benz. Bogata oferta i pełen przekrój pojazdów są dodatkowymi atutami, których nie posiada konkurencja, a dzięki którym jesteśmy w stanie spełnić wszystkie wymagania stawiane nam przez klientów oraz specyfikę wykonywanej przez nich pracy. Ciągniki siodłowe Actros L, wywrotki budowlane Arocs oraz Atego, cysterny paliwowe i spożywcze Actros F, podwozia pod zabudowy komunalne Eonic pozwalają nam jako firmie spełnić wymagania, jakie stawiają nam nasi klienci.

Poza zakupem samochodów, z czego jeszcze może skorzystać Wasz klient?

Sam zakup pojazdu ciężarowego to tak naprawdę tylko jeden z etapów z całego procesu sprzedażowego. Poza skonfigurowaniem ciężarówki pomagamy klientom w kwestiach takich jak: wybór odpowiedniego finansowania leasing lub kredyt; ubezpieczenie pojazdu w zakresie OC, AC NNW oraz GAP; usługi telematyczne pozwalające na pełną kontrolę nad tym co się dzieje z pojazdem; umowy serwisowe, które mogą ściągnąć z klienta koszty eksploatacji pojazdu. Po wydaniu pojazdu wspieramy naszych klientów pod kątem napraw oraz przeglądów na serwisie, napraw powypadkowych w naszym centrum blacharsko lakierniczym, przeglądów na Stacji Kontroli Pojazdów, możliwości „naładowania” pojazdów elektrycznych czy chociażby umycia pojazdu na naszej myjni. Jako firma stawiamy na ciągły rozwój i wychodzenie naprzeciw potrzebom naszych klientów.

Bardzo ważne jest serwisowanie takich aut. Co w tej kwestii oferuje klientom Wasza firma?

Jak już wspominałem wcześniej, nasze ciężarówki cieszą się bardzo dużą niezawodnością. Nie znaczy to jednak, że nie trzeba o nie dbać. Obsługa pojazdów pod kontem serwisowym to nie tylko pewność dostarczenia towaru na czas, ale również święty spokój dla właściciela pojazdu oraz bezpieczeństwo w czasie jazdy dla kierowcy i innych uczestników ruchu. Dlatego nasza firma oferuje pełen zakres prac wykonywanych na serwisie, począwszy od prostych napraw czy przeglądów olejowo-okresowych, a skończywszy na naprawach silników i skrzyń biegów. Nasi mechanicy i elektrycy cały czas biorą udział w szkoleniach, a nasz warsztat posiada najnowsze narzędzia potrzebne do obsługi pojazdów. Dzięki temu jesteśmy w stanie wykonać każdą potrzebną naprawę. Jeśli uwzględnimy dodatkowo autoryzację na naprawy naczip, agregatów chłodniczych, posiadanie Stacji Kontroli Pojazdów oraz Centrum Blacharsko Lakierniczego, okazuje się, że przy obsłudze posprzedażnej pojazdów jesteśmy w stanie zrobić niemalże wszystko.

Czy tak jak w przypadku samochodów osobowych, można u Was zakupić używane ciężarówki?

Tak. Zdecydowanie możemy pomóc przy zakupie używanych pojazdów ciężarowych. W swojej ofercie posiadamy pojazdy odkupione lub oddane w rozliczeniu od naszych klientów. Dodatkowo ściśle współpracujemy z TruckStore, które na potrzeby Mercedes-Benz Trucks Polska Sp. z o.o. zajmuje się obrotem używanych pojazdów ciężarowych. Dzięki temu możemy swoim klientom zaoferować pojazdy używane ze sprawdzonego źródła, wolne od wad prawnych czy ukrytych usterek. Wszystkich zainteresowanych zapraszam do kontaktu z naszym działem handlowym.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Aneta Dolega / foto: materiały prasowe



Zapraszamy do Autoryzowanego Salonu Mercedes-Benz Mojsiuk w Szczecinie - Dąbju,
ul. Pomorska 88 lub pod nr telefonu: +48 91 48 085 712
www.mojsiuk.mercedes-benz.pl
Szukaj nas na Facebooku: Mercedes-Benz Mojsiuk
i Instagramie: mercedesbenz_mojsiuk



Urlop w stylu stress less czyli jak i gdzie podróżować bez dzieci

HOTELE BEZ DZIECI – JEDEN Z TEMATÓW, KTÓRY OD KILKU LAT DZIELI POLSKĘ NA PÓŁ. MY, ZAMIAST DZIELIĆ, CHCEMY PRZEDSTAWIĆ OPCJE – NA ROMANTYCZNY URLOP WE DWOJE, NA WEEKEND W GRONIE PRZYJACIÓŁ, BABSKI WYPAD, MĘSKĄ INTEGRACJĘ CZY PO PROSTU NA WAKACJE SOLO... Z JEDNYM ZASTRZEŻENIEM. BEZ DZIECI. W SIERPNIOWYM PRESTIŻU PRZEDSTAWIAMY REDAKCYJNY PRZEGLĄD NAJCIEKAWSZYCH MIEJSC WYPOCZYNKOWYCH, DO KTÓRYCH WARTO WYBRAĆ SIĘ BEZ POCIECH. ZLOKALIZOWANE W PÓŁNOCNEJ POLSCE, NIE DALEJ NIŻ 2 GODZINY DROGI OD TRÓJMIASTA, OBIEKTY TE GOSZCZĄ DOROSŁYCH, BY CI MOGLI ODPOCZĄĆ OD GWARNEJ CODZIENNOŚCI I OBOWIĄZKÓW – TAKŻE TYCH RODZINNYCH. BO WAKACJE W STYLU STRESS LESS TO TO, NA CO KAŻDY Z NAS OD CZASU DO CZASU ZASŁUGUJE.



Młyn Klekotki Resort & Spa

Trudno wyobrazić sobie bardziej klimatyczne miejsce na urlop od XVII-wiecznego zespołu młyńskiego otoczonego lasem, zacisznym ogrodem, rzeką Wąską i niewielkim jeziorem. Zapomniana ruina, która przeistoczyła się w resort z krwi i kości, gości dziś odwiedzających, dla których odpoczynek w zgodzie z naturą jest najlepszym sposobem na odstresowanie. Na kompleks o wdzięcznej nazwie Klekotki składa się pięć budynków mieszczących łącznie aż 44 pokoje, w tym 6 apartamentów. Wszystkie powstały z poszanowaniem historycznej architektury – podłogi skrzypią, to prawda, ale klimat starego, drewnianego parkietu jest naprawdę magiczny. Jednym z atutów Klekotek jest ukryte w designerskiej stodole największe w Europie Sento SPA oparte na japońskiej tradycji Sento. Oprócz wellnessu Klekotki mocno stawiają także na ekologię. Nic dziwnego, wszak obiekt znajduje się w obszarze Natura 2000. Na terenie kompleksu rośnie ogród warzywny, a zabiegi SPA wykonywane są z kosmetykami naturalnymi. Obiekt korzysta również z solarnego podgrzewania wody, dba o segregację śmieci i organizuje wiele warsztatów w duchu eko i slow life, między innymi z wytwarzania hummusu z łubinu jadalnego czy wypiekania chleba. Klekotki to jedyny obiekt w naszym zestawieniu, któ-

ry nie odmawia pobytu gościom poniżej 18. roku życia. Nie ma w nim jednak atrakcji dla dzieci, a w ofercie widnieją głównie usługi stworzone z myślą o dorosłych. Jeśli planujecie odpoczynek bez dzieci, postawcie właśnie na Klekotki – to miejsce stworzone z myślą o Was.

Stodoła 7

Piszą o sobie „Azyl dla dorosłych”. Stodoła 7 stoi na zielonych terenach Kociewia, między dwoma jeziorami, i jest elegancką hybrydą łączącą wiejską agroturystykę z hotelem butikowym. Na terenie posiadłości miesi się ponad stuletnia stodoła, ogromny ogród z leżakami i hamakiem, piękny basen kryty z kominem, dwie sauny (fińska i parowa) oraz kameralna restauracja serwująca dania łączące kuchnię włoską z tradycyjnymi polskimi smakami. Niezaprzeczalnym plusem miejsca jest wspaniały wystrój, który dla estetycznych wrażliwców będzie jak plaster na serce. W obiekcie nie spotkacie dzieci i młodzieży poniżej 18. roku życia i nie będziecie też mogli zabrać własnych pociech na odpoczynek. Możecie za to wybrać się na urlop solo, we dwoje, czy nawet większą grupą – maksymalnie do 12 osób. Do waszej dyspozycji będą 4 dwuosobowe apartamenty – Łąka, Ogień, Niebo i Ziemia, oraz jeden nieco większy – apartament Stodoła.



Dr Świerk

Jednym z najczęstszych marzeń dziecięcych jest własny domek na drzewie. Właściciele obiektu Dr Świerk spełnili to marzenie już w dorosłym życiu i dziś dzielą się nim z innymi dorosłymi gośćmi. Dr Świerk to domek na drzewie, a właściwie na dwóch – potężnych świerkach. Jego wystrój łączy nowoczesny industrial z tradycyjnym drewnianym wykończeniem. Jest w pełni funkcjonalny (w środku ma kuchnię, łazienkę z prysznicem i wygodne małżeńskie łóżo na antresoli), a dopełnia go przestronny taras

pod gołym niebem... a właściwie pod konarami kilkunastometrowych drzew. Właściciele zadbali także o ogrzewanie z funkcją klimatyzacji i możliwość stołowania się w ich prywatnej, bezmięsnej kuchni. Pobyt w obiekcie to atrakcja, jakich mało, ale przeznaczona tylko dla pełnoletnich. Co prawda Dr Świerk jest częścią większego gospodarstwa o nazwie Modry Ganek, gdzie dzieci są mile widziane, jednak z domku na drzewie korzystać mogą wyłącznie dorośli.



4rest Camp

Jurta – nie każdy zna to słowo. Stosowane jest do określenia namiotu pokrytego skórą lub grubym filcem typowego dla ludów tureckich i mongolskich. Właśnie jurty są miejscem kwaterunku gości odwiedzających posiadłość o nazwie 4rest Camp. Obiekt jest idealny dla osób chcących odpocząć najbliżej natury, jak tylko się da. Bez internetu, ze słabym zasięgiem komórkowym, za to blisko lasu, jeziora i porannego śpiewu ptaków. W jurtach nie ma telewizorów ani klimatyzacji, ale na co komu takie dogodności, jeśli można czerpać energię ze słońca (albo z kominka, jeśli pogoda akurat nie sprzyja). Jest też sucha sauna opalana drewnem z widokiem na zaciszne jezioro, balia z gorącą wodą, jacuzzi, piec do chleba oraz miejsce na ognisko bądź grilla. Twórcy tej leśnej oazy stworzyli 4rest Camp z myślą o romantycznych wyprawach dla dwojga. Bez dzieci i bez codziennych obowiązków.

Dworzec Cesarza Wilhelma

Co się może wydarzyć, gdy miłośnicy historii, a jednocześnie ludzie z pasją, pomysłem i poczuciem smaku, zupełnie przypadkiem natrafią na tajemniczą budowlę sprzed wieków pozostawioną samą sobie na jednej z mazurskich wsi? No nic innego, jak magia! Właścicielom dzisiejszego Dworca Cesarza Wilhelma zajęło aż 5 lat, by przeprowadzić niezbędne prace remontowe i konserwatorskie, a w efekcie – stworzyć jedno z najbardziej unikatowych miejsc na odpoczynek w północnej Polsce. Pobyt w Dworcu jest jak podróż w czasie do minionej epoki wypełnionej modrzewiową boazerią, długimi kotarami, zabytkowym drewnem i klimatycznym kominkiem. Wnętrze – bajka! A do tego atrakcje takie jak przytulne SPA na wyłączność, łaźnia Dworcowa czy pełna atrakcji okolica. Wszystko to dostępne z jednym zastrzeżeniem: bez dzieci.





RUUD DUŻA NAROŻNA SOFA WYKONANA W TKANINIE BOUCLE, Z ELEMENTEM NAROŻNYM MAX, ROZMIAR NAROŻNIKA 327 CM X 369 CM X 155 CM



ASHFORD NAROŻNIK Z SZEZLONGIEM I OTOMANĄ, TKANINA AQUACLEAN, ROZMIAR 240 CM X 388 CM X 155 CM



Wypocznij w salonie

DUŻE SOFY I NAROŻNIKI SĄ SYNONIMEM WYGODY I LUKSU-SU. ODPOWIEDNIO DOBRANE, ODPOWIADAJĄ ZA ODBIÓR CAŁEGO POKOJU DZIENNEGO, MOGĄC BYĆ NAWET JEGO GŁÓWNYM ELEMENTEM OZDOBNYM, JEDNOCZEŚNIE UMOŻLIWIAJĄC MIESZKAŃCOM I ICH GOŚCIOM KOMFORTOWY WYPOCZYNEK. DUŻY WYBÓR MEBLI WYPOCZYNKOWYCH JUŻ OD WRZEŚNIA ZNAJDZIEMY W NOWYM SALONIE MARKI PRIMavera FURNITURE – JEDNEGO Z CZÓŁOWYCH POLSKICH PRODUCENTÓW MEBLI TAPICEROWANYCH.

KT/FOTO: MATERIAŁY PRASOWE





MILAZZO WYGODNY NAROŻNIK Z DUŻYM SZEZLONGIEM MAX,
WYKONANY W NATURALNEJ TKANINIE, 310 CM 353 CM 175 CM

ALMOND MODUŁOWA SOFA NAROŻNA Z PUFA, ROZMIAR 163 CM
442 CM X 298 CM

NAPOLI NAROŻNIK SKŁADA SIĘ Z DWÓCH CZĘŚCI O RÓŻNYCH
GŁĘBOKOŚCIACH, ROZMIAR 333 CM X 303 CM





PRIMAVERA
FURNITURE

EQUI-FASHION
STORE ONLINE

Primavera Furniture & Equi-Fashion

Szczecin, ul. Hangarowa 13, tel. 501 833 514, szczecin@primaverafurniture.pl

Salony Primavera Furniture:

Gdańsk, al. Grunwaldzka 211, tel. 532 207 932, gdansk@primaverafurniture.pl

Warszawa, ul. Jagiellońska 82B, tel. 518 956 218, warszawa@primaverafurniture.pl

Barczewski Dwór 7, 883 364 835, sklep@primaverafurniture.pl

[f @primaverafurniturePL](https://www.facebook.com/primaverafurniturePL) | [@primaverafurniture](https://www.instagram.com/primaverafurniture)

www.primaverafurniture.pl

Najlepsze inwestycje nad Bałtykiem

APARTAMENTY INWESTYCYJNE W OSTATNICH LATACH STAŁY SIĘ WYJĄTKOWO POPULARNYM SPOSOBEM NA OCHRONĘ KAPITAŁU, BEZPIECZNĄ INWESTYCJĘ ORAZ PEWNY ZYSK. PATRZĄC NA MINIONE LATA, NIE MA SIĘ CZEMU DZIWIĆ. NA PRÓŻNO SZUKAĆ TYCH, KTÓRZY ZAINWESTOWALI W DOBRYM MIEJSCU I ŻAŁUJĄ SWOJEJ DECYZJI.

Obecnie ofert na rynku nieruchomości nadmorskich jest bardzo dużo i często klient, który poszukuje czegoś dla siebie, bez wsparcia doświadczonego doradcy nie jest w stanie dokonać odpowiedniego wyboru. Cech dobrej inwestycji nad morzem jest mnóstwo, ale są wśród nich takie, które całkowicie warunkują sukcesywny wynajem czy zarobek w przyszłości.

Podstawą jest lokalizacja. Jak mówi popularne przysłowie „Ziemni dwa razy się nie wybuduje”. Wyjątkowych miejsc, które zapewnią klientom niezapomniane wrażenia, spokój i widoki na morze jest już niewiele. Deweloperom coraz trudniej jest uzyskać pozwolenia na budowę apartamentowców tak blisko wody, jak dotychczas. Wiąże się to z tym, że obecnie realizowane projekty w topowych lokalizacjach mogą być już ostatnimi. Warto więc już teraz zasięgnąć informacji, gdzie w najbliższym czasie powstaną takie projekty i zapoznać się z ich ofertą.

Kompleksowa strefa rekreacyjna. Podstawa pełnego obłożenia.

Polskie morze bez wątpienia ma swój urok, błękitna woda oraz piaszczyste szerokie plaże to ogromny atut. Wiemy jednak, że pogoda nie zawsze rozpieszcza turystów. Dlatego właśnie w całorocznych resortach powstają rozległe strefy SPA, wellness oraz baseny. To one dają czas dla siebie i wypoczynek dla ducha. Bez znaczenia czy jest to tak duża miejscowość jak Świnoujście, czy nieco mniejsze Ustronie – największą grupą odwiedzających są rodziny. Nie można więc zapomnieć o najmłodszych. Kids room i brodziki dla dzieci to warunek konieczny. A co, jeżeli w obiekcie znajdzie się również minigolf, kręgielnia czy sala koncertowa? W takim miejscu nikt nie powinien narzekać na brak atrakcji.

W lokalizacjach, które zapewniają spokój i odpoczynek w nadmorskim klimacie, niezbędne dla gości są restauracje. Dlaczego? Są to obiekty oddalone od miejskiego zgiełku i skupisk turystów, oddalone są więc również od lokali gastronomicznych. Nic straconego, kiedy ma się tuż przy swoim apartamencie pięciogwiazdkową restaurację A'la Carte. Urozmaicone kuchnie, świeże produkty i szeroka karta to zadowoleni i wracający do nas klienci. Wszystko w jednym miejscu, czyli komfort, którego w dzisiejszych czasach poszukują wszyscy.

Miejscowości inwestycyjne – czy tylko Świnoujście, Międzyzdroje i Kołobrzeg? Absolutnie nie.

– Oczywiście są to duże i popularne miejscowości, do których turyści będą napływać już zawsze. Okazuje się jednak, że od tej reguły jest wyjątek i to dość duży. Już od kilku lat rynek nieruchomości premium przenosił się do mniejszych, urokliwych, dobrze skomunikowanych miejscowości takich jak Ustronie Morskie, Międzywodzie czy Darłowo. To tam obecnie kryje się największy potencjał – mówi Magdalena Zaborska Manager ds. Nieruchomości w Assethome.pl.

Piękne, otoczone zielenią działki, w niewielkiej odległości od morza skusiły inwestorów z całej Polski. Z pewnością dzięki temu z czasem takie miasteczka przerodzą się w małe, odrestaurowane, nowoczesne ośrodki turystyczne, w których bez problemu skorzystamy z szerokiej strefy SPA, basenów czy pięciogwiazdkowych restauracji. Łatwo wyobrazić sobie np. Ustronie Morskie, w którym obecnie projektowanych jest kilka nowych, luksusowych inwestycji w otoczeniu natury 2000 i błękicie Bałtyku. Już teraz za noc w takim apartamencie trzeba zapłacić kwotę równą tym w Świnoujściu. Dlaczego więc nie postawić się w roli właściciela, który z każdym rokiem będzie powiększał dzięki temu swój kapitał.

– Małe miejscowości to ogromny potencjał, urok i szansa, którą widzi coraz więcej inwestorów – dodaje Magdalena Zaborska.

Poniżej przedstawiamy najlepsze lokalizacje od Assethome.pl – to tutaj znajdują się najlepsze, wybrane i niepowtarzalne projekty wzdłuż całego wybrzeża.

Magdalena Zaborska
Manager ds. Nieruchomości
+48 508 662 610
magdalena.zaborska@asethome.pl



APOLLO RESORT – ŚWINOUJŚCIE, 50 METRÓW OD PLAŻY



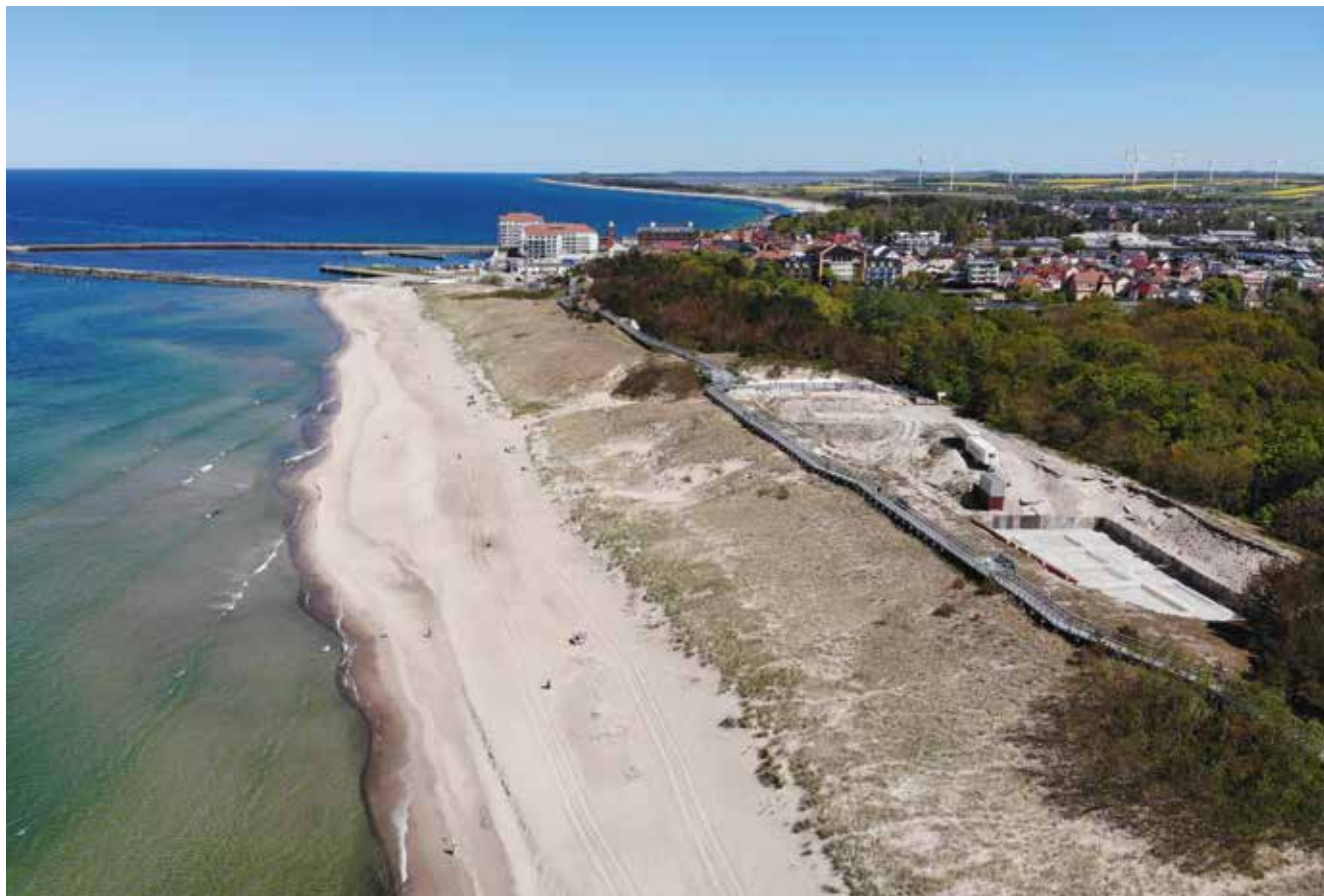
APOLLO RESORT – ŚWINOUJŚCIE, 50 METRÓW OD PLAŻY



BALTIC JET – USTRONIE MORSKIE, 15 METRÓW OD PLAŻY



BALTIC JET – USTRONIE MORSKIE, 15 METRÓW OD PLAŻY



THE VIEW HOTEL – DARŁOWO, 20 METRÓW OD PLAŻY



THE VIEW HOTEL – DARŁOWO, 20 METRÓW OD PLAŻY



RADISSON BLU RESORT – MIĘDZYWODZIE, 150 METRÓW OD PLAŻY



RADISSON BLU RESORT – MIĘDZYWODZIE, 150 METRÓW OD PLAŻY



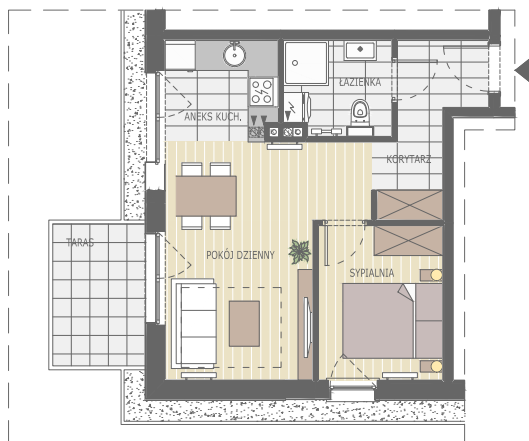
Mieszkaj, żegluj, wypoczywaj

MARINA DEVELOPER DAJE SWOIM KLIENTOM WIELE POWODÓW DO ZADOWOLENIA. WŁAŚCICIELE PIERWSZYCH APARTAMENTÓW NA PÓŁWYPIE DZIWNÓW JUŻ KORZYSTAJĄ I ZARABIAJĄ NA SWOICH NOWYCH NIERUCHOMOŚCIACH, A NA MIŁOŚNIKÓW WODY CZEKAJĄ TAKŻE APARTAMENTY CLUBHOUSE W SZCZECINIE.

Apartamenty nad morzem

Polskie morze od lat cieszy się wielką popularnością i przyciąga turystów nie tylko w wakacje, ale coraz częściej także poza sezonem letnim, zwłaszcza w weekendy i święta. Dla właścicieli nieruchomości jest to więc dobra okazja do zarobienia, ale także doskonała lokata kapitału, nawet gdy w grę wchodzi zakup wyłącznie na własne potrzeby. Dziwnów jest jedną z ciekawszych miejscowości nadmorskich. Wyróżnia go oferta turystyczna, która proponuje znacznie więcej niż kąpiele i opalanie. Poza biernym wypoczynkiem można tu wypocząć bardzo aktywnie, korzystając z wypożyczalni specjalistycznego sprzętu oraz szkółek i odpowiednich kursów. W okolicy można pograć w golfa i oglądać zawody golfowe, jeździć po licznych ścieżkach i szlakach rowerowych, pływać motorówką, kajakiem, deską SUP, uprawiać windsurfing i kitesurfing, jeździć skuterką wodnym, a przede wszystkim żeglować po Zachodniopomorskim Szlaku Żeglarskim, brać udział lub kibicować uczestnikom regat.

Taka lokalizacja inwestycji Półwysep Dziwnów, która dodatkowo położona jest w bliskim sąsiedztwie miejskiej przystani sezonowej, plaży, mariny i popularnej restauracji, to dla wielu wymarzone miejsce spędzania wakacji, ale też coraz bardziej popularnej pracy zdalnej. Osiedle leży nad Zalewem Kamieńskim



PÓŁWYSEP DZIWNÓW
MIESZKANIE 5, BUDYNEK A1

i Zatoką Wrzosowską, 10 km od Kamienia Pomorskiego, 20 km od Wolińskiego Parku Narodowego i 60 km od lotniska Szczecin-Goleniów. Powstaje tu 130 komfortowych apartamentów o metrażu od 27 do 71 m² i rozkładzie od 1 do 3 pokoi – wszystkie o wysokim standardzie, z ogródkiem lub balkonem, a także miejscem postojowym. Inwestorzy mogą zamieszkać lub



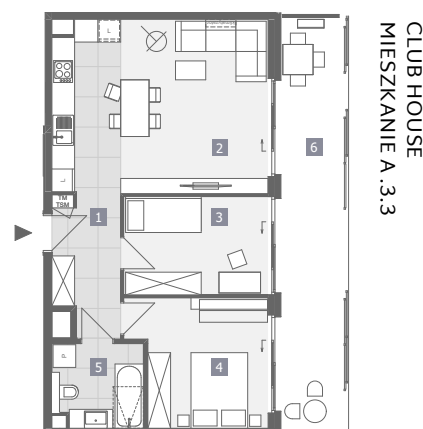
urządzić mieszkanie pod wynajem na cele turystyczne, którym zajmuje się współpracująca z deweloperem firma zewnętrzna.

Obecnie Marina Developer uzyskał już pozwolenie na użytkowanie budynku A1 – jest to więc ostatni moment na zakup apartamentu wykończonego pod klucz. Na właścicieli czeka m.in. 2-pokojowe, parterowe mieszkanie z ogródkiem (A1.5). Jest to jasne, narożne mieszkanie o powierzchni ponad 37 m², z typowym dla tego dewelopera dobrym układem funkcjonalnym. Duży pokój dzienny połączony jest z aneksem kuchennym i posiada bezpośrednie wyjście na duży ogród z tarasem. Mieszkanie jest dostępne od ręki, a całe osiedle nawiązuje stylem do niskiej i kameralnej architektury międzywojennej Pomorza Zachodniego, dobrze komponując się z okolicą.

W mieście i nad wodą

Możliwości wypoczynku nad wodą dotyczą także inwestycji CLUBHOUSE, która stanowi spełnienie marzeń motorowodniaków – miłośników wody i jednocześnie mieszkania w centrum dużego miasta. Apartamentowiec położony jest nad samym Jeziorem Dąbie, w okolicy lotniska sportowego i w dalszym sąsiedztwie Puszczy Bukowej. Wzdłuż brzegów prowadzi ścieżka rowerowa, a tuż obok budynku zlokalizowana jest dąbska marina. Tak doskonała lokalizacja zapewnia nie tylko piękne widoki z okien i rozległych tarasów, ale przede wszystkim bezpośredni dostęp do akwenu i jego zagospodarowanego nabrzeża, przy którym można zacumować własny jacht. Budynek kształtem przypomina statek, a na parterze znajdzie się m.in. siedziba najstarszego klubu żeglarskiego w kraju – Yacht Klub Polski Szczecin.

Tutejsze apartamenty zapewniają mieszkańcom najwyższy standard wykończenia, o którego jakość deweloper zadbał w całym budynku, choćby poprzez zwiększoną izolacyjność akustyczną okien i drzwi oraz zastosowanie cichobieżnych wind. Wszystkie mieszkania przystosowane są pod montaż klimatyzacji i można nimi sterować przy pomocy smartfona. Wyróżnikiem na skalę kraju są m.in. duże tarasy, z których będzie można korzystać niezależnie od warunków pogodowych dzięki systemowi podwójnej, przesuwnej fasady. Duże przeszklenia oraz przestronne, wykonane z deski kompozytowej tarasy pozwolą cieszyć się przestrzenią niczym na obrzeżach, a jednak ciągle w pobliżu centrum Szczecina – zaledwie 7 minut jazdy samochodem.



Dla chętnych na łączenie wygodnego miejsca do życia z wypoczynkiem po pracy można zaproponować m.in. mieszkanie A.3.3. Położenie na trzecim piętrze zapewnia ładny widok na okolicę. Na niemal 60 m² znajdziemy 3 funkcjonalnie rozłożone pokoje. Duży salon łączy się z aneksem kuchennym, jadalnią i wyjściem na 10-metrowy taras. Ponadto znajdziemy tu jeszcze 2 sypialnie – to dobre mieszkanie na potrzeby małej rodziny.

Unikatowe lokalizacje i najwyższa jakość

Marina Developer zawsze wybiera dla swoich inwestycji nietypowe lokalizacje, zwłaszcza te nad wodą, z którą jest związany od samego początku swojej działalności. Jest to deweloper klasy premium, który nie oszczędza na materiałach wykończeniowych, mając świadomość, na czym zależy jego klientom. Co więcej, wyróżnia go dotrzymywanie terminów, a w przypadku niektórych inwestycji wręcz wyprzedzanie harmonogramów budowy. W ten sposób od lat buduje w swoich klientach nie tylko poczucie zaufania, ale i bezpieczeństwa. – Jest to dla nas ogromny powód do dumy – mówi Krystian Surmacz, przedstawiciel firmy.

autor: Karina Tessar/foto: materiały prasowe

MARINA DEVELOPER

Przystań na dobre.



ZABIEGI NA LATO BEZ SKALPELA

LATO W PEŁNI – DLA OSÓB KORZYSTAJĄCYCH Z ZABIEGÓW MEDYCYNY ESTETYCZNEJ – KOJARZY SIĘ Z UNIKANIEM NADMIERNEJ EKSPOZYCJI NA PROMIENIE SŁOŃCA. PACJENTKI I PACJENCI SĄ CORAZ BARDZIEJ ŚWIADOMI WSZYSTKICH CZYNNIKÓW WPŁYWAJĄCYCH NA JAKOŚĆ ICH SKÓRY, WYSUSZENIE I PRZEBARWIENIA. CORAZ CZĘŚCIEJ NIE TRZEBA IM POWTARZAĆ, JAKIE SĄ ZALECENIA POZABIEGOWE (CHOCIAŻ I TAK TO ROBIMY), PONIEWAŻ WIEDZĄ DOSKONALE, ŻE FILTRÓW SPF NALEŻY UŻYWAĆ CAŁY ROK, LATEM NOSIĆ KAPELUSZE, NAWILŻAĆ SKÓRĘ, A MEZOTERAPIA TO ZABIEG, KTÓRY NALEŻY REGULARNIE POWTARZAĆ, ABY SKÓRA NABRAŁA JAK NAJLEPSZEJ JAKOŚCI.



I choć wiele zabiegów będących w naszej ofercie niesie korzyści redukujące procesy starzenia się skóry, rośnie liczba pacjentów, którzy wiedzą, że duża część tych zabiegów to także najlepszy sposób na... prewencję. Jakże zatem zabiegi unoszące tkanki, poprawiające napięcie i jakość skóry można wykonywać latem i czy są takie, do których nie trzeba używać skalpela?

NOWA ERA ESTETYKI, CZYLI ZABIEG, KTÓRY POKOCHASZ

Z radością informowaliśmy naszych fanów na platformach społecznościowych, że jesteśmy jedyną kliniką w regionie, która oferuje zabiegi najnowszej wersji urządzenia wykorzystującego technologię radiofrekwencji (RF). „Nowa era estetyki” to wyrażenie, którego używamy nie przypadkiem – nasze najnowsze urządzenie to NuEra, imponująca i nowoczesna platforma. A dlaczego nazywamy go zabiegiem, który pokochasz? Bo i my się zakochaliśmy! Zabieg NuEra jest niezwykle przyjemny i relaksujący – jeśli miałas/miałeś do czynienia z silnymi zabiegami, możesz wiedzieć, że to nie zawsze oczywista sprawa. Natomiast NuEra poza tym, że jest absolutnie miła w odczuciu dla pacjenta, ma silne działanie stymulujące skórę – twarzy i ciała.

Nasz nowy zabieg daje specjalistom tworzącym program zabiegowy możliwość doboru aż pięciu różnych częstotliwości fal radiowych, co sprawia, że fala precyzyjnie trafia w tkanki na różnych głębokościach. Efektem działania tego urządzenia jest zatem modelowanie owalu twarzy, silne ujędrnienie skóry, a także lifting tkanek. Skóra napina się, kolagen się zagęszcza, a zmarszczki wygładzają – do tego przyjemne ciepło i pachnące, kojące preparaty używane przed i po procedurze – czy to nie brzmi, jak zabieg, który można tylko pokochać?

ULTRARÓZWIĄZANIE Z ULTRADŹWIĘKAMI

Oczywiście w rankingu urządzeń liftingujących nie sposób nie wskazać zabiegu wszech czasów – to, naturalnie, technologia ultradźwięków HIFU. W Klinice Zawodny posiadamy specjalne protokoły zabiegowe i programy autorskie stworzone przez doktora Piotra Zawodnego, które od lat pozwalają nam osiągać spektakularne efekty. Jakże? Unoszenie tkanek, wygładzanie zmarszczek, lifting górnej i dolnej części twarzy, a także jej wyszczuplenie, zagęszczanie kolagenu zawartego w skórze – i to wszystko – bez skalpela.

Ten niezawodny zabieg charakteryzuje się także dogłębnym, potrójnym działaniem na tkanki – wpływa na skórę, tłuszcz i mięśnie! Efekty zaś pojawiają się od razu po zabiegu i narastają nawet do pół roku po nim, co sprawia, że odnoszone korzyści są niewątpliwe i długotrwałe. To co nasze pacjentki i pacjenci kochają w zabiegu z technologią HIFU, jest to, że jest całoroczny i nie wymaga rekonwalescencji. Nasz ultrabestseller to także zabieg dedykowany poprawie jakości, jędrności i napięcia ciała. Zwłaszcza wykorzystywany w celu modelowania sylwetki, gdy wpływa na skórę, tkankę tłuszczową i mięśnie, daje kompleksowe i bardzo zadowalające efekty.

NIEZAWODNY DUET

Tak właśnie nazywamy jedno z naszych najlepszych połączeń dla uzyskania pięknej, elastycznej i odmłodzonej skóry twarzy – to kompilacja działania światła podczerwonego (IR) z falami radiowymi (RF). Duża głowica silnie i głęboko wprowadza fale podczerwieni do dalekich warstw skóry właściwej podgrzewa-

jąc ją wraz ze stałym, ochronnym chłodzeniem powierzchniowym. Efekt termiczny powoduje podgrzanie i podrażnienie włókien kolagenowych, co skutkuje ich gwałtownym kurczeniem się. W efekcie skóra zostaje zagęszczona i ściągnięta, zwiększa się jej napięcie oraz elastyczność. Zmianom ulega również jej struktura: zmarszczki zostają wygładzone, co widać już po paru chwilach od rozpoczęcia zabiegu. Doskonałym uzupełnieniem tego zabiegu jest wykorzystanie fal radiowych w niewielkim urządzeniu przykładanym najczęściej do obszarów w pobliżu oczu. W tym połączeniu radiofrekwencję stosujemy tam, gdzie powstają kurze łapki, poprawiamy stan skóry w dolinie łez, redukujemy tak zwane worki pod oczami, a także napinamy skórę nad górną powieką. Drugim, długofalowym skutkiem naszego magicznego duetu, jest pobudzenie i stymulowanie fibroblastów do produkcji nowych włókien kolagenowych. Zwiększona zostaje o około 30% produkcja kolagenu, co daje efekt poprawy gęstości skóry i liftingu na długo.

Na koniec pozostaje tylko zamknąć całą treść klamrą, czyli elementem, który pojawił się na początku – aby nie zapominać o dobrych praktykach dla skóry. Mowa tu o osłanianiu się przed nadmierną ekspozycją na słońce, regularnych zabiegach mezoterapii, stosowaniu filtrów i kosmetyków o sprawdzonym działaniu. Prewencja to doskonały sposób pielęgnacji, który zalecamy zarówno jeśli chodzi o ciało, jak i twarz. Podkreślamy jednak, że co organizm, to odrębna historia, dlatego do naszych pacjentów podchodzimy w sposób indywidualny. W związku z tym – zapraszamy na konsultację.




KLINIKA ZAWODNY
ESTETIC

Klinika Zawodny Estetic
ul. Ku Słońcu 58, Szczecin
tel. 504 948 320, 508 719 262, 508 752 460
repcja@estetic.pl
www.klinikazawodny.pl

Okiem dermatologa



Dr Kamila Stachura

Tajniki domowej pielęgnacji

CORAZ CHĘTNIEJ KORZYSTAMY Z MEDYCYNY ESTETYCZNEJ I KOSMETOLOGII. PRZEPROWADZONY ZABIEG ZAZWYCZAJ PRZYNOSI OCZEKIWANY PRZEZ NAS REZULTAT I NA NOWO MOŻEMY SIĘ CIESZYĆ DOBRĄ KONDYCJĄ SKÓRY. JEDNAKŻE PIELĘGNACJA NA TYM SIĘ NIE KOŃCZY. O TYM JAK PRAWIDŁOWO DBAĆ O SKÓRĘ PO WYJŚCIU Z GABINETU, JAKICH NA CO DZIEŃ UŻYWAĆ KOSMETYKÓW PIELĘGNACYJNYCH ROZMAWIAMY Z DR KAMILĄ STACHURĄ, DERMATOLOGIEM I LEKARZEM MEDYCYNY ESTETYCZNEJ.

Pani Doktor, jak pielęgnacja naszej skóry powinna wyglądać na co dzień? Czy po wyjściu z gabinetu, należy bezwzględnie słuchać lekarza, czy jednak można robić to na własną rękę?

Należy być świadomym, że wszystkie działania podejmowane w domu, w bardzo dużym stopniu wpływają na końcowy rezultat działań w gabinecie lekarskim. I mówimy tu o dwóch sytuacjach: o prawidłowym wykonaniu bieżących zaleceń lekarza, których rezultatem ma być poprawa kondycji i wyglądu skóry tuż po zabiegu oraz o prawidłowej i długofalowej pielęgnacji domowej. Bezpośrednio po zabiegu, otrzymujemy od lekarza konkretne zalecenia dotyczące tego, w jaki sposób i jak długo należy wykonywać czynności przyspieszające gojenie, co należy robić, aby gojenie przebiegało prawidłowo i czego należy unikać. W zasadzie przy wszystkich procedurach należy pamiętać

o niekorzystnym wpływie UV na skórę poddaną zabiegom medycyny estetycznej. W celu uniknięcia niechcianych powikłań, jakimi są przebarwienia, należy być świadomym swojego zachowania po takich zabiegach.

Konsultacja u dermatologa jest potrzebna nawet gdy nie mamy problemów ze skórą. Daje nam wiedzę, chociażby o stanie naszej skóry, o jej potrzebach. Czego możemy dowiedzieć się w trakcie takiej konsultacji?

We wszystkich sytuacjach, jeśli mamy wątpliwości co do stanu swojej skóry, czy jej indywidualnych potrzeb zalecamy wizytę u dermatologa. Nie należy podejmować własnych decyzji lub uzgodnionych z osobami, które nie mają wystarczającej wiedzy

do udzielania porad. Często po agresywnych zabiegach medycyny estetycznej zalecane są wizyty kontrolne, jak również zabiegi, które dodatkowo mają wesprzeć zastosowane wcześniej terapie. Zawsze są właściwie dobierane dla konkretnej osoby. A wszystko po to, by efekty przeprowadzonych kuracji utrzymały się jak najdłużej. Ważna jest również codzienna systematyczna pielęgnacja domowa; kolejność codziennych działań – począwszy od demakijażu odpowiednimi preparatami – zalecane są olejki, pianki do mycia twarzy, następnie codzienne tonizowanie cery. Pielęgnacja dzienna powinna różnić się od tej nocnej, ponieważ kremy na dzień i na noc mają inne funkcje, inne zadania.

Dobrze dobrane kosmetyki to bardzo ważna rzecz. Jakiej najczęściej popełniamy błędy w ich doborze?

Aby móc właściwie dobrać codzienną pielęgnację, przede wszystkim trzeba znać prawdziwe potrzeby skóry. Dziś mało kto ma cerę o wyraźnym, podstawowym rodzaju, np. normalną, tłustą czy suchą. Często nie potrafimy zatem prawidłowo dobrać kosmetyków dla siebie. Zwykle towarzyszą jej inne problemy: przebarwienia, pękające naczynka, nadwrażliwość (coraz częściej obserwowana też u osób z cerą tłustą), przedwcześnie pojawiające się zmarszczki wokół oczu, trądzik różowaty itp. A wszystko to jeszcze zmienia się w zależności od pory roku czy wpływu czynników zewnętrznych i stresu. To bardzo indywidualna kwestia. Dlatego wiele kobiet nie potrafi odpowiednio zdiagnozować swojej skóry i dobrać do niej prawidłowej pielęgnacji. Wiele z nich „skacze” z kremu na krem, inne na lata przywiązują się do jednego, nie zawsze odpowiedniego kosmetyku.

Wspomniała Pani o kosmeceutykach. Jaka jest między różnicą między nimi a kosmetykami? W jakich zabiegach są wykorzystywane?

Kosmeceutyki łączą w sobie zalety leków i kosmetyków, a ich nazwa powstała z połączenia kosmetyków oraz farmaceutyków, czyli produktów z apteki. Kosmetyki to produkty przeznaczone do upiększania i pielęgnacji skóry, ciała oraz włosów. Farmaceutyki z kolei to produkty lecznicze o udowodnionym działaniu terapeutycznym. Można je kupić bez recepty. Są one przeznaczone do użytku zewnętrznego i wewnętrznego, bez różnicy na wiek oraz płeć.

Jeśli chodzi o kosmeceutyki, to poza działaniem pielęgnacyjnym, wykazują również działanie lecznicze bądź wspomagające leczenie. W skrócie, to połączenie kosmetyków i leków, a dzięki swoim wyjątkowym właściwościom odgrywają duże znaczenie w m.in. w dermatologii. Prawnie nie istnieje nazwa „kosmeceutyku”, funkcjonuje jedynie w opisach producentów. W związku z tym może być zaliczany zarówno jako kosmetyk, jak i lek – w zależności od substancji aktywnych i działania, które wykazuje. Ich działanie może być efektywniejsze od tradycyjnych kosmetyków drogowych ze względu na wyższe stężenie składników aktywnych, czystszy skład chemiczny oraz zastosowanie w ich składzie substancji stosowanych w farmacji.



Co to oznacza?

To znaczy, że w niektórych przypadkach, kiedy tradycyjne kosmetyki zawodzą, a wspomaganie lekami nie jest jeszcze wskazane, z pomocą przychodzą kosmeceutyki. W bezpieczny i odpowiedni sposób pielęgnują bardziej wymagające cery.

Żeby skóra była w dobrej formie, odpowiednio dobrany krem to nie wszystko. Co jeszcze korzystnie wpływa na jej stan?

Holistyczne podejście, czyli dbanie o cały organizm. Do codziennej pielęgnacji trzeba dodać odpowiednio zbilansowane żywienie, aktywność fizyczną, odpowiednią ilość snu oraz profilaktykę antystresową.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Aneta Dolega / foto: materiały prasowe





Nie taki straszny ból

BÓL KRĘGOSŁUPA TO CHOROBA CYWILIZACYJNA, KTÓRA STANOWI DUŻY PROBLEM, SZCZEGÓLNIE W KRAJACH WYSOKO ROZWINIĘTYCH. OBECNIE CIERPI NA NIEGO OK. PÓŁ MILIARDA OSÓB NA CAŁYM ŚWIECIE. TO SCHORZENIE, PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ, PRZYTRAFI SIĘ WIĘKSZOŚCI Z NAS. POJAWIA SIĘ NAJČĘŚCIEJ W WYNIKU TRYBU ŻYCIA, JAKI PROWADZIMY.

O tym, kiedy z bólem kręgosłupa należy się udać do lekarza, a kiedy do fizjoterapeuty i dlaczego, rozmawiamy z Miłoszem Parchimowiczem, fizjoterapeutą i współwłaścicielem Reha-Team, specjalizującym się m.in. w dolegliwościach bólowych kręgosłupa i rehabilitacji po operacjach układu ruchu.

Boli nas kręgosłup, zamiast udać się od razu do fizjoterapeuty, próbujemy się leczyć na własną rękę. Bardzo dużo pacjentów zaczyna od diagnostyki obrazowej, czyli RTG lub rezonansu magnetycznego. To, co pokazuje wynik tego badania, często nie przedstawia rzeczywistego problemu albo wyolbrzymia go. Gdzie popełniamy błąd?

Ludzie zdecydowanie nadużywają badań obrazowych, do których należy wspomniany rezonans. Wskazaniem do badania obrazowego jest m.in. dolegliwości w następstwie urazu, podejrzenie poważnej patologii (1-2% wszystkich przypadków) oraz poważne deficyty neurologiczne (ok. 5%). Pozostała część (ok. 90%) to tzw. niespecyficzny ból kręgosłupa, czyli taki, przy którym nie można dokładnie określić jednoznacznej przyczyny bólu. Nie oznacza to niczego poważnego, choć niewątpliwie może być bardzo uciążliwy. Badania obrazowe pokazują zmiany, które niekoniecznie korelują z bólem. Trzeba wiedzieć, że wiele zmian widocznych w obrazie jest bezobjawowych i z każdą dekadą życia jest ich coraz więcej, bo starzejemy się również od środka. Przeprowadzono badanie, które udowodniło, że badania obrazowe mogą wydłużać czas leczenia. Wybrano dwie grupy osób z podobnymi dolegliwościami kręgosłupa. Pierwszej grupie wykonano badanie rezonansu, drugiej natomiast takich badań nie wykonano. Grupa, która poznała wyniki badań obrazowych, leczyła się od kilku do kilkunastu tygodni dłużej od grupy, która wyników nie miała. Wystąpiło tu zjawisko nazywane nocebo, czyli negatywny „bliźniak” placebo. Wystraszeni wynikami badania pacjenci, dłużej czuli się źle. Oczywiście badania obrazowe nie są bezużyteczne. Są potrzebne, ale tylko w przypadku podejrzenia poważnych problemów dlatego kluczowe jest w pierwszej kolejności badanie przez lekarza lub fizjoterapeutę zajmującego się problemami kręgosłupa.

Jak odróżnić, kiedy ten ból wymaga szybkiej interwencji, a kiedy nie?

Gdy pojawi się ból, to warto wspomóc się ruchem, może nie

bardzo intensywnym, ale nie należy go unikać. Tu wystarczy 1 konsultacja z fizjoterapeutą. Jeśli dopadnie nas ostry, uporczywy ból, to warto udać się do lekarza, który zaordynuje właściwe leki, a także odwiedzić fizjoterapeutę, który pokaże odpowiednie ćwiczenia i wykona terapię manualną albo inny wspomagający zabieg. Jeśli cierpimy natomiast na długotrwały ból, tzw. ból przewlekły, który utrzymuje się przez wiele miesięcy lub dłużej, to sprawa jest już bardziej złożona. W tym przypadku na nasz stan nie wpływają wyłącznie czynniki mechaniczne, ale również psycho-społeczne, czyli różnego rodzaju stresory. Tutaj należy zastosować leczenie wielokierunkowe. Potrzebna jest nie tylko fizjoterapia, farmakoterapia, ale i np. psychoterapia.

W Reha-Team staramy się wytłumaczyć w czym tkwi problem i nauczyć pacjenta strategii radzenia sobie z bólem poprzez ruch. Dodatkowo stosujemy m.in. terapię manualną, nowoczesną fizykoterapię, ale także trening rehabilitacyjny. Oprócz gabinetów z kozetkami mamy dużą salę treningową.

Ważny jest także czynnik edukacyjny.

Tak, ponieważ funkcjonuje wiele mitów na temat tego co jest powodem bólu, roli badań obrazowych i farmakoterapii przy jednoczesnym niedocenieniu roli ruchu w leczeniu. Wielu pacjentów nadużywa leków przeciwbólowych, co niesie ze sobą również ryzyko powikłań. Dlatego kluczowa jest edukacja pacjenta, dzięki czemu zwiększa się jego świadomość na temat jego stanu i niezależność w procesie leczenia bólu kręgosłupa. Jednocześnie można ograniczyć ryzyko nawrotu takich dolegliwości.

Co w takim razie zrobić, żeby zmniejszyć ryzyko zmagania się z tego typu dolegliwościami?

Regularna aktywność fizyczna z zachowaniem zdrowego rozsądku. Pamiętajmy, że sport wyczynowy raczej nasz przeciąża. Poza tym higieniczny tryb życia, czyli prawidłowe odżywianie i odpowiedni czas na regenerację oraz sen. Podsumowując, starajmy się zachować zdrowie i równowagę na wszystkich płaszczyznach naszego życia.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Aneta Dolega / foto: materiały prasowe



OPTYK

DZIEWANOWSKI

— od 1998r. —

Najnowsze trendy,
zaawansowane technologie,
doskonała jakość.

To wszystko nas wyróżnia!

Około 1500 opraw w bieżącej sprzedaży | Bezpłatne badanie wzroku dla naszych klientów



*Spróbuj, ZOBACZ różnicę!
Serdecznie zapraszam, Jacek Dziewanowski*

ul. Kaszubska 17u1/róg Bogurodzicy | 70-402 SZCZECIN | tel. +48 572 33 02 33
Google: Optyk Dziewanowski



GABINET BEAUTY HAND & FEET

KATARZYNA WOŹNIAK

ZABIEGI PODOLOGICZNE

ODCISKI, MODZELE, NAGNIOTY, WRASTAJĄCE PAZNOKCIE,
KLAMRY ORTONYKSYJNE, USUWANIE BRODAWEK WIRUSOWYCH,
REKONSTRUKCJA PAZNOKCI

PEDICURE KOSMETYCZNY

PEDICURE HYBRYDOWY

MANICURE HYBRYDOWE

MANICURE

STYLIZACJA BRWI I RZĘS

MAKIAŻ PERMANENTNY

UL. BEMA 11, SZCZECIN

TEL: 883 636 433 | TEL: 91 48 91 682



Precyzja i zdrowie – nowe oblicze ginekologii operacyjnej

W SZCZECINIE JUŻ OD PONAD ROKU, W ART MEDICAL CENTER, ZESPÓŁ LEKARZY Z POWODZENIEM WYKONUJE SZEREG OPERACJI LAPAROSKOPOWYCH, KTÓRE SĄ NAJMNIEJ INWAZYJNYMI ZABIEGAMI CHIRURGICZNYMI, JEŚLI CHODZI O GINEKOLOGIĘ OPERACYJNĄ. TO BARDZO DOBRA WIADOMOŚĆ DLA WIELU KOBIET, KTÓRE BORYKAJĄ SIĘ Z PROBLEMAMI GINEKOLOGICZNYMI.

— W ginekologii laparoscopia znajduje szerokie zastosowanie. Jej wyjątkowość wynika z możliwości przeprowadzenia skomplikowanych operacji z użyciem jedynie kilku niewielkich, „kosmetycznych” nacięć skóry, umożliwiających lekarzom wprowadzenie kamery oraz specjalnych narzędzi chirurgicznych do jamy brzusznej — wyjaśnia dr n. med. Dorota Gródecka, specjalista ginekolog położnik. — Niewielkie narzędzia oraz kamera pozwalają na pracę w odpowiednim zbliżeniu. Bardzo precyzyjne usuwają zmiany chorobowe i przeprowadzają korektę nieprawidłowości. Dodatkowo wszystko odbywa się w komfortowych dla pacjentki warunkach.

Zabiegi laparoskopowe przebiegają ze znacznie mniejszym uszkodzeniem tkanek. Niewielkie nacięcia skóry oraz stosowany materiał szewny używany w chirurgii plastycznej nie pozostawia dużych, widocznych blizn i wyglądają estetycznie. — Precyzyjne usuwanie zmian chorobowych pozwalające na mniejszy uraz tkanek w jamie brzusznej, zapewnia szybsze gojenie i mniejsze ryzyko choroby zrostowej — podkreśla dr Gródecka. — Dodatkowo zaletą tego rodzaju leczenia jest fakt, że pooperacyjne dolegliwości bólowe są minimalne, dzięki czemu nie ma konieczności stosowania dużych dawek leków przeciwbólowych. Ponadto, okres rekonwalescencji po zabiegach laparoskopowych, dzięki minimalnej ingerencji w ciało pacjentek, jest bardzo krótki. W zależności od rozległości zabiegu, powrót do aktywności fizycznej, zawodowej czy seksualnej (w zależności od typu i zakresu operacji) nie przekracza 14 dni.

Doskonałe wyniki leczenia, minimalna inwazyjność oraz niewielki odsetek komplikacji, niższy w porównaniu do zabiegów wykonywanych klasycznie, sprawiają, że lista wskazań do laparoskopii jest coraz dłuższa. Dotyczy to także zabiegów proponowanych przez specjalistów z kliniki AMC. Należą do nich: laparoskopie diagnostyczne – zespół bólowy miednicy mniejszej; diagnostyka niepłodności, podejrzenie niedrożności jajowodów oraz choroba zrostowa narządów miednicy mniejszej; endometrioza; torbiele jajnika; zmiany chorobowe jajowodów np. wodniaki jajowodów (m.in. usunięcie wodniaków jajowodów przed procedurą zapłodnienia pozaustrojowego); usunięcie przydatków (jajników i jajowodów) w ramach profilaktyki onkologicznej u pacjentek z wysokim ryzykiem zachorowania na raka sutka i jajnika; mięśniaki macicy — usunięcie mięśniaków lub nadszytkowe usunięcie trzonu macicy; zmiany chorobowe szyjki macicy czy endometrium kwalifikujące do całkowitego usunięcia narządu rodnego.

— Bezpieczeństwo pacjentek i zadowolenie z przeprowadzonego leczenia są priorytetem całego zespołu kliniki, a także ich wizytówką — zapewnia ginekolog i dodaje. — Konsultacja przedoperacyjna, według której proponujemy optymalne leczenie, dostosowane indywidualnie do każdej z pacjentek odbywa się w Gabinetach Tuwima i jest prowadzona przez dr n. med. Joannę Lewandowską oraz dr n. med. Karola Bielasiaka. Zapraszamy.



Ekspert radzi

Panie Doktorze,

Za 2 miesiące biorę ślub. To bardzo ważny dla mnie dzień i chciałabym wyglądać wyjątkowo. Czy są zabiegi, które pomogą mojej twarzy, w krótkim czasie uzyskać piękny wygląd, bez długiej rekonwalescencji?

Katarzyna

Pani Katarzyno, w przypadku, kiedy szybko chcemy poprawić wygląd skóry, doskonałym rozwiązaniem są zabiegi termiczne, podgrzewające warstwy skóry, wykorzystujące różnego typu energie, które nie wymagają od pacjenta okresu rekonwalescencji lub jest on minimalny. Dysponujemy wieloma zabiegami, mającymi na celu poprawę napięcia, nawilżenia skóry oraz dodającym jej blasku. Doskonałym wyborem będzie zabieg z wykorzystaniem światła podczerwieni, radiofrekwencji, lasera pikosekundowego. Każdą z tych technologii można dodatkowo łączyć z zabiegiem oczyszczania np. Aqupure. Jednak, jeśli skóra wymaga dodatkowego nawilżenia, ten problem rozwiąże niezawodny zabieg infuzji tlenowej, dodatkowo dotleniając i przygotowując skórę pod makijaż. Warto wspomnieć, że każdy z tych zabiegów jest także relaksem i odprężeniem.

Zatem, Pani Katarzyno, zapraszam na konsultację do naszych specjalistów, którzy przygotują indywidualny plan zabiegowy, dzięki któremu będzie mogła Pani cieszyć się pięknie i zdrowo wyglądającą skórą w tym wyjątkowym dniu.

Pozdrawiam, dr n.med. Piotr Zawodny

Doktorze Zawodny,

Muszę przyznać, że boję się Botoxu, chociaż zawsze chciałam spróbować tego zabiegu... Obawiam się, że moja twarz znieruchomieje albo będzie wyglądać mniej korzystnie niż przed zabiegiem. Z drugiej strony koleżanki bardzo sobie chwala. Czy można wyglądać po tym zabiegu naturalnie?

Patrycja

Pani Patrycjjo, rezultat jaki chcemy uzyskać jest zawsze szczegółowo omawiany w trakcie wizyty konsultacyjnej przed zabiegiem i powinien wyglądać naturalnie. Efekty po zabiegu zawsze są wypadkową odpowiednio dobranych dawek, miejsc i głębokości podania toksyny botulinowej. Zabieg redukcji zmarszczek przy użyciu Botoxu polega na precyzyjnym wstrzyknięciu preparatu w odpowiednie części mięśni mimicznych twarzy. Zabieg wymaga kompleksowej analizy anatomii, wielkości i siły działania konkretnych mięśni oraz dostosowania dawek preparatu. Toksyna botulinowa prawidłowo podana działa jedynie w obrębie mięśni, do których została wstrzyknięta, podczas gdy pozostałe mięśnie funkcjonują jak dotychczas. Pacjent/ka po zabiegu powinna wyglądać na wypoczętą, nie zaś na porażoną mimicznie lub zmienioną w kogoś innego.

Pozdrawiam, dr Piotr Zawodny



CROCUS HILL

ZAMIESZKAJ W TYM ROKU



Master House
DEVELOPER



CROCUSHILL.PL



539 97 97 97



SZCZECIN, UL. JERZEGO JANOSIKA 1



SZYMON KACZMAREK

Dziennikarz, filozof
robotniczo-chłopski.

Biała kartka

Cisza i bezruch. Nic. Litery miękkie od upalnych promieni słońca rozpięzchły się szukając najmniejszego skrawka cienia. Niewielkie stadko samogłosek przycupnęło pod parasolem rozgrzanego liścia łopianu. Leżą ciężko dysząc i pocąc się obficie. Na jeziorze, wśród przybrzeżnego sitowia, leniwie przepływają zdania podrzędnie złożone. Ortografia z gramatyką siedzą oparte o zacienioną stronę budki z ciepłym piwem. Obok nich walają się puste butelki i papierki po krówkach. Cisza i bezruch. Nic. Najmniejszego powiewu wiatru. Między pomostem, a kępą grzybieni zwanych potocznie liliami wodnymi, na płytkiej wodzie, tam gdzie rzuciłem garść bezużytecznych znaków interpunkcyjnych, bąbluje stadko imiesłowów. W pyłe ścieżki prowadzącej nad jezioro leży na plecach bezradny bezokolicznik „pić”. Jego kolega, tryb przypuszczający „piłbym”, dawno już porzucił wszelkie nadzieje.

Czas przeszły zmieszał się z czasem przyszłym złożonym i wspólnie legli tuż koło walącego się ze starości płotu. Pod ławką leżą wyschnięte zaimki liczebne i przysłówki. Jeśli pojawiłyby się wiatr, porozrzucił by je po całej okolicy, są tak wysuszone na wiór i poskręcane. Gdyby nie charakterystyczne końcówki, nie odróżniłbym ich od suchych liści akacji. Na skraju niewielkiego lasku, na chwilę pojawił się paroksytoniczny akcent wyrazowy. Zobaczywszy cały ten gorący bezruch, natychmiast zniknął w nieco chłodniejszej czeluści zieleni.

Cisza i bezruch. Nic. Biała, pusta kartka odbija słoneczne promienie. Razi oczy i powoduje nerwowy dygot serca. Termin oddania felietonu, tzw „deadline”, przywarował tuż obok, przypatrując mi się wyraźnie kpiącym wzrokiem. w pewnej chwili, znudzony bezskutecznym wyczekiwaniem złożył łeb na przednie łapy, nie przestając mnie jednak bacznie obserwować. To takie stresujące...

Jak pozbierać słowa, które rozbiegły się po okolicznych zaroślach? Czym zwabić zmęczoną upałem literę? Próbowałem już i wystawiać miseczkę z chłodną, czystą wodą. I wabiłem cichutko cmokając i pogwizdując... Nic. Cisza i bezruch. Nawet łakome przymiotniki nie wychynęły ze swoich chłodnych kryjówek. A przecież zazwyczaj pchają się na kartkę bezpardonowo i często w niepotrzebnym nadmiarze. Bezradnie szukam jakiegoś spójnika, jakiejś przydawki... Nic. Czy pisałem już, że tylko cisza i bezruch?

Deadline przewrócił się leniwie na drugi bok. Biel kartki przywoździ na zmęczoną upałem myśl, biel flagi oznaczającej ostateczną porażkę. Żeby tak choć parę prostych zdań, garść znaków, raptem tak ze trzy tysiące. Jeśli by pisać drobnym drukiem, to i w garści się zmieszczą. Ech... znikąd ratunku, próżno wypatrywać nadziei na bezchmurnym niebem. A przecież tyle tematów poupychanych po kątach, w zakamarkach wspomnień i kieszeni. Aż prosi się by opisać świat nasz i jego skurcze wydarzeń, ludzi dobrych i dzieła ich mądrych głów. Przyrodę nieulękłe walczącą o przetrwanie. Aż prosi się przenieść na białą kartkę te wszystkie historie wyciskające z oczu soczyste łzy, te życiorysy i epitafia. Dykteryjki zgrabne i panegiryki dostojne, wymierne korzyści autorowi przynoszące.

Tymczasem spółgłoski ledwie dyszą wciśnięte w wilgotną ziemię pod kamieniami, a synonimy i czasowniki biernie rozpościerają się płasko w każdym cienistym zakamarku wiejskiej drogi. Interpunkcję diabli wzięli zapominając wziąć i mnie. Nic tylko cisza i bezruch. Ale to już wiecie...

W jaskrawych promieniach zachodzącego słońca, na gładkiej powierzchni jeziora rzucają się wymyślne epitety.

Biel kartki boleśnie przywołuje rzeczywistość...

reklama



RZEŚKI SMAK MIĘTY...
... zawsze tam, gdzie Ty.

www.poshedrinks.com

Sprawdź nasze wszystkie smaki!

FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



FOLKOWA CLAIRE KELLY

W ogrodzie Willi Lentza wystąpi amerykańska wokalistka i kompozytorka Claire Kelly. Finalistka The Kerrville Folk Festival „Grassy Hill New Folk Competition for Emerging Songwriting” i konkursu piosenki „Songwriter Serenade” w La Grange w Teksasie nagrała niedawno z folkowo-bluesowym triem South For Winter album zatytułowany „The Scenic Route”.

Szczecin, Willa Lentza 21 sierpnia, godz. 20

FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



THE POLICE I FILHARMONIA

Stewart Copeland – wybitny perkusista, kompozytor, założyciel kultowego zespołu The Police, a po rozpadzie grupy twórca muzyki filmowej do takich hitów kinowych jak Rusty James czy Wall Street. Prestiżowy magazyn Rolling Stone umieścił go w pierwszej dziesiątce na liście najlepszych perkusistów wszech czasów. Na jedynym takim koncercie wystąpi w Polsce. Artyście towarzyszyć będzie Orkiestra Symfoniczna Filharmonii. W programie hity zespołu The Police w całości nowych aranżacjach na orkiestrę autorstwa samego Copelanda. Artysta zasiądzie naturalnie za perkusją. Orkiestrę poprowadzi maeestra Eimear Noone.

Szczecin, Filharmonia, 28 sierpnia, godz. 19

KULTURA

85

reklama





KORYZNA CLINIC
IMPLANTOLOGIA I STOMATOLOGIA

**PASJA, ZDROWIE,
DOŚWIADCZENIE**

Dbamy o Twój piękny uśmiech



Dr n.med. M.Sc.
Master of Science
in Oral Implantology
Kacper Koryzna

OSSTEM^o
IMPLANT

Implantologia i Stomatologia | ul. Sienna 4/1, 70-542 Szczecin
tel.: +48 91 812 15 41, +48 607 236 896 | www.koryznaclinic.com



WSPÓLNE BRZMIENIA: CHÓR AM & ØRGANEK PROJECT

To niezwykła inicjatywa Sylwii Fabiańczyk-Makuch – dyrygentki Chóru Akademii Morskiej w Szczecinie łącząca tradycje i możliwości chóru z twórczością znanych artystów polskich, przedstawiona w formie barwnego widowiska. Wspólne Brzmienia widnieją w szczecińskim kalendarzu wydarzeń kulturalnych od dziewięciu lat, z roku na rok, ciesząc się coraz większą popularnością. W tym roku niemal 100-osobowy Chór Akademii Morskiej zaprosił do współpracy kompozytora, wokalistę i autora tekstów, Tomka ØRGANKA, którego twórczość uznawana jest za jedno z największych objawień na polskiej rockowej scenie ostatnich lat.

Szczecin, Filharmonia, 24 października 2022 roku



NATALIA ROMIK „KRYJÓWKI. ARCHITEKTURA PRZETRWANIA”

Artystyczny hołd dla architektury przetrwania, kryjówek budowanych i użytkowanych przez Żydów podczas Holokaustu. Wykorzystywali oni dziuple drzew, szafy, miejskie kanały, jaskinie czy puste groby, żeby stworzyć w nich tymczasowe schronienie. W salach wystawowych Zachęty prezentowane są lustrzane odlewy dziewięciu kryjówek z terenów Polski i dzisiejszej Ukrainy. Formom rzeźbiarskim towarzyszy wystawa prezentująca efekty interdyscyplinarnych badań przeprowadzonych przez Natalię Romik i Aleksandrę Janus wraz z zespołem antropolożek, historyczek, archeologów i miejskich odkrywców. Natalia Romik otrzymała w tym roku za tę wystawę prestiżową nagrodę Dan David Prize.

Szczecin, Trafostacja Sztuki, do 6 listopada 2022 r.

reklama



OKNA PREMIUM

visco.net.pl





DANIEL ŹRÓDLEWSKI

Kulturoznawca, animator i menedżer kultury, dziennikarz prasowy oraz telewizyjny, konferansjer, PR-owiec. Rzecznik prasowy Muzeum Narodowego w Szczecinie, związany także z Przeglądem Teatrów Małych Form Kontrapunkt w Szczecinie oraz świnoujskim Grechuta Festival. Założyciel i reżyser niezależnego Teatru Karton.

Recenzje teatralne

„Król Roger”, reż. Rafał Matusz

Opera na Zamku w Szczecinie

★★★★☆☆

Nie zamierzam polemizować ani z wyborem „Króla Rogera” jako clue obchodów 65-lecia szczecińskiej opery. Nie zamierzam polemizować z wartością dzieła Karola Szymanowskiego, słusznie uchodzącego za jedno z największych współczesnych muzycznych arcydzieł. Polemizowałabym jednak z wagą tematów w libretcie Jarosława Iwaszkiewicza – pragnąc przewagi wartości... świeckich. Polemizuję także z inscenizacyjnym pomysłem reżysera Rafała Matusza.

O ile cenię w teatrze wszelką powściągliwość czy ascezę, to w tym przypadku przewrotnie pytam o sens pozbawienia spektaklu niemal wszystkiego co mogłoby go nie tylko urozmaić, lecz sprawić zrozumiałym i strawniejszym. Nie idzie tu o warstwę muzyczną, bo orkiestra Opery na Zamku i jej dyrygent – Jerzy Wołosz, przyzwyczaili już melomanów do swojej sprawności i rzetelności. Nie idzie tu o kolejne wykonawcze aspekty – muzyczne przygotowanie chóru, pracę baletu i wreszcie kreacje solistów – więcej niż poprawnie wykonujących powierzone zadania (w rolach głównych Rafał Pawnuć jako Roger, Pawło Tolstoy – Pasterz oraz Joanna Tylkowska-Drożdż – Roksana). Zgubił się w tym wszystkich teatr. Główne postaci giną w kilkudziesięcioosobowym tłumie baletu i chóru – nie tylko dosłownie, ale także muzycznie, bo taka przewaga liczebna musi wpłynąć na siłę brzmienia. Obawiam się, że winę ponosi tu także wielkość sceny. Ale na litość boską, nie tańczmy poloneza w kawalerce... Szczególnie, że zapanowanie nad taką liczbą osób jest arcytrudne i niestety nie udało się to reżyserowi. Nieporadność gestów oraz brak konsekwencji scenicznego ruchu połączonych sił chórów Opery, zespołu Teatru Pomorza Przedniego (Theater Vorpommern Greifswald) oraz młodych śpiewaków ze szczecińskich „Słowików” była porażająca. O ile wiedzieli „co śpiewają”, to zu-

pełnie nie wiedzieli „co grają”, zacierając tym samym kolejne warstwy tematów i sensów.

„Król Roger” jest utworem tyleż błyskotliwym co trudnym – muzycznie (bo to jednocześnie opera, oratorium i misterium) oraz literacko. Zaśpiewanie zapisanych w librecie fraz stanowi dla solistów wielkie wyzwanie. Śpiewacy wyraźnie męczą się, próbując sztucznie „przenieść” sylaby w kolejne muzyczne przestrzenie

czyniąc tekst absolutnie nieczytelny. Ratunkiem dla widzów było śledzenie napisów, dodam – to wszystko w polskojęzycznej operze. Ta trudność w śpiewaniu przełożyła się także na aktorskie kreacje – płaskie i nieprawdziwe. Nie było tu emocji przynależnych któremukolwiek z uniesień – czy to ekstazie miłosnej czy religijnej, o których mówią Iwaszkiewicz i Szymanowski. W budowie kreacji nie pomogły skromne, zachowawcze kostiumy Zuzanny Kubicz. Nie rozumiem decyzji scenografa Mariusza Napierały, by to operowe arcydzieło praktycznie pozbawić dekoracji. Wyrziste zaznaczenie miejsc akcji – gotycka i antyczna świątynia czy królewski pałac – pozwoliły by na ożywienie tego ascetycznego widowiska. Zaproponowane współczesne stalowe konstrukcje nie zuniwersalizowały przekazu, wręcz zatępiły znaczenie poszczególnych scen. Ciekawie (fotogenicznie?) wypadła finałowa scena, ale nie potrafię odczytać intencji twórców w kwestii jej symbolicznego znaczenia. „Król Roger” w Operze na Zamku – prestiżowe 3/6.



reklama



badania dzieci

specjaliści dziecięcy
badania USG

Centrum Diagnostyki Medycznej | tel. 91 422 06 49 | www.hahs-lekarze.pl

HAHS
CENTRUM





JEDYNY TAKI FESTIWAL W SZCZECINIE

NA FESTIWALOWEJ MAPIE SZCZECINA DĄBSKIE WIECZORY FILMOWE BARDZO SIĘ WYRÓŻNIAJĄ. NIE MA W NASZYM MIEŚCIE WYDARZENIA, KTÓRE W JEDNYM CZASIE GROMADZIŁOBY TAK WIELU CENIONYCH PRZEDSTAWICIELI POLSKIEGO KINA. NIE INACZEJ BYŁO I W TYM ROKU, BOWIEM DO DĄBIA NA 16. EDYCJĘ ZAWITALI: AKTORKA ALEKSANDRA KONIECZNA, AKTOR ADAM BOBIK, REŻYSER MICHAŁ SZCZEŚNIAK, REŻYSERKA KINGA DĘBSKA, PRODUCENT ZBIGNIEW DOMAGALSKI ORAZ KOMPOZYTOR MIKOŁAJ TRZASKA. WYJECHALI ZE SZCZECINA ZACHWYCENI GOŚCINNOŚCIĄ ORGANIZATORÓW, ZAUCROCZENI TYM MIEJSCEM. I JAK ZAPOWIEDZIELI, CHĘTNIE TU POWRÓCĄ.

Usłyszeć taką deklarację z ust Zbigniewa Domagalskiego, dyrektora Wytwórni Filmów Fabularnych i Dokumentalnych oraz cennionego producenta, to spore wyróżnienie. Czy wytwórnia życzyliwie spojrzysz na filmy Szczecin i nasz region, czy przyjedzie z kolejnymi projektami? Nie jest to wykluczone, bo Dąbskie Wieczory Filmowe i taką rolę zaczynają odgrywać. Gdyby się na tym mocniej zastanowić... Ale niech to pozostanie w sferze planów rozwoju festiwalu. Faktem jest, że Dąbskie Wieczory Filmowe chcą rosnąć i Sylwia Witkowska, szefowa wydarzenia, już myśli o uatrakcyjnieniu tego przedsięwzięcia.

Takich nowości, już w tym roku było kilka. Otwierały i zamykały festiwal rejsy po jeziorze Dąbie, z muzyką w tle. Pierwszym było spotkanie z, jak zawsze znakomitym, Krzysztofem Baranowskim, którego nie trzeba przedstawiać szczecińskiej publiczności. Na zakończenie muzycznie uwodził słuchaczy Mikołaj Trzaska. Trzaska to muzyk improwizator, którego saksofon wydaje z siebie niezwykle dźwięki. Docenili to szczególnie uczestnicy drugiego rejsu po jeziorze Dąbie, gdzie muzyka Trzaski idealnie wkomponowała się w obrazy, mijanej tuż obok, przyrody. Sam Mikołaj Trzaska chwilę po występie nie krył swojej radości z przeprowadzonego przedsięwzięcia, bo choć jego kariera trwa od dekad, koncert w otwartej przestrzeni, podczas rejsu i tuż przy „betonowcu”, był dla niego nowym doświadczeniem. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że muzyczne rejsy sprawdziły się znakomicie.

Kolejną nowością Dąbskich Wieczorów Filmowych były nagrody. Organizatorzy pracują nad konkursową formułą swojego „Filmowego przypiływu”, a w tym roku zaproponowali dwie nagrody specjalne. Kinga Dębska, reżyserka m.in. „Moich córek krów”

i pokazywanej na festiwalu „Zupy nic”, otrzymała nagrodę za „płynięcie z prądem życia na własnych artystycznych warunkach”. Mikołaj Trzaska doceniony został za „szczerą wprawę, w każdym aspekcie życia i twórczości”. Ot, taki skromny ukłon Dąbskich Wieczorów Filmowych, dla wybitnych artystów.

Bo Dąbskie Wieczory Filmowe od lat to goście i spotkania z nimi, które są znakiem rozpoznawalnym tego wydarzenia. Podczas Dąbskich Wieczorów Filmowych 2022 do Szczecina zawitało kilkoro bardzo znanych twórców polskiego kina. Przez pierwsze cztery dni publiczność spotykała się z nimi w Klubie Delta w Dąbiu, a Aleksandra Konieczna po seansie „Sweat”, Adam Bobik po „Samcu Alfa”, Michał Szczęśniak po „Fisheye” i Mikołaj Trzaska po „Weselu” rozmawiali nie tylko o pokazywanych filmach, ale też o swoim życiu i współczesnym świecie. Spotkania te nierzadko trwały grubo ponad godzinę, a mogłyby dłużej... Publiczność chłonęła aktorskie opowieści Aleksandry Koniecznej, z uwagą wsłuchiwała się w kwestie wiary poruszane przez Adama Bobika, żywo dyskutowała o psychologii z Michałem Szczęśniakiem i poznawała świat Mikołaja Trzaski. Do tego plenerowe spotkania na plaży w Dąbiu z m.in. Kingą Dębską i Zbigniewem Domagalskim, którzy przybliżali widzom tajniki swojej wieloletniej współpracy oraz ciekawie opowiadali o realizacji „Zupy nic”, która znakomicie wybrzmiała w pięknych okolicznościach przyrody jeziora Dąbie.

Tegoroczna edycja udowodniła, że są Dąbskie Wieczory Filmowe wydarzeniem ważnym dla kulturalnego Szczecina, propozycją oryginalną, gromadzącą znakomitych gości i tłumy widzów.

Krzysztof Spór / foto: materiały prasowe

PARTNER EKOLOGICZNY
WOJEWÓDZKI FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W SZCZECINIE

PATRONAT HONOROWY
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

PATRONAT HONOROWY
MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO
OLEGIERA GIEBLEWICZA

PARTNERZY
UNIFY LINE, Peene Queen, Odra Queen, printshop, CSL, Campino, GŁOS, GS24.pl, Super, prestiż

ORGANIZATOR
MK

PATRONAT MEDIALNY
Szczecin.pl, Głos, GS24.pl, Super, prestiż

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW WOJEWÓDZKIEGO FUNDUSZU OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W SZCZECINIE WWW.WFOS.SZCZECIN.PL

PROJEKT DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW GMINY MIASTO SZCZECIN

DĄBSKIE WIECZORY FILMOWE W SZCZECINIE
24-31 marca 2022

MANUFATURA WZROKU

SZCZECIN | CONCEPT STORE



- LOKALIZACJA W SAMYM CENTRUM (PRZY DEPTAKU)
- OFERUJEMY OKULARY PROGRESYWNE, BIUROWE ORAZ JEDNOOGNISKOWE
- MOŻLIWOŚĆ WYKONANIA PROFESJONALNEGO BADANIA WZROKU PRZEZ DYPLOMOWANEGO OPTOMETRYSTĘ
- NAJATRAKCYJNIEJSZE CENY W SZCZECINIE
- NIETUZINKOWE OPRAWY MAREK TAKICH JAK: ETNIA BARCELONA, LIU JO, CALVIN KLEIN, ROBERTO CAVALLI, SWAROVSKI, SALVADORE FERRAGAMO, TIMBERLAND, MONT BLANC I WIELE INNYCH!

MANUFATURA WZROKU | SZCZECIN | CONCEPT STORE

UL. MONTE CASSINO 40

TEL. 575-494-942

WWW.MANUFATURAWZROKU.PL



LEON JESSEL (1933)

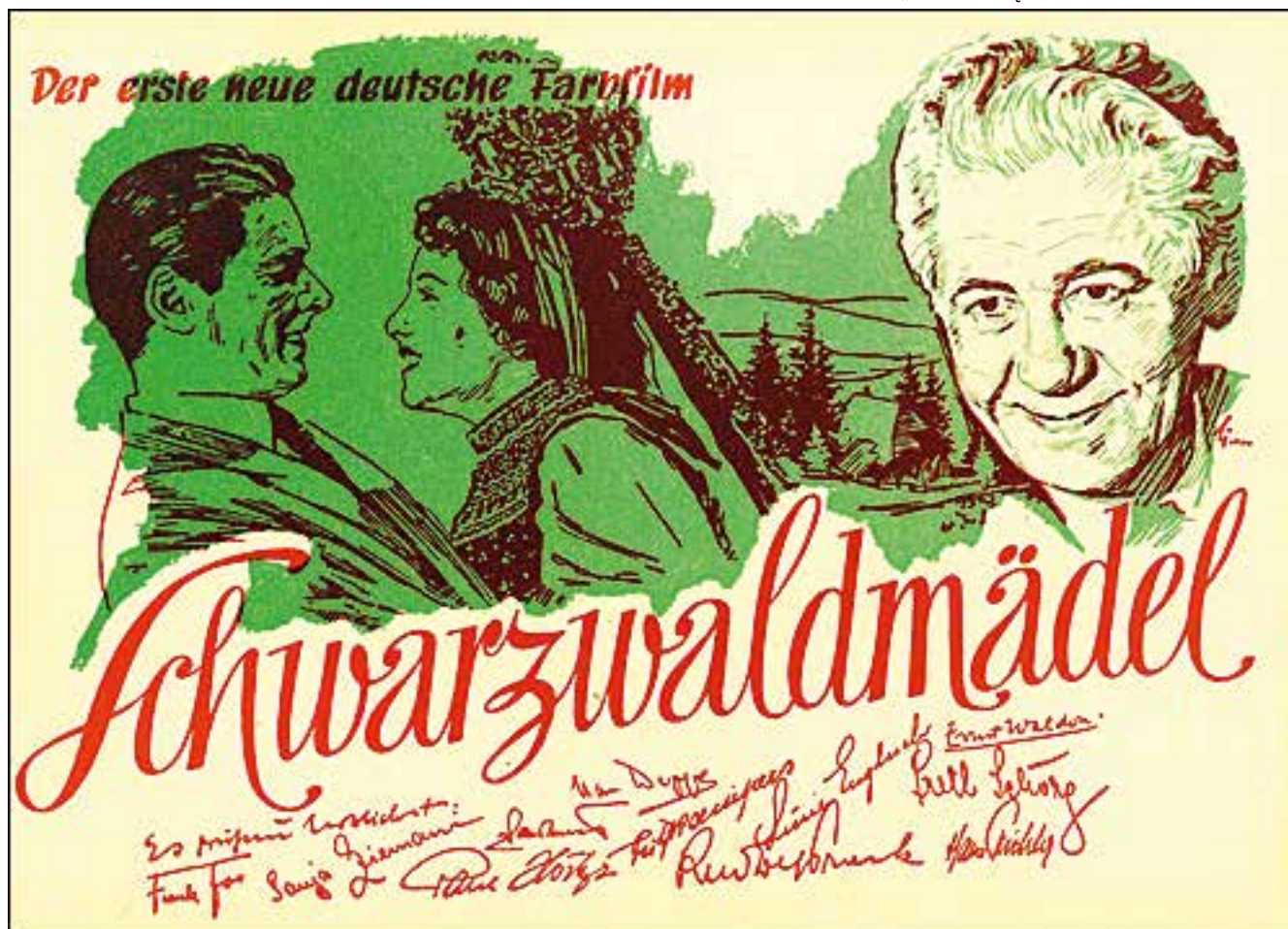
Leon Jessel: ze szczecińskiej kamienicy do Disneya

SZCZECIŃSKIE KAMIENICE SKRYWAJĄ MNÓSTWO INTERESUJĄCYCH TAJEMNIC. WIELE Z NICH DAWNIEJ ZAMIESZKANYCH BYŁO PRZEZ SŁYNNE OSOBY. WEŹMY CHOĆBY NA PRZYKŁAD BUDYNEK PRZY ULICY KRZYWOUSTEGO 72. NIE KAŻDY WIE, ŻE TO BARDZO CIEKAWA LOKALIZACJA NA HISTORYCZNEJ MAPIE NASZEGO MIASTA. KAMIENICA GOŚCIŁA KIEDYŚ ZNANEGO KOMPOZYTORA, KAPELMISTRZA I AUTORA OPERETEK. NA TRZECIM PIĘTRZE BUDYNKU W LATACH 1886-1888 MIESZKAŁ LEON JESSEL. NIEZWYKŁY TALENT MUZYCZNY, OSZAŁAMIAJĄCA KARIERA I TRAGICZNY FINAŁ. TO POSTAĆ, KTÓRĄ TRZEBA ZNAĆ.

Jego dzieła cieszyły się ogromną popularnością. Grano je w całej Europie! Były lekkie i przyjemne. Można je uznać za synonim dobrej muzyki popularnej. Tak się podobały, że wykorzystano je nawet światowe kino. Jessel za życia dotarł na szczyt. Był bogaty, doceniany, powszechnie szanowany. Okres jego sławy przypadł jednak na burzliwe czasy. I piękny życiorys tego człowieka przerwała... okrutna śmierć.

Miał być kupcem, został kompozytorem

Leon Jessel urodził się w Szczecinie w 1871 r., a zmarł w 1942 roku w Berlinie. Pochodził z rodziny żydowskich kupców. Dzieciństwo i młodość spędził w naszym mieście. Miał pójść w ślady rodziny, ale wybrał inną drogę. Posiadał duży talent muzyczny. Nic w tym dziwnego. W jego rodzinie grało się na wielu instrumentach. Rodzice Jessela byli podobno bardzo muzykalni.



Leon uczył się prywatnie u kilku szczecińskich artystów. Działalność muzyczną rozpoczął jednak poza miastem.

Pracował jako korepetytor i kapelmistrz. W tym czasie wystąpił z gminy żydowskiej, ochrzcił się i przeszedł na wiarę ewangelicką. Wziął ślub. Żona urodziła mu córkę. Komponował operetki, pieśni, wale, polki, mazurki, marsze, utwory fortepianowe, musicale, komedie muzyczne, muzykę salonową... Pracował i koncertował w wielu miastach. Udzielał się w środowisku muzycznym. Był powszechnie znany. W następnych latach pracował jako chórmistrz, dyrygent, dyrektor muzyczny w wielu miastach niemieckich. Okazjonalnie koncertował także w rodzinnym Szczecinie. W 1911 roku zamieszkał w Berlinie.

„W 1915 roku współtworzył stowarzyszenie ochrony praw autorskich, znane dziś jako GEMA. Dwa lata później napisał „Dziewczę ze Szwarzwaldu (Das Schwarzwaldmädel)”: można przeczytać na stronie internetowej „Encyklopedii Pomorza Zachodniego”. Operetka ta zapewniła mu miejsce wśród znanych kompozytorów. W międzyczasie rozwiódł się z ówczesną żoną i ożenił z inną kobietą.

Stworzył operetkę, którą uwielbiała Europa

Jessel był bardzo znany. Nazwisko kompozytora na afiszach przyciągało tłumy do teatrów. „Dziewczę ze Szwarcwaldu” to zaś dzieło, które przypieczętowało jego sławę. Operetka do dziś zachwyca melodyką oraz instrumentacją. Dzieło jest jednym z najchętniej granych utworów scenicznych. W ciągu 10 lat od premiery wystawiono ją ok 6 tysięcy razy! Pochodzące z niej piosenki stały się wielkimi szlagerami.

„W 1918 roku „Dziewczę ze Szwarzwaldu” wystawiono także w rodzinnym mieście kompozytora. Szczecińska prapremiera odbyła się w Teatrze Bellevue przy Linsingenstraße 51-53 (ob. Po-

tułicka). Sztukę grano w Szczecinie ponad 100 razy”: informuje „Encyklopedia Pomorza Zachodniego”.

To nie wszystko. Operetka pojawiła się też na ekranach kin – w 1933 i 1950 roku. Drugi obraz, który ukazał się już wiele lat po śmierci kompozytora, był reklamowany jako pierwszy niemiecki film kolorowy po II wojnie światowej. Warto dodać, że w tej wersji wystąpiła Sonja Ziemann, żona słynnego polskiego pisarza Marka Hłaski. Po piosenki z tej operetki sięgali też później bard Stanisław Grzesiuk, a w latach 90. XX wieku zespół Szwagierkolaska w piosence „Rum Helka”.

Mimo sławy i przekonań, zmarł tragiczną śmiercią

Jessel był żydowskiego pochodzenia, ale czuł się Niemcem. Wielokrotnie dawał temu wyraz. Przez ostatnie lata życia mieszkał w Berlinie i wydawać by się mogło, że przed nim spokojne, dostatnie bytowanie. Przerwała to wielka, okrutna historia! „Mimo swoich narodowych przekonań [...], z czasem kompozytor zaczął odczuwać szkyany z powodu pochodzenia”: przypomina „Encyklopedia Pomorza Zachodniego”. Zakazano wykonywania jego utworów i nagrywania płyt. W pewnym momencie zaczął być przez Hitlera i jego zwolenników dotkliwie prześladowany, choć wcześniej doceniali jego talent.

„W przeciwieństwie do wielu niemieckich kompozytorów żydowskiego pochodzenia, którzy przed grożącymi im prześladowaniami najczęściej emigrowali do USA, Jessel pozostał w kraju. Coraz bardziej był jednak świadom sytuacji swoich współziomków w Niemczech. Dał temu wyraz w jednym z listów skierowanych do zaprzyjaźnionego wiedeńskiego librecisty, Wilhelma Stercka. Zarekwirowany podczas rewizji domu list, stał się pretekstem do aresztowania kompozytora przez Gestapo. Mimo złego stanu zdrowia, 15 grudnia 1941 roku został osadzony

w więzieniu, w piwnicach Prezydium Policji przy Alexanderplatz w Berlinie”: informuje „Encyklopedia...”.

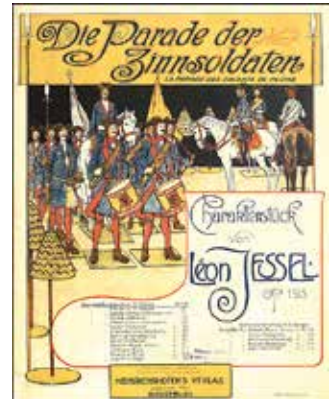
Jessel został dotkliwie pobity przez Gestapo. Był torturowany. Oskarżono go o podżeganie przeciw Rzeszy. Ciężko chorego i skatowanego starszego człowieka przeniesiono do szpitala więziennego. Tam zmarł. Ostatnimi jego słowami było: „Gestapo, Gestapo, Gestapo...”. Jego grób znajduje się na jednym z berlińskich cmentarzy.

Inspirował Disneya, wciąż warto go wspominać

Leon Jessel był utalentowanym człowiekiem i zostawił swój ślad w sztuce. Doświadczył nienawiści oraz niewyobrażalnego okrucieństwa, ale nie udało się wymazać jego istnienia z kart historii. Operetki kompozytora wystawiano tysiące razy, także po II wojnie światowej! Mimo, że umarł jako człowiek, to w swej twórczości zyskał drugie życie. Umiejętnie skomponowane i uniwersalne dzieła zapewniły mu symboliczną nieśmiertelność. Przez długi czas po jego odejściu, wciąż był bardzo popularny.

Rozgłos dało mu wspominane „Dziewczę ze Szwarzwaldu”, ale światową renomę przyniósł kompozytorowi marsz „Parada ołowianych żołnierzyków” (Die Parade der Zinnsoldaten). „Fragmenty utworu często wykorzystywano w rewiach europejskich i amerykańskich. Dokonano też licznych nagrań płytowych utworu w różnych aranżacjach”: podkreśla „Encyklopedia Pomorza Zachodniego”. Utwór wykonała słynna orkiestra jazzowa, trafił on nawet do świata kreskówek. Zdobył prawdziwą popularność dzięki filmom z Betty Boop oraz świątecznym animacjom Disneya. Poza tym, został wykorzystany w słynnej choreografii nowojorskiego zespołu tanecznego Radio City Rockettes.

W latach 80. XX wieku w Berlinie jeden z placów nazwano imie-



niem kompozytora. W 2008 roku wydawnictwo Księży Młyn, przy pomocy portalu sedina.pl, opublikowało książkę Romana Czejarka „Szczecin przełomu wieków XIX/XX”, w której został wspomniany. Do publikacji dołączono płytę z nagraniami szczecińskich kompozytorów, wśród nich także Leona Jessela.

Ten utalentowany człowiek tworzył dla szerokiego grona odbiorców. Dziś jego historię znają nieliczni, choć dzieła Jessela wciąż inspirować współczesnych artystów. O związku kompozytora ze Szczecinem dyskretnie przypomina zaś tablica pamiątkowa, którą można zobaczyć na kamienicy przy ulicy Krzywoustego 72. Nie przechodźcie obok niej obojętnie.

autor: Karolina Wysocka / źródła: encyklopedia.szczecin.pl, visitszczecin.eu; „Leon Jessel. Historia o sławnym kompozytorze rodem ze Szczecina”, gs24.pl; „Ten motyw muzyczny znacie z kreskówek Disneya. Rocznicą urodzin kompozytora ze Szczecina”, 24kurier.pl; „Leon Jessel – maestro zapomnianej muzy”, sedina.pl, foto: Encyklopedia Pomorza Zachodniego, Wikipedia

reklama

GABINET STOMATOLOGICZNY lek. dent. Agnieszka Wójcicka

Protetyka – nowoczesne, elastyczne protezy

Implanty – natychmiastowo

Leczenie ortodontyczne – przezroczyste nakładki, bez konieczności zakładania stałego aparatu

Bonding – Hollywood Smile – jednowizytowa zmiana kształtu i koloru zębów

NOWOŚĆ!

Wybielanie zębów – system PREVDENT – bez nadwrażliwości

Wykwalifikowana higienistka nauczy twoje dziecko higieny jamy ustnej. Wykona także zabieg pełnej higienizacji: skaling, piaskowanie, lakierowanie i polishing

Darmowe konsultacje implantologiczne, chirurgia stomatologiczna — lek.stom. Paweł Kozak



Zapraszamy do zapisów:

Ul. Gombrowicza 25 | 70-758 Szczecin

Tel. 534 455 534 | Tel. 91 464 09 87

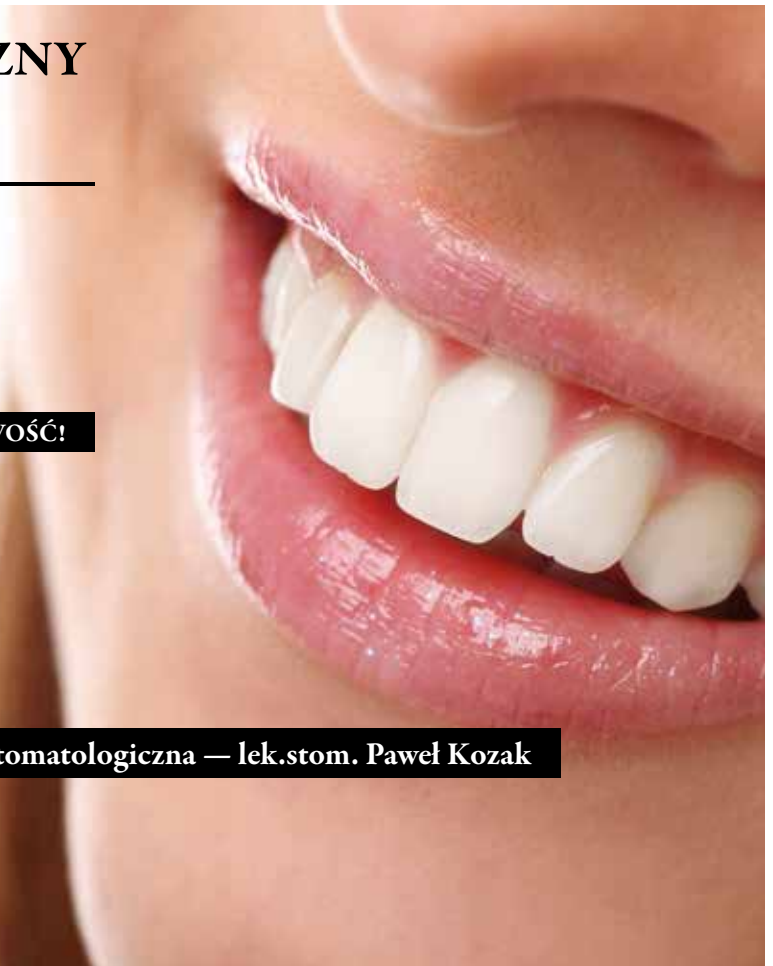


FOTO: ALICJA USZYŃSKA

Chirurgia bardzo plastyczna

Po raz pierwszy w Szczecinie odbył się Zjazd Polskiego Towarzystwa Chirurgii Plastycznej, Rekonstrukcyjnej i Estetycznej. Głównym tematem spotkania była chirurgia rekonstrukcyjna. Lekarze chirurdzy plastyczni a także ci, w trakcie specjalizacji wzięli udział w licznych wykładach i kursach. Części naukowej towarzyszyła wystawa prac plastycznych „Chirurgia jeszcze bardziej plastyczna...”. ad



DR EWA WOŹNIAK



DR MACIEJ KUCZYŃSKI I PROF. PIOTR PROWANS



DR N. MED. ZBIGNIEW SZLOSSER, PROF. PIOTR PROWANS



DR N. MED. MAREK ŁOKAJ, PROF. JERZY JANKAU,
MGR MAŁGORZATA PROWANS



DR N. MED. PIOTR KRAJEWSKI, DR N.
MED. NORBERT CZAPLA

FOTO: MATERIAŁY PRASOWE

Jedyny taki w Szczecinie

Dąbskie Wieczory Filmowe - nie ma w Szczecinie wydarzenia, które w jednym czasie gromadziłoby tak wielu cenionych i rozpoznawalnych przedstawicieli polskiego kina. Nie inaczej było i w tym roku. Do Dąbia na 16. edycję festiwalu zawitali: aktorka Aleksandra Konieczna, aktor Adam Bobik, reżyser Michał Szczęśniak, reżyserka Kinga Dębska („Moje córki krowy”, „Zupa nic”), Zbigniew Domagalski - producent i dyrektor Wytwórni Filmów Fabularnych i Dokumentalnych oraz kompozytor Mikołaj Trzaska („Róża”, „Wesele” w reż. Wojciecha Smarzowskiego). ds



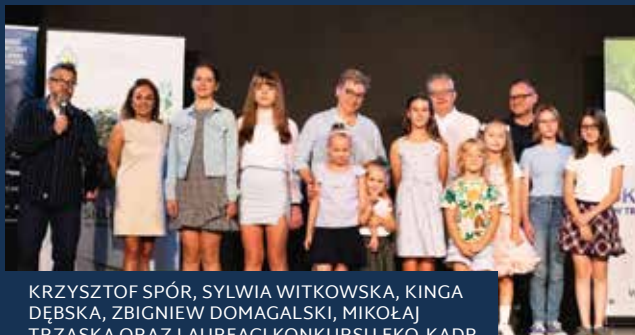
AGNIESZKA MAĆKOWSKA,
ADAM BOBIK, SYLWIA WITKOWSKA



KRZYSZTOF LINCHTBLAU, SYLWIA
WITKOWSKA, JOANNA LESZCZYŃSKA



KRZYSZTOF SPÓR, ALEKSANDRA KONIECZNA, SYLWIA WITKOWSKA



KRZYSZTOF SPÓR, SYLWIA WITKOWSKA, KINGA
DĘBSKA, ZBIGNIEW DOMAGALSKI, MIKOŁAJ
TRZASKA ORAZ LAUREACI KONKURSU EKO-KADR

FOTO: MATERIAŁY PRASOWE

Inauguracja klasy Premium

W poznańskiej restauracji The Time – Młyńska 12 odbył się pierwszy inauguracyjny event Real Estate Investors Club by Assethome, czyli klubu inwestorów z rynku nieruchomości segmentu Premium. Podczas imprezy odbyła się premiera inwestycji Assethome, czyli unikatowego apartamentowca Baltic Jet, który powstał przy plaży w Ustroniu Morskim. W wydarzeniu wzięło udział ponad 50 inwestorów z całej Polski. Dla gości zagrał zespół Afrocake. ad



PRZEMYSŁAW SILSKI Z ŻONĄ ZOFIĄ



ZESPÓŁ AFROCAKE



AGNIESZKA CZECZKO, PRZEMYSŁAW SILSKI,
TOMASZ MARCINIAK, SYLWIA MOSSAKOWSKA



MICHAŁ WĄSIK, MARIUSZ KIERMASZ,
PRZEMYSŁAW SILSKI I MAREK OLEŚKÓW



MARTA WOLNY, PATRYCJA MUSIAŁ, OLIWIA
PIASECKA I MAGDALENA ZABORSKA



UCZESTNICY EVENTU



MAREK OLEŚKÓW, MARIUSZ KIERMASZ, MICHAŁ,
AGNIESZKA DĄBROWSKA, PRZEMYSŁAW SILSKI,
MICHAŁ PŁONKA I MARIUSZ PRASZAŁ



MAGDALENA ZABORSKA, WIKTORIA ZIEMIAŃSKA, MARTA
WOLNY, OLIWIA PIASECKA, MICHAŁ WĄSIK, PATRYCJA
MUSIAŁ, MAŁGORZATA BURCHACKA, AGNIESZKA
WIŚNIEWSKA I KONFERANSJER DARIA NOWAK

Międzyzdroje wśród gwiazd

W wakacje Międzyzdroje od zawsze pulsowały życiem i gościły wiele gwiazd estrady, m.in. za sprawą słynnego Festiwalu Gwiazd, który po dwuletniej przerwie powrócił w nowej odsłonie. Jak co roku nie zabrakło przedstawień teatralnych, koncertów, gali odciśnięcia dłoni, sesji i autografów. Nowością jest to, że festiwal trwa całe wakacje – poza pierwszym weekendem lipca dzieje się również w inne trzy wakacyjne weekendy. Tradycyjnie partnerem festiwalu jest kultowy Vienna House Amber Baltic Międzyzdroje, na którego zaproszenie przyjeżdżają najbardziej znani polscy pisarze. Cykl Gwiazdy Bestsellerów w tym roku gości m.in. Tomasza Raczkę, Joannę Brodżik, Leszka Hermana czy Łukasza Orbitowskiego. Dodatkowo w sierpniu szykują się sportowe emocje w ramach Summer Kite Festival, na plaży przy hotelu Vienna House. kt



ALICJA MYŚLIWIEC, TOMASZ RACZEK



ANDRZEJ PĄGOWSKI, RAFAŁ ZAWIERUCHA



GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA



JOANNA BRODŻIK, ALICJA MYŚLIWIEC



KAMIL BEDNAREK



KIZO, BEATA KIRYŁUK, MATEUSZ BOBEK



LESZEK HERMAN, ALICJA MYŚLIWIEC



LESZEK HERMAN, BOGNA SKARUL



MARIA WIECZOREK, SAMBOR CZARNOTA, KATARZYNA GLINKA, WOJCIECH BŁACH



MATEUSZ BOBEK, ANNA GORNOSTAJ, MICHAŁ MIŁOWICZ



OLAF LUBASZENKO, MONIKA KOWALSKA

FOTO: EWELINA PRUS

Wyobraź sobie Eysymonta

To jedno z największych wydarzeń artystycznych w stolicy Pomorza Zachodniego w tym roku. W szczecińskiej filharmonii rozpoczęła się wystawa pt. „Wyobraź sobie”, przygotowana z okazji 40-lecia twórczości znanego malarza Jarosława Eysymonta, przede wszystkim, z ostatnich 20 lat w tym m.in. sławny cykl szczecińskich, kamienicznych podwórek. Wystawie towarzyszy ekspozycja „Kamienica w lesie” prezentująca zdjęcia i album autorstwa Moniki Szymanik, a wieczór muzycznie wybornie ubarwił recital Czesława Mozila. Obrazy Jarosława Eysymonta można podziwiać do 15 września. Więcej o artyście w sierpniowym – aktualnym wydaniu Magazynu Szczeciński Prestiż. ds



CZESŁAW MOZIL
I JAROSŁAW EYSYMONT



OLGA ADAMSKA
I RYSZARD SIWIEC



MICHAŁ REMBAS
I ROBERT KRUPOWICZ



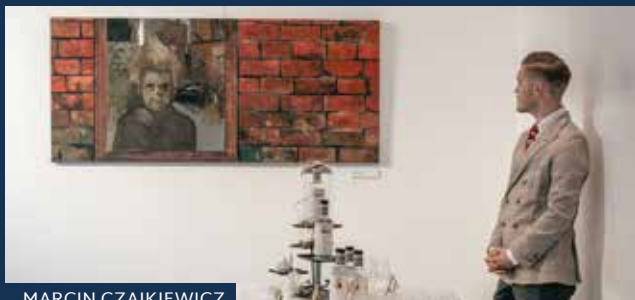
MONIKA SZYMANIK
Z MĘŻEM



MAŁGORZATA FRYMUS I JAROSŁAW EYSYMONT



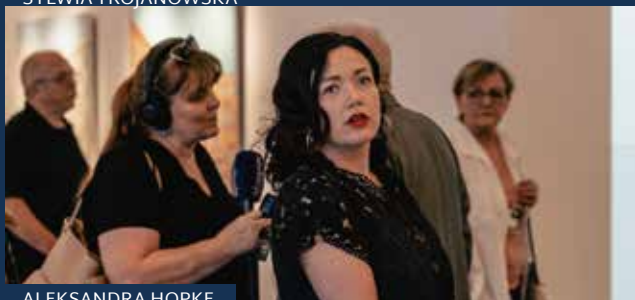
ANNA TARNOWSKA



MARCIN CZAJKIEWICZ



SYLVIA TROJANOWSKA



ALEKSANDRA HOPKE



MONIKA KRUPOWICZ
I KAROLINA KORDYS

GRAND BULWAR



POZNAJ GRAND BULWAR *miejsce, które zachwyca*

Apartamentowiec Grand Bulwar powstaje przy ul. Bulwar Gdański na szczecińskiej Łasztowni. W miejscu, które ma szansę stać się najbardziej pożądaną lokalizacją do zamieszkania, będąc równocześnie synonimem komfortu i prestiżu.

Projekt pod wieloma względami niezwykły, adresowany do osób wymagających najwyższych standardów oraz ceniących wygodę i ponadczasowe piękno modernistycznej architektury.

BIURO SPRZEDAŻY: +48 530 200 220



LISTA DRYSTRYBUCJI

GABINETY LEKARSKIE

AMC, Art Medical Center
ul. Langiewicza 28/U1
Aesthetic Med ul. Niedziałkowskiego 47
Centrum Rehabilitacji Duet al. Wojska
Polskiego 70
Centrum Medyczne Słowik ul. Kaszubska 59
Centrum Medyczne Słowik ul. 5 lipca 11
Dental Art ul. Ślaska 9a
Dental Implant Aesthetic Clinic
ul. Panieńska 18
Dental Center ul. Mariacka 6/U1
Dentus ul. Mickiewicza 116/1
DermaDent ul. Kazimierza Królewicza 2 L/1
Dr Wiśniowski Chirurgia i Medycyna Este-
tyczna ul. Kusocińskiego 12/Iu3
ESTETIC Klinika Zawodny ul. Ku słońcu 58
Fabryka Zdrowego Uśmiechu
ul. Ostrawicka 18
Forte Vite ul. Europejska 35/LU3
Fizjopomoc ul. Witkiewicza 61
Excelmed ul. Kopernika 6/2
Gabinety Dr Żółtowski al. Powstańców
Wielkopolskich 79
Gabinet Terapii Manualnej ul. Kasprzaka 3A
Gajda ul. Narutowicza 16A
GDG Aesthetics Club Jagiellońska 81/1
HAHS ul. Czwartaków 3
Hahs Protodens ul. Felczaka 10
Klinika Dr Stachura ul. Jagiellońska 87
Laser Medi Derm ul. Kasprzaka 2C
Laser Studio ul. Jagiellońska 85
Lighthouse Dental, ul. Arkońska 51/5
Medicus pl. Zwycięstwa 1
Mediklinika ul. Mickiewicza 55
Medimel ul. Nowowiejska 1E
Optegra ul. Mickiewicza 138
Ortho Expert ul. Jagiellońska 87B
Perladent - Gabinet Stomatologiczny
al. Powstańców Wielkopolskich 4C
Praktyka Lekarska Piotr Hajdasz ul. Party-
zantów 3/2
Praktyka Stomatologiczna Rafał Rudziński
ul. Ślaska 5/2
PP Estetyczna ul. Żupańskiego 6/1
Reha Team ul. Elżbiety 3, Mierzyn
ST Medical Clinic ul. Kwiatkowskiego 1/26
Stomatologia Kamienica 25
ul. Wielkopolska 25/10
Stomatologia Mikroskopowa ul. Żołnierska
13A/1
Stomatologia ul. Wielka Odrzańska 31
Synergia Centrum Psychoterapii & Coachin-
gu ul. Emilii Plater 7c/16
Vitrolive al. Wojska Polskiego 103

HOTELE

Courtyard by Marriott Brama Portowa 2
Hotel Atrium al. Wojska Polskiego 75
Hotel Dana al. Wyzwolenia 50
Hotel Grand Park ul. Słowackiego 18
Hotel Grand Focus ul. 3 Maja 22
Hotel Focus ul. Małopolska 23
Hotele Marina ul. Przejrzenna 13
Hotel Park ul. Plantowa 1
Hotel Radisson BLU pl. Rodła 10
Moxxy Szczecin City Brama Portowa 2
Willa Flora ul. Wielkopolska 18

KANCELARIE

Przemysław Manik – kancelaria adwokacka
ul. Kr. Korony Polskiej 3
Gozdek, Kowalski, tysakowski – adwokaci
i radcowie ul. Panieńska 16
Tomasz Kordus – kancelaria adwokacka
ul. Felczaka 11
Dariusz Jan Babski – kancelaria adwokacka
ul. Bogusława 5/3
Grzegorz Dutkiewicz – kancelaria adwokacka
ul. Monte Cassino 19c
Aleksandrak-Dutkiewicz – kancelaria adwo-
kacka ul. Wyszyńskiego 14
Licht Przeworska – kancelaria adwokacka
ul. Tuwima 27/1
Mariusz Chmielewski kancelaria adwokacka
ul. Odzieżowa 5

Kancelaria Notarialna al. Jana Pawła II 22
Skotarczak, Dąbrowski, Olech – kancelaria
adwokacka ul. Narutowicza 12
Kancelaria Notarialna Daleszyńska - kancela-
ria notarialna al. Jana Pawła II 17
Kancelaria Notarialna Małgorzata Posyński
ul. Józefa Piłsudskiego 20
Kancelaria Prawna Kamil Zieliński ul. Naru-
towicza 11/14
Kancelaria Radców Prawnych Brzeziński,
Gregorczyk ul. Swarozycza 15A/3
Kancelarie Adwokackie Łyczewek
ul. Krzywoustego 3
Kancelaria Adwokacka Krzysztof Tumiele-
wicz al. Bohaterów Warszawy 93/5
Waldemar Juszczyk – kancelaria adwokatów
i radców al. Niepodległości 17
Zbroja Adwokaci ul. Bogusława X 9/4
WGO Legal Wiszniewski, Gajewicz,
Oryl - radcowie prawni ul. Felczaka 16/1

KAWIARNIE

Artetamina ul. Rayskiego 21
Biancafe ul. Ostrawicka/róg Wojska Polskiego
Bajgle Króla Jana ul. Nowy Rynek 6
Cafe 22 pl. Rodła 8
Coffee Costa GK Kaskada
Coffee Costa CH Galaxy - parter
Coffee Costa CH Mollo
Coffee Costa CH Outlet Park
Columbus Coffe al. Wojska polskiego 50
Columbus Coffe ul. Rayskiego 23/2a
Columbus Coffe ul. Krzywoustego 16
Columbus Coffe ul. Małczewskiego 26
Duet Coffee CH Galaxy - 1 piętro
Fanaberia Deptak Bogusława
Fit Cake ul. Ślaska 5/1
Koch Cukiernia al. Wojska Polskiego 4
Lodziarnia Pogodna ul. Poniatowskiego 2
Orsola ul. Przejrzenna 4
Przystań na kawę ul. Rayskiego 19
Nad Piekarnią cafe & bistro ul. Krzywo-
ustego 15/U3
Vanilla Cafe&Restaurant
al. Wyzwolenia (Galaxy)
Sowa Cukiernia al. Wojska Polskiego 17
Sowa Cukiernia ul. Ku słońcu 67
Sowa Cukiernia ul. Mieszka 1 73
Sowa Cukiernia ul. Struga 42
Sowa Cukiernia CH Galaxy
Solony Karmel ul. Rydla 52
Starbucks ul. Wyszyńskiego 1
Starbucks CH Galaxy

MOTORYZACJA

Auto Club Hyundai, Mitsubishi, Suzuki
Ustowo 56
BMW i Motorrad Ustowo 55
BMW i MINI Hangarowa 17
Cichy–Zasada AUDI, VW, Seat, Cupra
Południowa 6
Ford Bemo Ustowo 56
Ford ul. Pomorska 115B
Harley Davidson ul. Gdańska 22A
Honda ul. Białowiejska 2
HTL ul. Lubieszynska 20
Lexus Kozłowski ul. Mieszka 1 25
Land Rover / Jaguar Ustowo 58
Mazda Kozłowski ul. Struga 31B
Mercedes Mojsiuk ul. Pomorska 88
Moto 46 ul. Kurza 1
Moto 46 ul. Kurza 4
Opel Kozłowski ul. Struga 31B
Peugeot Drewnikowski ul. Bagienna 36D
Polmotor ul. Struga 31B
Polmotor ul. Szymborskiej 6
Polmotor Ustowo 52
Skoda ul. Struga 1A
Skoda City Store Brama Portowa 1 -
Posejdon
Toyota Kozłowski ul. Mieszka 1 25B
Toyota Kozłowski ul. Struga 17
Volvo ul. Pomorska 115B
VW ul. Struga 1B

NIERUCHOMOŚCI

Assethome al. Papieża Jana Pawła II 11 (II p.)
Baszta Nieruchomości ul. Panieńska 47
Baltic Group ul. Piotra Skargi 15
Calbud, pokój 15 parter ul. Kapitańska 2
Extra Invest al. Wojska Polskiego 45
Idea Inwest ul. Tkacka 14/U1
Krawczyk Nieruchomości
ul. Jagiellońska 22/2
Lider House ul. Modra 92/2
Litwiniuk Property (Oxygen)
ul. Małczewskiego 26
Master House ul. Lutniana 38/70
PCG Deweloper ul. Panieńska 17
Siemaszko al. Powstańców
Wielkopolskich 91 A
Tomaszewicz ul. Kaszubska 20/4
Turant & Wspólnicy ul. Mała Odrzańska 21/1
TLS ul. Langiewicza 28A
Vastbouw al. Wojska Polskiego 125
WGN Nieruchomości Plac Lotników 7

RESTAURACJE

17 Schodów ul. Targ Rybny 1
Bachus - winiarnia ul. Sienna 6
Bananova Szklarnia al. Jana Pawła II 45
Bistro na językach ul. Grodzka
Bollywood ul. Panieńska 20
Bombay ul. Partyzantów 1
Buddah ul. Rynek Sienny 2
Brasileirinho Brazylijska Kuchnia&Bar
ul. Sienna 10
Chalupa ul. Południowa 9
Colorado Wały Chrobrego
Columbus Wały Chrobrego
De Novo ul. Wojciecha 11/1
Emilio Restaurant al. Jana Pawła II 43
Forno Nero Plac Brama Portowa 1
Greckie Ouzeri (pod mostem Długim)
Jin Du al. Jana Pawła II 17
Karczma Polska Pod Kogutem pl. Lotników
Kisiel ul. Monte Cassino 35/2
Kitchen meet&eat Bulwar Piastowski 3
Kresowa al. Wojska Polskiego 67
Lastadia ul. Zbożowa 4R
La Rotonda ul. Południowa 18/20
La Rocca ul. Koralowa 101
Mała Tumskia ul. Mariacka 26
Marshal Food ul. Rayskiego 23/1
Między Wierszami ul. Moniuszki 6/1
Na Kuncu Korytarza ul. Korsarzy 34
Non Solo Pizza Pasta ul. Wielka
Odrzańska 18U
Paladin ul. Jana z Kolna 7
Paprykarz al. Jana Pawła II 42
Pepperoni Pizzeria ul. Poniatowskiego 2a
Piastów 30 al. Piastów 30
Porto Grande Wały Chrobrego
Public Fontanny al. Jana Pawła II 43
Restauracja Karkut ul. Bogurodzicy 1
Rosso Fuoco, ul. Wielka Odrzańska 18A/U
Ricoria al. Powstańców Wielkopolskich 20
Rybarex ul. Małopolska 45
Sake ul. Piastów 1
Spotkanie al. Jana Pawła II 45
Spizarnia Szczecińska Holdu Pruskiego 8
Tokyo ul. Rynek Sienny 3
Towarzyska Deptak Bogusława
Tutto Bene Bulwar Piastowski 1
Trattoria Toscana pl. Orła Białego
Ukraineczka ul. Panieńska
Unagi al. Jana Pawła II 42
Willa West Ende al. Wojska Polskiego 65
Wół i Krowa ul. Jagiellońska 11
Zielone Patio pl. Brama Portowa 1

SKLEPY

5 Plus ul. Jagiellońska 5
Arcadia perfumeria ul. Krzywoustego 7
ART TOP ul. Chodkiewicza 6
Atelier Sylwia Majdan al. Wojska

Polskiego 45/2

Atrium Molo ul. Mieszka 1 73
Batlamp ul. Milczańska 30A
Batna ul. Targ Rybny 4/2
Bella Moda ul. Bogusława 13/1
Brancewicz al. Jana Pawła II 48
Centrum Mody Ślubnej ul. Kaszubska 58
Desigual, CH Galaxy – parter
Eichholtz by CLUE Al. Papieża Jana Pawła
II 46/U1
Velpa ul. Bogusława 12/2 i 11/1
Clochee ul. Bogusława 10/2
Escada al. Wojska Polskiego 22
Henry Lloyd ul. Przejrzenna 11
Icon ul. Jagiełły 6/5
Jubiler Kleist ul. Rayskiego 20
Kaskada Galeria (punkt informacyjny)
Kropka nad i ul. Jagiellońska 96
Kosmetologia Monika Turowska
ul. Duńska 38
MaxMara ul. Bogusława 43/1
MOOI ul. Bogusława 43
Moda Club Al. Wyzwolenia 1
Patrizia Aryton ul. Jagiellońska 96
Portfolio (od ulicy Jagiellońskiej)
ul. Rayskiego 23/11
Riviera Maison ul. Struga 23
Rosenthal ul. Bogusława 15/1A
Wineland al. Wojska Polskiego 70

SPORT I REKREACJA

Aquarium (basen dla dzieci) ul. Jemiółowa 4A
ASTRA szkoła tańca al. Wyzwolenia 85
Binowo Golf Park Binowo 62
Bloom ul. Koralowa 64X
Calypso Fitness Club Office Center
ul. Piastów 30
EMS Studio al. Wojska Polskiego 31/4
EnergySports ul. Welecka 13
Eurofitness (Netto Arena) ul. Szafera 3
Fitness „Forma” ul. Szafera 196B
Kids Arena, ul. Staszica 1
Mabo B Zone Klub ul. Welecka 2
Marina Sport ul. Przejrzenna 11
My Way Fitness ul. Sarnia 8
Polmotor Arena Wojska Polskiego 127
PRIME Fitness Club, ul. 5 Lipca 46
PRIME Fitness Club, ul. Modra 80
RKF ul. Jagiellońska 67
Ski Park ul. Twardowskiego 5
Strefa H2O basen ul. Topolowa 2
Strefa 3L ul. Santocka 18/13/p.1
Strefa Jogi ul. Santocka 18/16
Szczeciński Klub Tenisowy al. Wojska
Polskiego 127
Universum al. Wojska Polskiego 39

ZDROWIE I URODA

Atelier Fryzjerstwa Małgorzata Duleba-Nie-
łaczna ul. Wielkopolska 32
Atelier Piękna ul. Mazurska 21
Akademia Fryzjerska Gawęcki Al. Wojska
Polskiego 20
Baltica Wellness&Spa pl. Rodła
Be Beauty Instytut Urody,
ul. Łukasieńskiego 40/12
Beverly Barber Shop ul. Sienna 5A
CMC Klinika Urody ul. Jagiellońska 77
Depi Lab ul. Kaszubska 52
Dr Irena Eris Kosmetyczny Instytut
ul. Felczaka 20
Ella ul. Kaszubska 17/2
Enklawa Day Spa al. Wojska Polskiego 40/2
Ernest Kawa, ul. Jagiellońska 95
Esthetic Concept ul. Jagiellońska 16A/LU2
Fryzjerskie Atelier Klim ul. Królowej
Jadwigi 12/1
Gabi Beauty u. Cisowa 45
GDG Aesthetic Club ul. Jagiellońska 81/1
Hall No 1 ul. Wyszyńskiego 37
Imperium Wizażu ul. Jagiellońska 7
JK Studio (od Rajskiego) ul. Monte Cassino
1/14

Klinika Beauty ul. Kołłątaja 31
L.A. Beauty, Brama Portowa 1
La Fiori ul. Kwiatkowskiego 1A/6
La Rocca al. Wojska Polskiego 9
Luxmedica ul. Welecka 1A
Medestetic ul. Okulickiego 46
Manufaktura Wzroku ul. Monte Cassino 40
MOI Instytut Kobiecego Piękna ul. Wielka
Odrzańska 28a
Modern Design Piotr Kmiciek
ul. Jagiellońska 93
Natural Skin Clinic ul. Krasińskiego 10/5
Normobaria AX Med. ul. Modra 69
Od stóp do głów ul. Batalionów
Chłopskich 39a
Olmedica ul. Krzywoustego 9-10 (CH Kupiec)
OKO-MED. Al. Powstańców Wielkopolskich
26/LU4
OXY Beauty ul. Felczaka 18/U1
Orient Massage u. Janosika 17
Royal Clinic, al. Wojska Polskiego 2/U3
Royal Studio ul. Łokietka 7/10
Royal Thai Massage ul. Sienna 4
Salon Bailine ul. Żółkiewskiego 13
Salon Masażu Baliayu ul. Wielka
Odrzańska 30
SPA Evita Przeclaw 96E
Studio Kosmetyczne Kingi Kowalczyk
ul. Szymanowskiego 8
Studio Urody Masumi Deptak Bogusława 3
Studio Monika Kołcz ul. Św. Wojciecha 1/9
Verabella ul. Jagiellońska 23
Well Spring Tai massage
ul. Kaszubska 13/4A
Wersal Spa al. Jana Pawła II 16

INNE

13 Muz pl. Żołnierza Polskiego 13
ArtGalle ul. Ślaska 53
Animal Eden ul. Warzymice 105B
Centrum Informacji Turystycznej Aleja
Kwiatowa
CITO ul. Szeroka 61/1
Do Better ul. Łubinowa 75
Filharmonia – sekretariat ul. Małopolska 48
Fabryka Energii ul. Łukasieńskiego 110
Muzeum Narodowe ul. Staromłyńska 27
Opera Na Zamku ul. Korsarzy 34
Pazim recepcja pl. Rodła 9
Piwnica Kany św. Piotra i Pawła 4/5
Pogoń Szczecin biuro marketingu u
l. Karłowicza 28
Północna Izba Gospodarcza al. Wojska
Polskiego
Pracownia Dobrostanu al. Jana Pawła II
28/7A
Przedszkole Niepubliczne Nutka
(Baltic Business Park)
Radio Super FM pl. Rodła 8
Radio Szczecin al. Wojska Polskiego 73
Stara Rzeźnia Kubryk literacki (fasztownia)
ul. Wendy 14
Szczecińska Szkoła Wyższa Collegium
Balticum ul. Mieszka I 61C
Szczeciński Park Naukowo-Technologiczny
ul. Niemierzyńska 17A
Teatr Polski ul. Swarozycza
Teatr Mały Deptak Bogusława
Teatr Współczesny Wały Chrobrego
Trafostacja Sztuki św. Ducha 4
Unity Line pl. Rodła
Urząd Marszałkowski ul. Korsarzy 34
Urząd Miejski pl. Armii Krajowej 1
Urząd Wojewódzki Wały Chrobrego
Vetico ul. Wita Stwosza 13
Władca Języków al. Wojska Polskiego 48/2
Zamek Punkt Informacyjny ul. Korsarzy 34
Zapol al. Piastów 42

WYBIERZ
SPORTOWEGO SUV-A
Z ROCZNYM PAKIETEM
UBEZPIECZEŃ
OC, AC, NW ZA 1 ZŁ.



ABOVE & BEYOND



AUTORYZOWANY SALON LAND ROVER I JAGUAR W SZCZECINIE

BOŃKOWSCY BRITISH AUTO

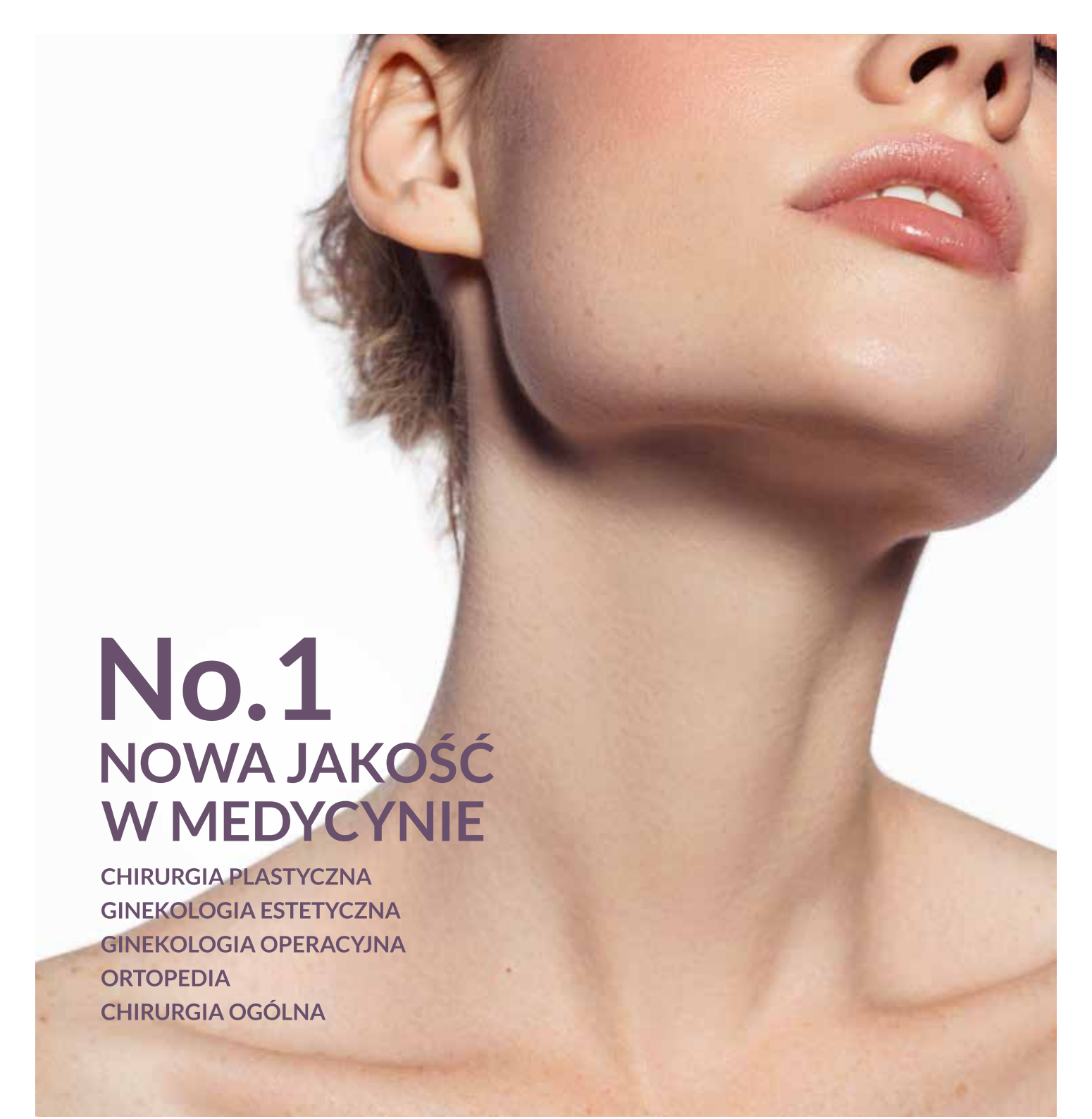
USTOWO 58, 70-001 SZCZECIN

+48 91 852 34 00 | SALON@BRITISH-AUTO.PL

BRITISH-AUTO.LANDROVER.PL/CONTACT-US

 / JLRBONKOWSCY

ZAPRASZAMY DO NASZEGO SALONU I SERWISU



No.1 NOWA JAKOŚĆ W MEDYCYNIE

CHIRURGIA PLASTYCZNA
GINEKOLOGIA ESTETYCZNA
GINEKOLOGIA OPERACYJNA
ORTOPEDIA
CHIRURGIA OGÓLNA

AMC[®]
ART MEDICAL CENTER

Jedno z najbardziej zaawansowanych
technologicznie centrów medycznych w Polsce.

AMC Art Medical Center
ul. Langiewicza 28/U1, 70-263 Szczecin
tel. +48 91 820 20 20

www.artmedicalcenter.eu